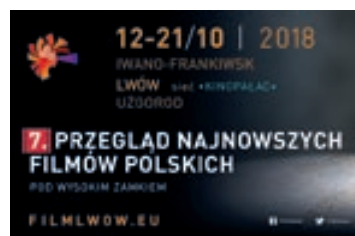




**Bracia Gabriel i Stanisław
Narutowiczowie**
Andrzej W. Kaczorowski
s. 12



**7. Przegląd Najnowszych
Filmów Polskich**
„Pod Wysokim Zamkiem”
s. 15–18

**Marmolada
pani Wermut**
Iwan Bondarew
s. 24

ISSN 1996-2304



9 771996 230009

11. Polsko-Ukraińskie Spotkania w Jaremczu

Uczestnicy kolejnych, jedenastych już, Polsko-Ukraińskich Spotkań w Jaremczu wysoko ocenili ich tegoroczną edycję. Przez dwa dni eksperci: naukowcy i publicyści, obradowali w obecności dyplomatów dyskutując o stosunkach polsko-ukraińskich, w tym także o polityce historycznej obydwu państw. Dyskusje były merytoryczne i, co istotne, pozbawione złych emocji.

WOJCIECH JANKOWSKI
tekst
LEON TYSZCZENKO
zdjęcia

W roku bieżącym organizatorzy zaplanowali dwa dni obrad, więcej niż w zeszłych edycjach. Program był tak napięty, że niektórzy uczestnicy nie mieli czasu na spacer po urokliwym, karpaccim kurorcie. Przeprowadzono kilka paneli dotyczących stosunków polsko-ukraińskich, pamięci historycznej i ekonomii. Na konferencję przybyli goście z polskich i ukraińskich uczelni, ośrodków analitycznych, dziennikarze i publicyści. Tradycyjnie omawiano kwestie historyczne oraz obecny stan stosunków między dwoma państwami, ale już po raz kolejny przygotowano również panel ekonomiczny.

– Najważniejsze, że nie tracimy tempa – powiedział prof. Ihor Cependa, rektor uniwersytetu w Iwano-Frankiwsku – i jedenaste Polsko-Ukraińskie Spotkania świadczą o tym, że zainteresowanie wśród ekspertów, politologów Polski i Ukrainy wzrasta. Mamy rekordową liczbę osób, 140 z Polski i z Ukrainy. Koncepcja nie zmienia się. Dalej jest: wczoraj, dzisiaj i jutro. Patrzymy w przeszłość, analizujemy teraźniejszość, ale też chcemy generować idee na przyszłość.



– Jedną z ważnych wartości tej konferencji jest jej cykliczność – uważa Jan Malicki, dyrektor Studium Europy Wschodniej Uniwersytetu Warszawskiego – zwłaszcza że na Ukrainie jest to jedyna cykliczna konferencja dotycząca zagadnień polsko-ukraińskich. To jest miejsce, gdzie w czasie paneli ludzie się spierają, ale jednocześnie jest to miejsce, gdzie cała grupa ludzi z radością się wita, czasem tylko tutaj, w tym zespole.

– Zobaczyłam na tej konferencji bardzo wielu kompetentnych ludzi

po obu stronach. To jest bardzo przyjemny widok – oceniła wydarzenie Agnieszka Romaszewska, dyrektor TV Bielsat. – Nawet skomplementowałabym naszych partnerów ukraińskich, że więcej po tej stronie przyjechało ludzi kompetentnych, sensownie mówiących czasem kontrowersyjne tezy, ale to nie zmienia faktu, że na wysokim poziomie. Uważam nawet, że ta konferencja powinna być większa.

Bogumiła Berdychowska zwróciła uwagę, że w każdej dyskusji musiał pojawić się wątek granicy

polsko-ukraińskiej jako czynnika blokującego relacje między tymi dwoma narodami i podmiotami społecznymi i politycznymi:

– Każdy panel kończył się jakimś konkluzjami, że należy zrobić to albo to. Nie wiem, czy uda się zrobić wszystko i czy plany nie są zbyt ambitne, ale jasno wynika, że to, co połączyło wszystkie postulaty i wszystkich uczestników – to granica. Jak formułować dalekosiężne plany polityczne, jeżeli nie jesteśmy w stanie udrożnić granicy!

(cd. na s. 4)

V Światowy Zjazd Polonii i Polaków z Zagranicy

„Łączy nas Niepodległa” – pod takim hasłem w Warszawie w dniach 20–23 września odbył się V Światowy Zjazd Polonii i Polaków z Zagranicy. Ponad 600 przedstawicieli Polonii z całego świata wzięło udział w obradach dotyczących tematyki polonijnej. W forach tematycznych dyskutowano o wyzwaniach i problemach poza granicami kraju dotyczących nauki, kultury, organizacji polonijnych, sportu i turystyki, o polonijnym duszpasterstwie i mediach. Ukrainę reprezentowała liczna delegacja przedstawicieli organizacji polskich, Kościoła, a także mediów. Prezydent RP Andrzej Duda objął Zjazd patronatem honorowym w roku 100-lecia odzyskania niepodległości.



ANNA GORDIJEWSKA
tekst i zdjęcia

V Światowy Zjazd Polonii i Polaków z Zagranicy rozpoczął się mszą św. w intencji Ojczyzny w bazylice archikatedralnej św. Jana Chrzciciela w Warszawie koncelebrowaną przez abpa metropolitę Warszawskiego kardynała Kazimierza Ny-

cza. – Są takie miejsca, w których wszyscy Polacy, mieszkający w Polsce i zagranicą, (...) mają prawo czuć się jak u siebie. Niewątpliwie wśród wielu takich miejsc w Polsce jest warszawska archikatedra – zaznaczył podczas liturgii hierarcha. Kardynał przypomniał również o tym, że Ignacy Paderewski, który jest pochowany w tej archikatedrze

– to postać, symbolizująca wielki wkład Polaków na obczyźnie w odzyskanie niepodległości.

Po mszy św. wybrane delegacje Polaków z całego świata złożyły wieńce przed Grobem Nieznanego Żołnierza na placu Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Inauguracja Zjazdu odbyła się w Sali Plenarnej Sejmu RP. Marszałek

Sejmu Marek Kuchciński, witając delegatów i gości, powiedział, że Polacy są narodem, którego jedna trzecia obywateli mieszka poza granicami Polski. – Dziś polityka naszego państwa zmierza w kierunku ułatwienia powrotu rodaków z emigracji, także tych, którzy byli w czasach okupacji przymusowo wysiedlani. Polska jest naszym wspólnym dobrem i możemy powiedzieć śmiało, że w każdym pokoleniu Polacy za granicą, na emigracji, walczyli wytrwale także o zachowanie duchowego dziedzictwa naszego narodu – zaznaczył Marek Kuchciński. Marszałek podkreślił zasługi Polaków mieszkających poza granicami kraju w czasie transformacji ustrojowej i po 1989 r. oraz podziękował szczególnie tym organizacjom, które niosły pomoc Polsce w czasach walki o wolność w drugiej połowie XX w. – Korzystaliśmy z tej pomocy w bardzo dużym stopniu. Po roku 1989 znaczenie i rola Polonii nie malała.

(cd. na s. 2)

Uratowani od zapomnienia

W wielu miastach i miejscowościach na dawnych terenach Rzeczypospolitej są opuszczone i zapomniane cmentarze dawnych mieszkańców. Obecnie określane są jako „polskie cmentarze”. Dzięki ofiarności zamieszkałych tu Polaków i sponsorom z Kraju udaje się doprowadzić te nekropolie do porządku. Podczas tych prac okazuje się, że spoczywają na nich bohaterowie, którzy zginęli w walkach za Ojczyznę.

KRZYSZTOF SZYMAŃSKI
tekst i zdjęcie

Podobnie sytuacja miała się w Jaworowie koło Lwowa. Dopiero dzięki inicjatywie tutejszego oddziału TKPZL i jego prezes Zofii Michniewicz udało się oczyścić z porastających krzewów, drzew i chwastów ten stary cmentarz. Pomogły w tym również osoby nieobojętne z Polski – z miasta partnerskiego Jarosławia i z miejscowości Kolbudy na Pomorzu. Podczas porządkowania cmentarza okazało się, że spoczywa tu dwóch legionistów: porucznik Jerzy Niementowski i kapitan Józef Kozioradzki, którzy zginęli tragicznie w listopadzie 1918 roku. Prezes postanowiła, że w roku 100-lecia odzyskania niepodległości te dwa groby powinny zostać odnowione, a spoczywający w nich legionści należy uczcić.

Uroczystości poświęcenia odnowionych pochówków połączone ze Mszą św. w ich intencji odbyły się w Jaworowie 21 września br. Z tej okazji do Jaworowa przyjechali przedstawiciele władz Jarosławia z burmistrzem Waldemarem Palu-



chem na czele i młodzieżą ze szkoły podstawowej im Adama Mickiewicza. Z Kolbud przybyła delegacja młodzieży z Zespołu Kształcenia Podstawowego i Gimnazjalnego im. Mariusza Zaruskiego w Kolbudach z nauczycielami historii Józefem Bodio i Jerzym Surdakiem. Konsulat Generalny RP reprezentowała konsul Katarzyna Sołek. Władze lokalne reprezentowali mer Jaworowa Pawło Bakuneć i przewodniczący Rady regionu Wołodimir Siczak. Na czele delegacji Zarządu głównego TKPZL ze Lwowa wystąpiła Barbara Legowicz. W uroczystości licznie wzięli udział mieszkańcy Jaworowa i młodzież.

Uroczystości rozpoczęły się Mszą św. w kościele pw. św. Piotra i Pawła. Tu wartę honorową zaciągnęły poczty sztandarowe młodzieży ze szkół z Polski i strzelców z Samodzielnej jednostki strzeleckiej „Lwów” im. kpt. Bolesława Zajęczkowskiego. Podczas nabożeństwa proboszcz parafii w Jaworowie ks. Marek Niedźwiecki przypomniał w homilii słowa wielkiego polskiego poety Cypriana Norwida, że „Ojczyzna to wielki zbiorowy obowiązek” i podkreślił, że legionści, którzy spoczęli na jaworowskim cmentarzu, wypełnili ten obowiązek do końca – oddając za Ojczyznę swe życie.

Z kościoła uroczystości przeniosły się na teren cmentarza, gdzie przy grobie stanęły poczty honorowe młodzieży z Polski i lwowscy strzelcy. Kolejne delegacje składały wiązanki kwiatów i zapalone znicze, oddając cześć bohaterom.

Następnie po krótkiej przerwie goście spotkali się w Domu ludowym, gdzie odbyła się uroczysta akademia, podczas której wiele ciepłych słów popłynęło pod adresem prezes oddziału Zofii Michniewicz. Barbara Legowicz najbardziej zasłużonym członkom oddziału wręczyła złote medale TKPZL i okolicznościowe dyplomy. Po części oficjalnej miał miejsce koncert w wykonaniu młodzieży polskiej z Jaworowa.

Z okazji uroczystości poprosiliśmy o kilka słów prezes oddziału Zofię Michniewicz:

Jak udało się uporządkować te dwie mogiły legionistów?

– Nasz stary polski XIX-wieczny cmentarz w Jaworowie odnawiamy i staramy się utrzymać w porządku. Podczas tych prac zauważyliśmy dwie mogiły legionistów

z niepozornymi tabliczkami i datą śmierci – listopad 1918 roku. W roku obecnym, roku 100-letniego jubileuszu odzyskania niepodległości przez Polskę, postanowiłam wykorzystać tę okazję, aby godnie uczcić te pochówki. Co roku z okazji 1 listopada nasi członkowie kwestują w Jarosławiu, zbierając koszty na utrzymanie naszego cmentarza. Z uzyskanych funduszy udało mi się zamówić dwa nagrobki i uporządkować mogiły spoczywających tu legionistów.

Jak rozwija się współpraca oddziału w Jaworowie z Jarosławiem, z władzami, z młodzieżą?

– Już od sześciu lat współpracujemy z gminą Jarosław, z władzami miasta i powiatu. Wspomagają nasz oddział nie tylko finansowo, ale i poprzez rozmaite akcje, które prowadzą u siebie. Z Państwową Wyższą Szkołą Techniczno-Ekonomiczną w Jarosławiu prowadzimy wspólne akcje, odwiedzamy ich przy różnych okazjach i ściśle współpracujemy. Ta współpraca na różnych szczeblach przynosi korzyści obu stronom, bo wiem my mamy pomoc, a młodzież z Polski uczy się sławnej historii naszych terenów.

Dziękuję za wypowiedź.

V Światowy Zjazd Polonii i Polaków z Zagranicy

(dokończenie ze s. 1)

– Wspólnie pracowaliśmy nad umocnieniem Polski wewnątrz kraju oraz na forum międzynarodowym. Sojusz Północnoatlantycki i Unia Europejska to wielkie organizacje, których Polska jest członkiem, także dzięki staraniom państwa, Polonii. Musimy o tym pamiętać i chcemy o tym przypominać – dodał Kuchciński.

Podczas uroczystego otwarcia Zjazdu głos zabrał również marszałek Senatu Stanisław Karczewski. – Polonia i Polacy za granicą współdefiniują polskie doświadczenie dziejowe, współtworzą polską tożsamość. Bez



was my tu, w kraju nie byłibyśmy sobą – powiedział marszałek Karczewski. – Dobrze jest być Polakiem, w kraju i za granicą. Możemy to sobie z satysfakcją powiedzieć w roku stulecia odzyskanej przez Polskę niepodległości. To nasze wielkie wspólne osiągnięcie. Witam Was w domu – dodał. Marszałek Senatu mówił również o roli, jaką emigracja pełniła w historii Polski. – Polonia i Polacy za granicą są wielką polską wartością. Stanowią nieodłączny element tego, co nazywamy marką „Polska”. Wasz sukces służy budowie wizerunku Polski jako kraju ludzi pracowitych, przedsiębiorczych, otwartych na wyzwania, dobrze



wykształconych, których każdy chce mieć za współobywateli – podkreślił Stanisław Karczewski.

Marek Suski, sekretarz stanu w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów, odczytał list skierowany do delegatów Zjazdu Polonii i Polaków z Zagranicy od premiera Mateusza Morawieckiego. „Wszyscy dobrze pamiętamy i chcemy pamiętać, że to dzięki wysiłkom rodaków mieszkających w kraju i za granicą nasz naród był w stanie podjąć największe wyzwanie w swojej historii – odzyskanie niepodległości oraz utrzymanie ducha wolnej Polski nie byłoby możliwe bez zaangażowania Polaków żyjących na obczyźnie. Cieszy nas to, że Polacy chcą jednak wracać do ojczyzny, że dostrzegając potencjał polskiej gospodarki, podejmują starania, by

znaleźć w kraju możliwość rozwijania swojej kariery” – podkreślił w liście Mateusz Morawiecki.

Tego samego dnia delegaci V Światowego Zjazdu Polonii i Polaków z Zagranicy spotkali się w Pałacu Prezydenckim z prezydentem RP Andrzejem Dudą i jego małżonką Agatą Kornhauser-Dudą.

Prezydent podziękował przedstawicielom Polonii świata za to, że cały czas trwają przy polskości i przy Polsce, że nigdy o niej nie zapominają. – Dziękuję za to, że tworzącie wspólnie, także za to, że nas reprezentujecie i wystawiacie swoją codzienną działalnością, swoim życiem także

rzecz Polonii.

W ramach Zjazdu odbyło się również I Światowe Forum Mediów Polonijnych, w którym wzięło udział 80 dziennikarzy polonijnych z całego świata, w tym Kurier Galicyjski. To przedsięwzięcie jest kontynuacją czterech edycji Europejskiego Forum Mediów Polonijnych, które odbyły się z inicjatywy Zrzeszenia Organizacji Polonijnych w Szwecji w latach 2014–2017. Tegoroczne Forum przebiegało pod hasłem „Wykorzystanie najnowszych technologii w przekazywaniu informacji”. Celem Forum była wymiana doświadczeń i wypracowanie nowych form współpracy mediów polonijnych, podniesienie kwalifikacji dziennikarzy oraz opracowanie kierunków działań na najbliższe lata.

Program przewidywał również omówienie strategii promocji Polski w świecie przez media polonijne i zasady komunikacji marki „Polska”, doskonalenie warsztatu dziennikarskiego oraz opracowanie własnych reportaży dziennikarskich przy użyciu telefonów komórkowych. Uczestnicy Forum odbyli wizyty studyjne w Polskim Radiu, TVP Polonia oraz Centrum Prasowym PAP.

– Na zakończenie V Światowego Zjazdu Polonii i Polaków z Zagranicy odbyła się uroczystość nadania Domowi Polonii w Warszawie imienia prof. Andrzeja Stelmachowskiego – pomysłodawcy i założyciela „Wspólnoty Polskiej”. Ceremonii odsłonięcia tablicy pamiątkowej na froncie budynku dokonali: marszałek Stanisław Karczewski, prezes „Wspólnoty Polskiej” Dariusz Piotr Bonisławski wraz z wnukiem prof. Andrzeja Stelmachowskiego.

W niedzielę, 23 września w warszawskiej świątyni Opatrzności Bożej została odprawiona msza św. pod przewodnictwem kard. Kazimierza Nycza w intencji Polonii i Polaków za Granicą i w 40. rocznicę rozpoczęcia pontyfikatu św. Jana Pawła II. Mszę św. koncelebrował ks. bp Wiesław Lechowicz, delegat KEP ds. Duszpasterstwa Emigracji Polskiej oraz

i naszych marzeń. Silną, sprawnie działającą, bezpieczną, liczącą się w świecie, której głos jest wszędzie słyszalny. Polskę, z której będziecie mogli być dumni – mówił prezydent Andrzej Duda.

Wieczorem w Teatrze Wielkim – Operze Narodowej w Warszawie odbył się koncert „Nasza Niepodległa 1918–2018” z udziałem znanych piosenkarzy i gwiazd polskiej sceny muzycznej m.in. Maryli Rodowicz, Krzysztofa Cugowskiego, Kayi, którzy zaśpiewali najważniejsze piosenki ostatnich 100 lat. Podczas gali została wręczona nagroda im. prof. Andrzeja Stelmachowskiego premierowi Mateuszowi Morawieckiemu. Nagrodę tę przyznano po raz pierwszy przez Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” za zasługi na

kapłani posługujący Polonii i Polakom na całym świecie. Modlono się w intencji Polonii na całym świecie, a także o kanonizację bł. ks. Stefana Wincentego Frelichowskiego, patrona harcerstwa, zamęczonego w obozie koncentracyjnym w Dachau.

V Światowy Zjazd Polonii i Polaków z Zagranicy został współfinansowany ze środków otrzymanych od Kancelarii Senatu RP w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą. Organizatorzy wydarzenia: Senat Rzeczypospolitej Polskiej, Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” oraz Rada Polonii Świata.

Pierwszy zjazd Polonii odbył się w 1992 r. w Krakowie, poprzedni w 2012 w Warszawie.

„Filozofia Kalego” kwitnie w najlepsze

Awantura, która wybuchła dookoła filmu „Kler”, jest dla mnie interesująca niebywale. Powtarzam – awantura, a nie sam film. Nawet szerzej – interesujące jest dla mnie zestawienie awantury buszującej dookoła „Kleru” z ocenami innych filmów tego samego reżysera, szczególnie „Wołynia”. Dlaczego tak? Ano, bowiem po raz kolejny mam okazję obserwować, jak dalece w dzisiejsze życie wdarł się relatywizm wartości, ocen i sympatii. Przy czym, tym razem, mam „materiał badawczy” niezwykle wyrazisty i w niemal krystalicznie czystej formie – ale o tym za chwilę.

ARTUR DESKA

Najpierw tradycyjna uwaga dla „czytających inaczej”. Tym tekstem absolutnie nie zamierzam oceniać ani „Kleru”, ani „Wołynia”. „Kleru” w całości nie oglądałem, „Wołynia” obejrzałem. Na temat „Wołynia” swoje zdanie mam. Obejrzę „Kler” – a obejrzę! – też będę miał zdanie o nim. Ten tekst nie jest o tych filmach, a o ich odbiorze, którego echa (choć z daleka i zazwyczaj przez Internet) napuszone, głośne i soczyste docierały i docierają do mnie na ukraińskiej prowincji.

Chcąc nie chcąc – śledząc profile moich znajomych na portalach społecznościowych, czytając internetową prasę, słuchając wywiadów, czy wreszcie rozmawiając z Przyjaciółkami – dawniej na „Wołyniu”, a teraz na „Kler” się „natykam”. Właściwie, nie na same filmy, ale na opinie o nich i o ich reżyserze. Dlatego, po przestudiowaniu wielu tekstów na ten temat, po odczekaniu (by i moje emocje opadły) jakiegoś czasu, po przemyśleniu spraw kilku – czuję się uprawniony do napisania kolejnego moralitetu (uwaga dla „czytających inaczej” – użycie słowa „moralitet” to żart) o relatywizmie.

Cóż się bowiem dzieje? Otóż pojawiwszy się pewien czas temu w kinach film „Wołyn” został przyjęty (przez znaczną część widowni i krytyki w Polsce) jako dzieło niemal epokowe. Czytałem i słyszałem opinie o „prawie dokumentalnym jego charakterze”. Więcej – czytałem i słyszałem o jego „pojedynczej roli”. Podobno miał służyć (były i takie opinie) „oczyszczeniu”, poszukiwaniu historycznej prawdy, być kamieniem milowym na drodze do polsko-ukraińskiego konsensusu historycznego (spotkałem się z takim zdaniem).

Przez inną część polskiej widowni film „Wołyn” został skrytykowany za historyczne nieścisłości, przerysowania, uproszczenia, epatowanie przemocą, antyukraińskie tony. Raz jeszcze – ja filmu nie oceniam, bo to nie miejsce na to. Piszę o tym, jakie opinie o tym filmie mogłem wyczytać/ wysłuchać.

Kolejnym dziełem reżysera „Wołynia” jest wyświetlany od niedawna w polskich kinach „Kler”. Znowu – film nie oceniam. Po pierwsze, całego filmu nie widziałem, a po drugie, ten tekst nie ocenię wzmiankowanych filmów ma służyć – powyżej już to wyjaśniałem. No i cóż to ja widzę i słyszę?! To samo! Jedni – dokument, dzieło epokowe, ważny głos... Drugi – epatowanie skandalem, przerysowanie, uproszczenia, antyklerykalizm.

Teoretycznie to nic dziwnego. Skrajna polaryzacja opinii na wszelkie możliwe tematy jest jakby wpisana w nasze dzisiejsze dni. Dlatego (teoretycznie – znowu zaznaczam) nie powinna dziwić tak bardzo różna recepcja obu filmów. Tyle tylko, że jest pewien szkopuł – otóż (przeważ-

nie) ci, którzy „Wołyn” niemal do niebios wynosili, „Kler” postępują. Ci którym „Kler” się dokumentem zdaje, „Wołyn” krytykowali.

Oczywiście powyższa obserwacja też jest jakimś uogólnieniem (za które czytelników gorąco przepraszam), ale z tego co (prawda, poza Polską mieszkając) czytam i słyszę, to w większości przypadków tak właśnie jest. Na usprawiedliwienie tego, że z uogólnienia korzystam (a nie lubię) – porównałem opinie o „Wołyniu”, które wygłaszali apologety „Kleru” i opinie o „Klerze, które głosili chwalczy „Wołynia”. Uważam, że wnioski wyciągnięte z tych porównań (pomimo konieczności korzystania z tak nieubianego przeze mnie uogólnienia) jednak dają mi prawo do formułowania przedstawionej powyżej tezy – w uproszczeniu brzmi to mniej więcej tak: „jeśli „Wołyn” tak, to „Kler” nie” i „jeśli „Wołyn” nie, to „Kler” tak”.

Oczywiście, jeśli zgodzić się z istnieniem powyżej opisanego mechanizmu współzależności ocen tych obydwu filmów, to nie sposób nie zadać sobie pytania – a dlaczego tak? W poszukiwaniach na to pytanie odpowiedzi proponuję odrzucić kwestie warsztatowe i artystyczne obydwu filmów. Dlaczego? Otóż obejrzałem znamienitą większość filmów reżysera „Wołynia” i „Kleru” (nie żebym się chwalił, ale do obejrzenia pozostał mi jeszcze (w całości) „Kler” właśnie), no i w moim odbiorze (prawda, ekspertem nie jestem), są one podobne. Nie scenariusze oczywiście, ale sposób ich realizacji, środki wyrazu, aktorzy nawet.

Dlatego, pomimo skrajnie różnej tematyki „Wołynia” i „Kleru”, pomimo że tego ostatniego (poza fragmentami) nie obejrzałem jeszcze, nie podejrzewam, że tak warsztat, jak i osobowość reżysera obydwu filmów w diametralny sposób uległy (między realizacją obydwu) zmianie. Dlatego nie w reżyserskiej pracy, nie w scenariuszach, nie w grze aktorów proponuję szukać przyczyn wspomnianego mechanizmu rozkładania się ocen obu filmów.

Polityczna użyteczność – ot co! Uogólniając (przepraszam, że znowu to robię), tym, którym „Wołyn” był użyteczny, nie przeszkadzało w nim to, co przeszkadza im w „Klerze”. Z kolei tym, którym jest miły i wygodny „Kler” nie przeszkadza to, co drażniło ich w „Wołyniu”. Jasne – uogólniam, tak – są wyjątki, zgoda – mogą istnieć i inne ocen motywacje i oczywiście – zapewne nie ja pierwszy zauważam wszystko powyższe. Jednak relatywizm ocen i wartości, w uproszczeniu w Polsce określane „filozofią Kalego” już od dłuższego czasu kwitnie sobie w najlepsze. To jest dobre, co „sprawie” służy, to jest naganne, co jej szkodzi! Przepraszam, ale nie potrafię uciec od wrażenia, że właśnie z podobnym mam do czynienia w przypadku ocen „Kleru” i „Wołynia”!

Manipulacja, mijanie się z prawdą, obelga, brak krytycyzmu, demagogia, hucpa, chamstwo, nienawiść – ależ proszę, jak najbardziej – jeśli to jest „sprawie” użyteczne! Przecież szlachetność „sprawy” wszystko usprawiedliwia, nawet największy bezsens, najbezcześniejsze łgarstwo, najczarniejszą nienawiść. I to nie tylko ocen tych dwóch filmów dotyczy! Wziąłem te oceny i ich zmienności „na warsztat” jedynie dlatego, że na przykładzie właśnie zmienności tych ocen (w powiązaniu z grupą te oceny formułującą) w jaskrawy sposób widać jak w zależności od potrzeby zło staje się dobrem, a dobro – złem.

Co ciekawe, powyższy mechanizm nie tylko „wielkim graczom” i nie tylko polityce jest właściwy. Nawet więcej – rozumiejąc, że taki istnieje i że jest możliwy do wykrycia, ci „wielcy”, także i politycy, formułują swoje oceny delikatnie, bez agresji i „poprawnie politycznie”. Natomiast ci „nie z pierwszych stron gazet” i ci „nie z telewizora” dają się temu mechanizmowi „wkręcić” tak głęboko, że tracą wszelką zdolność refleksji, zwalniają wszelkie hamulce i z rozkoszą toną właśnie w odmętach relatywizmu dobra i zła. Przy tym używają języka „mało dyplomatycznego”, określeń „powszechnie uważanych za obraźliwe”, manipulują, kłamią, obrażają, poniżają, generalizują, ranią, są niesprawiedliwi itd.

Co szczególnie straszne – ci „wkręceniu” nie widzą w ich „wkręceniu” problemu. Więcej, samego „wkręcenia” nie zauważają. Są święcie przekonani co do słuszności ich postępowania, co do tego, że mają prawo właśnie tak oceniać, takich słów używać, to samo – w zależności od potrzeby – jednego dnia chwalić, a drugiego poniewierać. Co gorsza, relatywizm wartości występuje zazwyczaj razem ze specyficznym pojmowaniem tolerancji i poszanowania odmiennych ocen i poglądów – ale tym razem tylko wspomnę o tym.

Zacząłem od ocen dwóch filmów. Przyznaję, z jednej strony to był pewien wybieg, by uwagę czytelników przykuć, a z drugiej, by na jaskrawym przykładzie niebywale niszczący nasze życie mechanizm pokazać. Cel uświęca środki! Ku mej niebywale rozpacz przychodzi nam żyć w świecie, w którym sukces jest miarą i usprawiedliwieniem wszystkiego. Sukces polityczny, finansowy, medialny. Dlatego dwie przeciwstawne oceny tego samego nie wywołują logicznego dyskomfortu. Dlatego większość ocen formułowanych jest w zależności od „miejsca siedzenia” i tego, na ile są one użyteczne, a na ile szkodliwe, a nie w oparciu o takie pojęcia jak uczciwość, dobro, piękno, prawda, przyjaźń. Dlatego coraz częściej jest w naszym świecie żyć idealistom.

O drogach ku niepodległości Polski

29 września w sali konferencyjnej Lwowskiego Profesjonalnego Koledżu Turystyki, Gastronomii i Hotelarstwa we Lwowie odbyła się konferencja patriotyczno-historyczna „Drogi ku Niepodległości”, której organizatorami była Federacja Organizacji Polskich na Ukrainie i Stowarzyszenie Mała Garstka z Sycowa pod honorowym patronatem Instytutu Pamięci Narodowej.



Jacek Magdoń (od lewej), Piotr Szopa, Rafał Kocot, Emilia Chmielowa

KONSTANTY CZAWAGA
tekst i zdjęcia

W konferencji uczestniczyli działacze FOPnU z obwodu lwowskiego, również z Kijowa, Żytomierza, Charkowa, Czemiowiec i innych miast. Przybyła też liczna grupa młodzieży z Sycowa.

Przemówienie wstępne wygłosiła prezes FOPnU Emilia Chmielowa. Dr Piotr Szopa z IPN Oddział w Rzeszowie przybliżył postać Romana Dmowskiego, a dr Jacek Magdoń mówił o Józefie Piłsudskim. Wicedyrektor lwowskiej Szkoły Średniej nr

10 Wiera Szerszniowa opowiedziała o wkładzie mieszkańców Lwowa w niepodległość Polski.

Groby, jako ślady wydarzeń walki o Niepodległość Polski, można spotkać nie tylko we Lwowie, a również na Wołyniu, w Kijowie, na Bukowinie, innych terenach – zaznaczył konsul RP we Lwowie Rafał Kocot. Wysłuchano też referatów dra Władysława Strutyńskiego, prezesa Towarzystwa Kultury Polskiej im. Adama Mickiewicza w Czerniowcach oraz gości z Polski. Nie zabrakło również polskiej poezji i muzyki patriotycznej.



Polska prześle 6 mln euro na oczyszczalnię wokół jeziora Świataż

W okolicznych wioskach zostaną wybudowane oczyszczalnie ścieków i systemy kanalizacji, których dziś brakuje. Ministerstwo Inwestycji i Rozwoju RP sfinansuje projekt skanalizowania kilku wiosek leżących wokół jeziora Świataż. Zgodnie z informacjami wartość robót wyceniono na 5,805 mln euro.

Jak informuje służba prasowa Administracji Państwowej rejonu Szackiego, 30 sierpnia br. w Warszawie podpisano umowę na realizację projektu z funduszy europejskich „Poprawa sytuacji ekologicznej w Szackim narodowym parku przyrodniczym drogą skanalizowania kilku miejscowości wokół jeziora Świataż”.

Zgodnie z umową Ministerstwo Inwestycji i Rozwoju RP prześle Administracji Szackiej grant na realizację wspomnianego projektu o wyżej podanej wartości, która stanowi 90% ogólnej wartości prac (razem 6,450 mln euro). Projekt ma być realizowany w ciągu 24 miesięcy. Przewiduje on budowę oczyszczalni ścieków i skanalizowanie miejscowości Szack, Świataż i Pulmo.

– Realizacja projektu pozwoli rozwiązać od dawna bolący problem

w naszym rejonie – brak systemów kanalizacji i oczyszczalni ścieków przy stałym wzroście obciążenia rekreacyjnego. Da to impuls do cywilizowanego rozwoju branży turystycznej naszego regionu – podkreślają władze miejskie Szacka.

Pieniądze mają być wydzielone w ramach programu współpracy transgranicznej „Polska–Białoruś–Ukraina 2014–2020”.

Jak donosi wydanie „Szack. Rejon”, niedawno Gabinet ministrów Ukrainy podjął decyzję rozdziału funduszy ze specjalnej puli na wykonanie szeregu działań w zakresie ochrony przyrody w obiektach własności państwowej w różnych regionach Ukrainy. Zgodnie z tą decyzją 25 mln hrywien otrzyma rejon Szacki jako wsparcie wspomnianego projektu transgranicznego.

źródło: zaxid.net

11. Polsko-Ukraińskie Spotkania w Jaremczu

(dokończenie ze s. 1)

Profesor Antoni Z. Kamiński z Instytutu Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk postulował o rozdzielenie w kontaktach polsko-ukraińskich kwestii historycznych, politycznych i ekonomicznych:

– Nie można w polityce zagranicznej skupiać się tylko na wydarzeniach tragicznych, które miały miejsce na Wołyniu przed 75 laty. Niestety w XX wieku w Europie takie dramatyczne zdarzenia miały miejsce i powinni-

promuje czytelnictwo na Ukrainie. Swoje książki zaprezentował profesor ekonomii, Alojzy Z. Nowak z Uniwersytetu Warszawskiego. Swoje projekty i książki zaprezentowało również Studium Europy Wschodniej Uniwersytetu Warszawskiego. Agnieszka Sawicz zaprezentowała książkę o polskiej placówce dyplomatycznej we Lwowie „Konsulat bez precedensu”.

Po obradach, trzeciego dnia, uczestnicy wybrali się na wyprawę zorganizowaną przez Uniwersytet



śmy myśleć, jak uniknąć warunków, w których tego typu zachowania ludzkie się pojawiają. Ale prowadząc politykę państwa, musimy się orientować przede wszystkim na przyszłość. Dość sceptycznie patrzę na spory między historykami, one są nie do rozwiązania. Zamiast uzgadniać sprawę historii, powinniśmy większy nacisk położyć na uzgadnianie interesu państwa polskiego i państwa ukraińskiego.

W trakcie spotkań polsko-ukraińskich odbyły się liczne prezentacje. Między innymi, w ramach Klubu Galicyjskiego, Piotr Kościński i Mirosław Rowicki omówili pracę nad filmem dokumentalnym „Lwów 1939”. Prof. Bohdan Hud' zapoznał obecnych ze swoją najnowszą książką „Ukraińcy i Polacy na Naddnieprzu, Wołyniu i w Galicji Wschodniej”. Okazało się również, że Kredobank

w Iwano-Frankiwsku, na górę Pop Iwan. Na szczycie podpisano tego samego dnia, z udziałem zastępcy ministra oświaty Ukrainy, Maksyma Strichy, memorandum o stworzeniu Karpackiego Ośrodka Ekologicznego na bazie Międzynarodowego Naukowego Ośrodka „Obserwatorium”. Zadaniem ośrodka będzie ochrona i wykorzystanie krajobrazowej i kulturowej różnorodności masywu Czarnohory.

Polsko-Ukraińskie spotkania odbyły się w dniach 20–23 września. Zostały zorganizowane przez Uniwersytet Podkarpacki im. Wasyli Stefanyka w Iwano-Frankiwsku i Kurier Galicyjski. Inicjatywa jest współfinansowana przez fundację „Wolność i Demokracja” w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą.

Jak to w Jaremczu było, czyli mniej emocji, więcej merytorycznych wystąpień

Polsko-ukraińska konferencja w Jaremczu odbyła się po raz jedenasty. Formuła spotkań polsko-ukraińskich jednak nie wyczerpała się, a uczestnicy byli zgodni co do tego, że tegoroczna edycja była wyjątkowo udana. Pojawiły się po raz pierwszy nowe inicjatywy.

ALBERT IWAŃSKI
tekst
LEON TYSZCZENKO
zdjęcia

W Jaremczu w tym roku odbyły się cztery duże panele: Geopolityczny wymiar, w tym wymiar bezpieczeństwa międzynarodowego dialogu pomiędzy Polską a Ukrainą, Polityka pamięci Polski i Ukrainy i jej wpływ na stosunki dwustronne, Intensyfikacja stosunków między Polską a Ukrainą w sferze gospodarczej – droga do realnego partnerstwa strategicznego i współpraca Ukrainy i Polski w przeciwdziałaniu zewnętrznym i wewnętrznym zagrożeniom. Ponadto odbyło się spotkanie Forum Polsko-Ukraińskiego.

Jakie Międzymorze? Z kim i przeciw komu?

W czasie dotychczasowych edycji konferencji najwięcej dyskusji było wokół kwestii historycznych. W tym roku najwięcej ich było w sekcji poświęconej geopolityce. Jerzy Lubach, reżyser i dziennikarz omówił kwestię Międzymorza i Trójmorza, zarysowując tło historyczne:

– Międzymorze to jest idea o wiele szersza niż Trójmorze, która została zapoczątkowana w roku 1920, w czasie gdy Piłsudski z Petlurą negocjowali jeszcze wspólnie umowę. Jednocześnie Tutus Filipowicz,

przygotowani na rozpad Unii. Trójmorze, które jest w załączku, jest dobrą alternatywą i świadczy dobrze o myśleniu pragmatycznym przywódców tych krajów i dlatego uważam, że wkrótce Ukraina stanie się pełnoprawnym członkiem Międzymorza.

Zdaniem Lubacha mankamentem projektów łączących północ z południem, takich jak Via Carpatia czy Via Baltica, jest to, że mają one

Wasyli Rasewycz z Muzeum Historii Miejskiej we Lwowie ocenił Trójmorze jako plan niewzmacniający Unii Europejskiej, a skierowany przeciw niej samej, który może stać się w przyszłości zaczątkiem „unijnego separatyzmu”. Tymczasem zdaniem historyka, najważniejszą siłą, na której powinna opierać się Ukraina, która jest w stanie de facto wojny z Rosją, jest Unia Europejska. W tak



ominać Ukrainę. Prof. Agnieszka Legucka z Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych zakwestionowała stanowisko Lubacha, że Trójmorze nie idące w kierunku Międzymorza, tzn. nie poszerzone o Ukrainę, nie będzie miało sensu. Trójmorze jest projektem infrastrukturalno-energetycznym. Ma wzmocnić Unię Europejską i ma połączyć północ z południem. Polskę i Ukrainę, zdaniem Leguckiej, powinny

trudnej sytuacji Ukraina nie powinna decydować się na przystępowanie do takich przedsięwzięć, które w rezultacie mogą osłabić UE.

Ukraina nie ma lepszego sojusznika niż Polska

Jewhen Mahda zwrócił uwagę na to, że świat po 2014 roku nie będzie już taki, jak do tej pory. Obecna wojna Rosji z Ukrainą nie została ogłoszona, a zatem póki też nie będzie podpisany. Komponenty zwycięstwa Ukrainy to wstęp do NATO lub do Unii Europejskiej, czyli ostateczne opuszczenie tzw. Ruskiego Miru.

Rosyjsko-ukraiński konflikt po 2014 roku stał się katalizatorem zmian w stosunkach międzynarodowych. Rosja czyni zamach na demokratyczne procedury na całym świecie. To stwarza wyzwania, na które trzeba dać niesymetryczną, ale stanowczą odpowiedź. Rezultatem agresji Rosji na Ukrainę jest systematyczne przekształcanie się Ukrainy z przedmiotu w podmiot międzynarodowej polityki. Mahda użył obrazowego porównania do meczu piłki nożnej. Ukraina przestała już być piłką, którą grają inni w czasie meczu, ale nie jest jeszcze pełnoprawnym zawodnikiem, w tej chwili jest chłopcem podającym piłkę piłkarzom.

Jak zaznaczył Mahda, Ukraina nie ma lepszego sojusznika niż Polska. Tymczasem historia choroby naszych relacji leży w Moskwie i została tam w pełni przeanalizowana i przyswojona. To nie tylko historia „wołyńskiej tragedii”, ona sięga da-



Robert Czyżewski

bliski współpracownik Piłsudskiego z pełną, nieprawdopodobnie mocną delegacją dyplomatyczną udał się na Kaukaz. W czasie, gdy szła już ofensywa na Kaukaz, zdążył podpisać sojusz polityczny i wojskowy z Gruzją i pojechał dokładnie w tym samym celu do Azerbejdżanu.

Międzymorze to jest ogromna, geopolityczna idea, która ogarnia nie tylko tę dwunastkę, która ma wspólne interesy. Międzymorze zakłada ideę szerszą niż Unia Europejska. Jest tym, do czego i Ukraina, i Polska powinny dążyć. Musimy być

łączyć umowy i współpraca bilateralna.

Robert Czyżewski, prezes Fundacji Wolność i Demokracja zwrócił uwagę na pęknięcie, które coraz bardziej zarysowuje się w świecie Zachodu, co przekłada się na ewentualny wybór Ukrainy:

– Dramat polega na tym, że już nie ma jednego portu, do którego Ukraina może przybić, a dwa. Jeden nazywa się Angela Merkel, a drugi Donald Trump. Widać już teraz, że obydwaj porty się wzajemnie nienawidzą.

Telewizja Kuriera Galicyjskiego zaprasza!



Codziennie nowe materiały filmowe ze Lwowa, Ukrainy Zachodniej i nie tylko! Zawsze obiektywne, zawsze prawdziwe, zawsze na czasie!

Subskrybujcie kanał Kurier Galicyjski TV na YouTube:

www.youtube.com/user/KurierGalicyjski

i pierwsi dowiadujcie się o nowych filmach. Bądźcie z nami i nie przegapcie żadnych materiałów „Kuriera Galicyjskiego TV”.

Zapraszamy: www.kuriergalicyjski.com

Roczniki Kuriera Galicyjskiego i Polaka Małego do nabycia w naszej redakcji

Zawiadamiamy, że w redakcji są do nabycia kompletne oprawione roczniki Kuriera Galicyjskiego z lat 2007-2017, a również roczniki Polaka Małego z lat 2012-2017. Cena roczników na Ukrainie po 300 UAH za jeden, a z wysyłką do Polski – 100 PLN za jeden. Osoby zainteresowane prosimy o kontakt:

Natalia Kostyk, tel.: +38 /0342/ 54 34 61

e-mail: nataliakostyk@wp.pl

leko w przeszłość. Moskwa przypomina lekarza, który leczy dwóch pacjentów, zderzając ich głowami.

Ukraina przeprowadza decentralizację i spogląda na polskie doświadczenie. Ukrainie jest potrzebna deoligarchizacja, a z tym problemem w takiej skali Polska nie ma do czynienia. Trzecim ważnym czynnikiem jest utworzenie narodu obywatelskiego, nie opartego na kwestii etnicznej. W tej kwestii Polska nie może być przykładem, bo opiera się na innym modelu.

Komu zostawić historię?

Co roku w Jaremczu padają postulaty, gdzie jest miejsce historii w relacjach Polski i Ukrainy. Modelem często zalecanym dla ich uzdrowienia jest zasada „zostawmy historię historykom”. Prof. Bohdan Hud’ z Uniwersytetu Lwowa Franki we Lwowie dowcipnie zauważył, że fizyka jest dyscypliną zarezerwowaną dla fizyków, chemia dla chemików, a historią ciągle chcą się zajmować nie historycy. Prof. Stanisław Stępień, dyrektor Południowo-Wschodniego Instytutu Naukowego, oznajmił, że sytuacje konfliktowe takie jak rzeź wołyńska, muszą być badane do znużenia. Pomijanie ich w debacie się zemści, ponieważ jakiś drobny szczegół, drugorzędny czynnik odnaleziony może stać się przyczyną kolejnego kryzysu. Nie wolno pomijać jakichś faktów tylko dlatego, że nas dzieli.

Robert Czyżewski zaznaczył, że hasło „zostawmy historię historykom” może być niebezpieczne:

– Historia jest też elementem polityki wewnętrznej. Jeżeli wyborca w Polsce ma się godzić na bliskie rela-

Historia, która jest w podręcznikach, jest pochodną sowieckiej nauki historii walki klasowej, gdzie zamiast klas występuje naród. II wojna światowa zaczęła się dla Ukraińców 1 września 1939 roku, gdy 108 tysięcy zostało zmobilizowanych do wojska polskiego, tymczasem w opracowaniach czytamy o tym, z kim prowadziła rozmowy OUN, z czego wynika, że sojusznikiem Ukraińców była III Rzesza.

Co się tyczy Polski, to obecna polityka pamięci przedstawia Polaków jako wyłącznie ofiary, a wszyscy sąsiedzi powinni przeprosić za swoje winy. Zresztą ta cecha charakterystyczna jest również stroną ukraińską.

Piotr Kościński z Fundacji Lelwela zadał pytanie, czy nie warto poszukać tematów, które nie dzielą, a przynajmniej dzielą mniej intensywnie. Zwrócił uwagę na to, że w mieście, gdzie była redakcja największej ukraińskiej gazety w dwudziestolecie międzywojennym „Dilo”, nie ma nawet tablicy upamiętniającej. Tyczy się to również siedziby największej partii ukraińskiej w tym okresie UNDO.

– A może warto wspomnieć Wasyla Mudrego i innych polityków UNDO? Popatrzmy na te rzeczy, które być może też nas dzielą, ale dzieliłoby spokojnie?

Jakie zagrożenia?

Dr Kazimierz Wóycicki ze Studium Europy Wschodniej podkreślił niebezpieczeństwa wynikające z istnienia w sieci treści podżuczanych przez Rosję. Jest ona taka silna nie dlatego, że ma atrakcyjną, cywilizacyjną ofertę, a dlatego, że buduje alternatywne narracje. Tę opowieść

sko-ukraińskiej. W grudniu 2016 roku podpisano umowę między RP a Ukrainą w sprawie wzajemnej współpracy w dziedzinie obronności z 2016 roku. W sierpniu 2015 roku w wyniku upałów w Polsce opada poziom wód, nie ma możliwości chłodzenia bloków energetycznych i w efekcie brakuje energii elektrycznej. Ukraina błyskawicznie podejmuje decyzję o sprzedaży prądu Polsce. Analogicznie w 2018 roku, gdy Rosja zablokowała dostawy gazu na Ukrainę, Polska sprzedała swój gaz.

Paradoksalnie stan relacji polsko-ukraińskich opisał dr Ihor Hurak z uniwersytetu w Iwano-Frankiwsku. Wedle naukowca jeszcze nigdy nie były one tak złe i jeszcze nigdy nie miały one na koncie tak wiele sukcesów.

Postulaty

– Według mnie największą wartością, jaką wnosimy z tej konferencji, jest to, że podczas obrad, a nie tylko w kuluarach, mówiliśmy o potrzebie, o powzięciu wspólnych kroków celem naprawy, polepszenia, ułożenia stosunków polsko-ukraińskich i zabezpieczenia się przed wpływami z zewnątrz – powiedziała po zakończeniu Spotkań dr Agnieszka Sawicz. „To nie były tylko obrady, podczas których diagnozowaliśmy problemy. Rozmawialiśmy o tym, co dzieje się po stronie polskiej i ukraińskiej w relacjach dwustronnych, ale wszyscy głośno i jedomyślnie mówiliśmy o potrzebie powzięcia bardzo konkretnych kroków celem zapobieżenia pogorszeniu się relacji dwustronnych, wybuchowi poten-

Mirosław Rowicki nagrodzony orderem Za Rozbudowę Ukrainy

Redaktor naczelny Kuriera Galicyjskiego po raz pierwszy w ciągu 18 lat pobytu na Ukrainie otrzymał ukraińskie odznaczenie. W czasie konferencji w Jaremczu Artur Deska i Jose Turczyk, działacze z Drohobycza, wręczyli Mirosławowi Rowickiemu odznaczenie Za Rozbudowę Ukrainy.

WOJCIECH JANKOWSKI
tekst
LEON TYSZCZENKO
zdjęcie

Jednym z punktów uroczystego otwarcia konferencji w Jaremczu był wzruszający moment przyznania nagrody Mirosławowi Rowickiemu, który od 11 lat prowadzi i redaguje Kurier Galicyjski. Nagrodę wręczyli Artur Deska, zastępca dyrektora Carita-

jak ten, który otrzymał Mirosław Rowicki, Za Rozbudowę Ukrainy. Jest ono nadawane w różnych klasach, dla różnych sfer działalności. Jest nadawane żołnierzom, wtedy jest taki dodatek na baretce z mieczami. Jest również nadawane pracownikom sfery kultury, sfery socjalnej, i takie otrzymał redaktor naczelny Kuriera Galicyjskiego.

– Kiedy zrozumieliśmy, że Kurier Galicyjski jest platformą, na której



Jose Turczyk (od lewej), Mirosław Rowicki, Artur Deska

su drohobycko-samborskiej diecezji Ukraińskiej Cerkwi Greckokatolickiej, i Jose Turczyk, działacz społeczny z Drohobycza. Obecni odśpiewali „sto lat”, a potem „mnohaja lita”. Po uroczystości tłum rzucił się na naszego redaktora naczelnego by go uściskać i pogratulować nagrody.

– Jako że Kurier Galicyjski od wielu lat jest czytany również w Drohobyczu, nie tylko przez Polaków, wiosną tego roku drohobyckie organizacje pozarządowe zwróciły się z wnioskiem do Caritasu samborsko-drohobyckiej diecezji z prośbą o wystąpienie o nagrodę dla redaktora Kuriera Galicyjskiego Mirosława Rowickiego do ogólnoukraińskiego stowarzyszenia pozarządowego Kraina. Mam wielką przyjemność wręczyć mu order Za Rozbudowę Ukrainy – oznajmił Artur Deska.

– Jestem naprawdę wzruszony, bo to pierwsze odznaczenie, które po 18 latach pobytu na Ukrainie dostałem i to aż takie. Bardzo, bardzo dziękuję i proszę uwierzyć, że jestem bardzo wzruszony – podziękował redaktor naczelny Kuriera Galicyjskiego.

Artur Deska wyjaśnił, jak doszło do tego miłego wydarzenia:

– Istnieje Ogólnoukraińskie Stowarzyszenie Kraina, gdzie można wnioskować o nadanie odznaczenia tym, którzy w jakiś sposób zasłużyli się dla Ukrainy. Wnioski składają organizacje pozarządowe. Wśród odznaczeń, o które można zabiegać, są odznaczenia dla wolontariuszy, dla ratowników medycznych itp. To nie są odznaczenia rządowe, to jest znak szacunku nadawany w imieniu organizacji pozarządowych. Wśród nich są też takie medale najwyższe,

można omawiać wszystkie istotne sprawy polsko-ukraińskie i że za tym wszystkim stoi pan Mirek, długo nie zastanawialiśmy się i uznaliśmy, że redaktor naczelny powinien być nagrodzony odznaką. Na zebraniu drohobyckie organizacje społeczne postanowiły przyznać mu order za zasługi dla Ukrainy – powiedział społeczny działacz z Drohobycza Jose Turczyk.

Inicjatorami było kilka organizacji z Drohobycza. Jak zaznaczył wicedyrektor drohobyckiego Caritasu, Kurier Galicyjski jest w Drohobyczu tytułem dobrze znanym:

– Kurier jest czytany nie tylko przez Polaków, chociaż jest to gazeta polskojęzyczna. Na Ukrainie zachodniej, w tym w Drohobyczu, wiele osób włada językiem polskim i Kurier Galicyjski jest dosyć popularny. Czytany jest zarówno w papierowej wersji, jak i w internetowej. Członkowie tych organizacji od lat czytają i interesują się tym, o czym Kurier pisze. Zauważyli, że Kurier Galicyjski jest ważnym elementem życia w Ukrainie, chociaż jest skierowany do Polaków i pisany przez Polaków po polsku, to tak naprawdę jest ważną cegiełką integrującą Polaków właśnie na Ukrainie. Wspomina o tych, którzy przyczynili się do budowy Ukrainy. W rezultacie Ukraińska Humanitarna Grupa Lycar Woli, Stowarzyszenie kulturalne Alter i inne złożyły wniosek do Caritasu samborsko-drohobyckiej diecezji.

Mirosław Rowicki otrzymał wcześniej polskie odznaczenie. W 2015 roku w Konsulacie Generalnym RP we Lwowie konsul Jarosław Drozd wręczył mu Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski.



cje z Ukrainą, to on się przygląda, co Ukraina robi ze swoją historią i vice versa – Ukraińcom to też nie będzie obojętne. Wolalbym zamiast hasła „zapomnijmy o historii”, znaleźć takie elementy historii, które będą dla obydwu demokratycznych społeczeństw akceptowalne. W społeczeństwach demokratycznych, gdy turyści jeżdżą – czy to pomnik Bandery, czy nieuporządkowany pomnik w Sahryniu, to wszystko będzie jątrzyło.

Polityka pamięci

Wasył Rasewycz zauważył, że w Polsce i na Ukrainie historia jest instrumentalizowana. Na przykład za każdym razem, gdy zbliżają się kampanie wyborcze, na pierwszy plan wysuwają się kwestie historyczne:

– Polityka pamięci w sytuacji Ukrainy jest wyzwaniem, bo wymaga pogodzenia ze sobą różnych pamięci, które bywają niejednokrotnie antagonistyczne; nie można wykluczać całych regionów z ich pamięcią,

należy zdaniem Wóycickiego rozpoznać i unieszkodliwić. To jest zadanie właśnie dla akademików. Agnieszka Romaszewska, dyr. TV Bielsat podkreśliła niebezpieczeństwa wynikające z rosyjskiej wojny informacyjnej:

– Zagrożenia hybrydowe są fundamentalne dlatego, że w demokratycznych społeczeństwach przekonania ludzi tworzą się poprzez telewizję i Internet. – Dodaje, że musimy wyłączyć nasze wewnętrzne sprzeczności, które, co jest symptomatyczne, przenosimy do debaty polsko-ukraińskiej:

– Panowie i Panie, jeżeli będziecie się mieszać nawzajem w swoje awantury polityczne, to bardzo źle wpłynie to na pamięć historyczną – dodała Agnieszka Romaszewska.

Faktyczny stan nie jest wcale zły

Paweł Bobołowicz, korespondent Radia Wnet z Kijowa zwrócił uwagę na ważne aspekty współpracy pol-

cyjnych konfliktów, być może inspirowanych z zewnątrz, które mogłyby te kontakty osłabić, zniweczyć to, co już osiągnęliśmy, doprowadzić do eskalacji napięcia czy wręcz wrogości pomiędzy dwoma narodami”.

W czasie konferencji padły postulaty, których zrealizowanie z pewnością wpłynęłoby korzystnie na stosunki polsko-ukraińskie. Należały do nich pomysły zaproponowane przez prof. Przemysława Żurawskiego vel Grajewskiego, takie jak polsko-ukraiński bank krwi (idea zrodzona w trakcie wspólnego posiedzenia sekcji Bezpieczeństwo-Obronność i sekcji Ochrona Zdrowia Narodowej Rady Rozwoju przy Prezydencie RP z dnia 19 kwietnia 2017 r.). Profesor zaproponował ponadto grę komputerową, gdzie zwyciężyć można tylko w sojuszu Polaków i Ukraińców, albo uczczenie pamięci ukraińskich posłów na Sejm II Rzeczypospolitej, którzy zginęli w czasie II wojny światowej.

Prasa polska o Ukrainie

opracował
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI



– Prezydent Ukrainy Petro Poroszenko podpisał w poniedziałek dekret w sprawie wygaśnięcia zawartego w 1997 roku traktatu o przyjaźni, współpracy i partnerstwie z Federacją Rosyjską – poinformowała administracja szefa państwa ukraińskiego.

Traktat, który przedłużany był co 10 lat, nie będzie dalej prolongowany ze względu na konflikt ze wspieranymi przez Moskwę separatystami w Donbasie oraz dokonaną przez Rosję aneksję ukraińskiego Krymu.

Podpisany przez Poroszenkę dokument został wcześniej zatwierdzony przez Radę Bezpieczeństwa Narodowego i Obrony. Zgodnie z nim ukraińskie MSZ poinformuje o tych decyzjach władze Rosji i instytucje międzynarodowe, w tym ONZ, a następnie dekret zostanie zatwierdzony przez Radę Najwyższą (parlament) Ukrainy.

Wcześniej Poroszenko mówił, że traktat wygasa z winy Rosji. – Jesteśmy dziś wystarczająco przygotowani do kolejnego kroku: wstrzymania działania traktatu o przyjaźni, współpracy i partnerstwie między Ukrainą a Federacją Rosyjską, który z winy Moskwy już dawno stał się anachroniczny – oświadczył w sierpniu.

Prezydent Ukrainy podpisał dekret w sprawie wygaśnięcia traktatu o przyjaźni z Rosją.
Jarosław Junkt, 17.09.2018

– W pierwszej dekadzie października mają odbyć się rozmowy pomiędzy ukraińskim wicepremierem i przedstawicielami polskiego IPN w sprawie odblokowania możliwości prac ekshumacyjnych, realizowanych przez polskich badaczy na Ukrainie – poinformował ambasador Ukrainy w Polsce, Andrzej Deszczyca w wywiadzie z Krzysztofem Zasadą dla RMF FM.

Według Deszczyca minimalnym warunkiem dla zgody strony ukraińskiej na dalsze prace jest zgoda strony polskiej na odbudowę ukraińskich pomników zniszczonych w ostatnim czasie na terytorium Polski, co do których nie ma wątpliwości, że zostały one wzniezione na zasadach zgodnych z prawem. Chodzi m.in. o pomnik w Pikulicach k. Przemyśla, a także cerkiew k. Werchraty (woj. podkarpackie).

Ponadto, zdaniem ambasadora, zniszczenie pomników było działaniem o charakterze prowokacji, zrealizowanym na zlecenie Rosji i tak należy je traktować. Przyznał też, że reakcja Kijowa była co prawda dość emocjonalną, jednak jest równocześnie metodą nacisku na polskie władze, by podjęły aktywne działania na rzecz ustalenia winnych i odbudowania pomników oraz zapobiegania podobnym wypadkom w przyszłości – poinformował Andrzej Deszczyca.

W październiku rozmowy ws. odblokowania prac ekshumacyjnych IPN na Ukrainie. 18.09.2018

– Mocno zaznaczyłem nasz niepokój i niezgodę na budowę gazociągu Nord Stream 2 – podkreślił na konferencji prasowej

w Bukareszcie podczas szczytu Inicjatywy Trójmorza premier RP Mateusz Morawiecki.

Według niego ważne jest doprowadzenie do faktycznego uniezależnienia Europy od rosyjskiego gazu. Premier spotkał się także z gościem szczytu, sekretarzem ds. energii USA Rickiem Perry'm. – Rozmawiałem z nim, jak ważne jest doprowadzenie do faktycznej dywersyfikacji, uniezależnienia Europy – ze szczególnym uwzględnieniem Europy Środkowej – od rosyjskiego gazu – podkreślił Morawiecki. Zaznaczył, że inicjatywa Trójmorza mają też służyć uniezależnieniu Europy od gazu z Rosji.

Na szczycie Trójmorza o Nord Stream 2.
18.09.2018



W obwodzie lwowskim wprowadzono moratorium m.in. na publiczne wykorzystywanie rosyjskiej muzyki. Rada obwodu lwowskiego przegłosowała wprowadzenie zakazu publicznego wykorzystywania „produktów kultury rosyjskiej”. Oznacza to, że nie będą mogli występować tam rosyjskojęzyczni muzycy, a w lokalnych kinach nie będą wyświetlane rosyjskie filmy. Moratorium będzie obowiązywało do momentu „całkowitego zakończenia okupacji terytorium Ukrainy”.

Lwowska rada obwodowa zapowiedziała utworzenie specjalnej grupy roboczej, która podejmie działania informacyjne w celu wyjaśnienia sensowności wprowadzonego zakazu. Władze obwodu lwowskiego tłumaczą, że decyzja została podjęta by „uniknąć eskalacji napięcia w społeczeństwie oraz nie dopuścić do wybuchu konfliktu na tle etnicznym”.

Wprowadzenie moratorium skrytykował znany rosyjski piosenkarz Andriej Makarewicz, który jest przeciwnikiem Władimira Putina i często występował na zachodzie Ukrainy.

Zakaz używania języka rosyjskiego.
Ruslan Szoszyn, 19.09.2018

Prezydent Ukrainy Petro Poroszenko wygłosił dziś w parlamencie ukraińskim orędzie. – Sankcje przeciwko Rosji nie są dziś związane wyłącznie z Ukrainą. Oznacza to, że pojawia się trzeźwe rozumienie tego, że Rosja nie jest tylko naszym problemem. Że jest ona zagrożeniem dla całego świata. Będziemy konsekwentnie przeciwdziałali próbom osłabienia nacisków sankcyjnych wobec Rosji – mówił Poroszenko. Mówił też, że Ukraina opowiada się za pokojowym rozwiązaniem konfliktu, ale musi mieć też opcję siłowego przywrócenia kontroli nad okupowanymi przez Rosję terytoriami.

– Powinniśmy dziś wejść na zupełnie nowy poziom: nowe technologie, modernizacja, uzbrojenie i przejście na standardy NATO z uwzględnieniem unikalnego doświadczenia walki z agresją – podkreślił. Opowiedział się jednocześnie za rozmieszczeniem sił pokojowych ONZ w Donbasie. – Powinna ona (misja ONZ – red.) obejmować całe terytorium okupowane i sięgnąć granicy ukraińsko-rosyjskiej – oświadczył. Jak powiedział, koniecznym warunkiem jest

także wycofanie z Ukrainy rosyjskich wojsk.

W jego przemówieniu wybrzmiały też tony jak z kampanii wyborczej (wybory prezydenckie i parlamentarne na Ukrainie w przyszłym roku). – Widmo autorytaryzmu to niejedyne wyzwanie związane z nadchodzącymi wyborami. Aktualne pozostaje zagrożenie rewanżu. Naszym zadaniem jest odparcie tego niebezpieczeństwa. Moją rolą jest nie dać żadnych szans tym, kto może podważyć nasz własny wybór, naszą niepodległość i szlak integracji euroatlantyckiej – powiedział.

Poroszenko przed parlamentem: Rosja jest zagrożeniem dla całego świata. 20.09.2018



– Władze Ukrainy nie pozwolą Węgrom na rozdawanie obywatelstwa przedstawicielom ich mniejszości w obwodzie zakarpackim na zachodzie Ukrainy – oświadczył w piątek ukraiński minister spraw zagranicznych Pawło Klimkin. Wcześniej ukraińskie media opublikowały nagranie wideo z uroczystości wręczania węgierskich paszportów w konsulacie Węgier w mieście Berehowe. Minister Klimkin zapowiedział, że odpowiedzialny za to konsul może być wydalony z Ukrainy.

– Niektórzy myślą, że problem z tym wideo polega wyłącznie na rozdawaniu obywatelstwa, lecz problem jest również w tym, że nawołuje się do łamania ukraińskiego prawa oraz do manipulacji – powiedział Klimkin.

Formalnie władze Ukrainy uznają tylko jedno obywatelstwo i nie tolerują posiadania dwóch paszportów. Na nagraniu z konsulatu w Berehowem, po uroczystości wręczenia paszportów konsulowie instruuje ich odbiorców, by ukrywali przed władzami ukraińskimi, że otrzymali węgierskie obywatelstwo.

– Następstwa będą proste. Ponownie usiądziemy z Węgrami, porozmawiamy, w jaki sposób przedłużyć okres przejściowy wdrożenia ustawy o edukacji. Dla Węgrów jest to bardzo ważne. Tematy do rozmów z Węgrami są, ale jest jedna czerwona linia: nie będą rozdawali obywatelstwa i nie będą manipulowali – oświadczył Klimkin.

W czwartek jego węgierski odpowiednik Peter Szijarto nazwał publikację wideo z Berehowego wybitnie nieprzyjawnym krokiem i uznał, że jest to element kampanii przez zaplanowanymi na Ukrainie w przyszłym roku wyborami prezydenckimi i parlamentarnymi. Szijarto ostrzegł, że rząd węgierski uznałby za nieprzyjawni i ryzykowny krok wydalenie konsula z Berehowego. – Przeniosłoby to na inną płaszczyznę stosunki między dwoma krajami i nie pozostałoby bez odpowiedzi – ocenił, dodając, że węgierskie MSZ nie otrzymało oficjalnie takiej informacji. Węgierski minister dodał, że podwójne obywatelstwo jest w UE przyjętą praktyką i dlatego protest w tej sprawie nie świadczy o tym, by Ukraina poważnie myślała o integracji europejskiej i członkostwie w NATO.

Ukraina – szef MSZ: nie pozwolimy Węgrom na rozdawanie paszportów naszym obywatelom.
Jarosław Junkt, 21.09.2018



Konstantynopol zapowiedział udzielenie autokefalii Cerkwi ukraińskiej. Kijów czeka walka o najważniejsze świątynie w kraju. Patriarcha Konstantynopola Bartłomiej I (duchowy przywódca prawosławia na świecie) zapowiedział podczas niedzielnej mszy, że Ukraińska Cerkiew Prawosławna patriarchy kijowskiego otrzyma autokefalię (niezależność). Mówiąc, jak cytuje grecki dziennik „Kathimerini”, o autokefalicznych Kościołach prawosławnych na świecie, stwierdził, że teraz „nastał czas Ukrainy”.

Wcześniej patriarcha moskiewski Cyryl I oskarżył Konstantynopol o „wtargnięcie w sprawy Cerkwi Rosyjskiej”. Współpracownicy moskiewskiego patriarchy ostrzegali, że doprowadzi to do zamieszek, a nawet do „przelewu krwi”.

Chodzi o los Ukraińskiej Cerkwi Prawosławnej patriarchy moskiewskiego, która na Ukrainie ma ponad 11 tys. parafii, najwięcej w centrum i na południowym wschodzie kraju. W patriarchacie kijowskim zapowiadają, że musiałyby zmienić nazwę, ale nie tylko.

– Mamy tam jedną trzecią wszystkich naszych parafii, na pewno znajdują się bojówki, które siłą będą chciały je przejmować. Wierni nie oddadzą świątyń takich jak Ławra w Kijowie, będą walczyć o nie – mówi „RP” były rzecznik moskiewskiego patriarchy protorej Wsiewołod Czaplina. – Wystarczy już tej zabawy w dyplomację. Moim zdaniem patriarcha Cyryl powinien rozpocząć w świecie prawosławnym dyskusję na temat przyszłości i przeformatowania patriarchy konstantynopolitańskiej – twierdzi.

Trudno jednak sobie wyobrazić, by główne ukraińskie świątynie pozostały w rękach Moskwy po otrzymaniu autokefalii przez patriarchat kijowski.

– To znacząco osłabiłoby wpływ Rosji na ukraińskie społeczeństwo – mówi „RP” ukraiński politolog Oleksander Palij. – By nie doszło do prowokacji i zamieszek, trzeba przeprowadzić referendum w Kijowie na temat przyszłości Ławy.

Gdy w Konstantynopolu zapadnie decyzja w sprawie Ukrainy, zostanie wysłana do wiadomości wszystkich niezależnych Cerkwi na świecie. Kilka dni temu ostrożny apel w tej sprawie wystosowali patriarcha Aleksandrii i całej Afryki Teodor II oraz metropolita warszawski i całej Polski Sawa. Nawołują do „zażegnania konfliktu i ładu cerkiewnego na ziemi ukraińskiej”.

Konstantynopol udzieli autokefalii Cerkwi ukraińskiej.
Ruslan Szoszyn, 24.09.2018



– Petro Poroszenko pomylił drzwi i przypadkowo wszedł do pokoju delegacji rosyjskiej, próbując uciec przed rosyjskimi reporterami – donosi agencja TASS.

Poroszenko wraz ze swoimi ochroniarzami wszedł jednym z korytarzy w kwaterze głównej ONZ, kiedy grupa rosyjskich dziennikarzy podszła do niego i próbowała spytać m.in. o jego inicjatywę wysłania misji

pokojowej Narodów Zjednoczonych do Donbasu.

– Nie zamierzam odpowiadać na wasze pytania, wszyscy jesteście fałszywi – odpowiedział Poroszenko.

Jednak gdy prezydent Ukrainy pociągnął próbowal oddalić się z korytarza, przypadkowo pomylił drzwi i wszedł do pokoju delegacji rosyjskiej. Według agencji Lenta w pokoju znajdował się wówczas m.in. szef rosyjskiej dyplomacji Siergiej Ławrow. Poroszenko wszedł z pokoju kilka sekund później i w milczeniu poszedł do sali zgromadzenia.

Poroszenko w krępującej sytuacji – pomylił drzwi.
qm, 26.09.2018



W Kijowie twierdzą, że wstępnie udało się znaleźć porozumienie z Moskwą w sprawie błękitnych helmów w Donbasie.

Przedstawiciel Ukrainy w grupie kontaktowej ds. uregulowania kryzysu w Donbasie (działa w ramach „porozumień mińskich”) Jewhen Marczuk oświadczył, że wstępnie znaleziono porozumienie z Moskwą co do składu ewentualnej misji pokojowej ONZ w Donbasie. Zgodnie ze stawianymi przez Rosję warunkami w misji nie powinni uczestniczyć żołnierze państw NATO. Ukraina z kolei domagała się, by w składzie takiej misji nie było sojuszników Rosji z ODKB (Organizacja Układu o Bezpieczeństwie Zbiorowym).

Rzecznik Kremla Dmitrij Pieskow oświadczył jednak, że do porozumienia „jeszcze jest bardzo daleko”. – Pozostaje wiele pytań – powiedział, cytowany przez portal pravda.ru

Najważniejszy spór pomiędzy Kijowem a Moskwą toczy się odnośnie miejsca rozmieszczenia ewentualnej misji. Rosja domaga się, by jej żołnierze stacjonowali na linii frontu, oddzielając wojsko ukraińskie od samozwańczych republik Donbasu. W Kijowie zaś twierdzą, że błękitne helmy powinny stanąć na ukraińsko-rosyjskiej granicy, którą obecnie kontrolują wspierani przez Moskwę separatyści.

Bliski kompromis w sprawie misji pokojowej ONZ.
Ruslan Szoszyn, 26.09.2018



– Ze smutkiem muszę odnotować budzące niepokój wydarzenia w dziedzinie bezpieczeństwa w naszym regionie: Europy Środkowo-Wschodniej. Tylko na przestrzeni kilku ostatnich lat byliśmy świadkami ewidentnego naruszenia Memorandum Budapeszteńskiego, które gwarantowało integralność terytorialną Ukrainy w zamian za pokojową i dobrowolną denuklearyzację tego kraju. Słyszeliśmy również o wykorzystywaniu broni nuklearnej do zakończenia konfliktów konwencjonalnych. Równie alarmujące było rozmieszczenie środków i technologii o podwójnym przeznaczeniu blisko naszych granic. Wszystkie te działania w sposób poważny przyczyniły się do pogorszenia środowiska bezpieczeństwa – mówił prezydent RP Andrzej Duda Radzie Bezpieczeństwa ONZ.

Prezydent Polski w ONZ o Ukrainie. 26.09.2018

Złoty wrzesień pamięci

Wrzesień w historii Polski i Lwowa ma szczególną symbolikę. 19 września 1772 roku do Lwowa wkroczyły wojska austriackie, a 19 września 1939 roku wokół Lwowa rozgorzały zacięte walki.

KRZYSZTOF SZYMAŃSKI
tekst i zdjęcia

Sytuacja była paradoksalna – Lwów był otoczony przez wojska niemieckie, które szczególnie szczerym kordonem otoczyły jego zachodnie krańce. Od tej strony do miasta przebiegały oddziały polskie, tocząc zacięte walki z nacierającym przeciwnikiem. Od strony Lwowa spotkała je zacięta „obrona” niemiecka. Do Lwowa od strony Brzuchowic udało się przebić jedynie niewielkiemu oddziałowi w pierwszej fazie bitwy. Po tym incydencie Niemcy zacieśniłi jeszcze bardziej swe oddziały. A za dwa dni do Lwowa zbliżyła się Armia Czerwona.

Oddziały 11 Karpackiej Dywizji Piechoty i żołnierze innych jednostek, z którymi połączyła się dywizja wycofując ze swych pierwotnych pozycji pod Tarnowem, cały czas nękane były przez przeważające w wyposażeniu i sile ognia oddziały niemieckie. Cały ten szlak bojowy znaczący licznymi grobami swych poległych żołnierzy. Droga na południe, do Rumunii czy na Węgry, była odcięta. Pozostawał jedynie marsz na Lwów i wzmocnienie jego obrony. Niemcy za wszelką cenę nie mogli do tego dopuścić.

Polegli żołnierze WP po ustaniu walk grzebani byli na wiejskich cmen-

ta i palą znicze, oddając hołd poległym bohaterom.

W tym roku prezes Janusz Balicki i towarzyszący mu Włodzimierz Cipyk i Jerzy Mironowicz oraz Jan Kot, wiceprezes TKPZL, o. Sławomir z kościoła św. Antoniego, komendant lwowskich strzelców Eryk Matecki



Stan obecny pomnika w Rzeszowie Polskiej

ki i piszący te słowa po raz kolejny uczcili poległych żołnierzy WP. Z ramienia Konsulatu Generalnego RP we Lwowie ekipie towarzyszyła konsula Katarzyna Solek. Przy każdej mogile – krótka modlitwa za spoczywających w niej, zapalenie zniczy, złożenie kwiatów i odpowiedni komentarz prezesa Balickiego. Członkowie PTOOnGW wcześniej postarali

nia, które było poświęcone poległym w latach 1914-1920 mieszkańcom Rzeszów Polskiej. Przekazał redakcji artykuł z otwarcia pomnika i jego zdjęcia.

Materiał ten zamieszczamy poniżej w oryginalnej pisowni. Niestety w tym wycinku prasowym nie jest zaznaczone w jakim czasopiśmie lwowskim ukazała się informacja i dokładna data wydarzenia. Z tekstu wynika, że było to w 1932 podczas obchodów święta niepodległości Polski. Na jednej z tablic pomnika wyryta jest sygnatura autora: „B. Soltys 1932”.

Pomnik poległych w Rzeszowie Polskiej

W Rzeszowie Polskiej pod Lwowem odbyła się wczoraj przed południem podniosła uroczystość, będąca żywym wyrazem polskości tej wsi i poczucia jej przynależności do Rzeczypospolitej. Ku uczczeniu rocznicy odzyskania niepodległości odsłonięto pomnik poległych w walkach o wolność i całość Polski od r. 1914 do 1920., w których zginęło około stu włościan z Rzeszów Polskiej.

Na uroczystość przybyli: wicewojewoda Dychdalewicz, przedstawiciel wojskowości, starosta powiatu Eckhardt i inni reprezentanci władz, oraz delegacje stowarzyszeń włościańskich i rzesza ludności okolicznej. W miejscowym kościele odprawił



się o uporządkowanie mogił, wykoszenie trawy wokół nich i nadanie im godnego wyglądu. W drodze powrotnej podjechaliśmy pod pomnik poległych mieszkańców Rzeszów Polskiej, aby przymierzyć przygotowany uprzednio krzyż, taki sam, który wieńczył pomnik przed zniszczeniem. Obecnie cokolwiek pomnika jest już zabezpieczony, ale całość wymaga dalszych prac konserwatorskich i osadzenia wieńczącego go krzyża.

Będąc w tym pamiętnym miejscu, komendant Eryk Matecki przedstawił historię powstania tego upamiętnie-

nabożeństwo ks. prób. Wierzbicki, po czym udano się przed pomnik, który wznosi się przy drodze naprzeciw szkoły. Wzniesiony został staraniem Komitetu miejscowego i przedstawia kamienny sarkofag, otoczony postaciami rycerzy. Wyryto na nim nazwiska poległych.

Do zebranych przemówił w imieniu Komitetu włościanin Stanisław Peszko, następnie ks. dziekan Truszkowski. Proboszcz miejscowy poświęcił pomnik.

Na zakończenie odbyła się defilada Strzelców, Obrońców Lwowa i wiejskiej młodzieży.

Renowacja zabytków w Łucku

Łuck wygrał projekt „Nowe życie Starego Miasta – rewitalizacja zabytków spuścizny kulturowej Łucka i Lublina”. Projekt realizowany jest w ramach programu współpracy transgranicznej Polska–Białoruś–Ukraina na lata 2014–2020.

JARYNA RUDNIK

Projekt ten na ogólną sumę 1,676 mln euro przewiduje rewitalizację zabytków i inne przedsięwzięcia skierowane na zachowanie i poprawę atrakcyjności turystycznej obu miast. W ramach projektu w Lublinie zaplanowane jest odnowienie gotyckiej wieży. Milion euro z tej sumy przypada stolicy Wołynia. Z tych pie-

Kateryna Telipska, kierownik Wydziału turystyki i promocji Rady Miejskiej. – Stare Miasto to serce naszego miasta i tam prowadzą drogi turystów. Z przykrością możemy powiedzieć, w oparciu o nasze doświadczenie, że głównym zabytkiem naszego miasta, odwiedzanym przez turystów, jest zamek Lubarta. Promować miasto w kraju i za granicą w oparciu o jeden zabytek jest niezwykle trudno.



archiwum Rady Miasta Łucka

niędzy przewidziana jest gruntowna rekonstrukcja szeregu zabytków. Plany działań w ramach wspólnego projektu zostały omówione podczas polsko-ukraińskiej konferencji, która odbyła się w Łucku.

– Projekt przewiduje restaurację i odnowienie wieży Czartoryskich, przyległego do niej muru Okólnego Zamku oraz odnowienie fragmentu nieistniejących już dawnych murów miejskich – opowiada Oleg Parfeniuk, starszy inspektor Wydziału współpracy międzynarodowej Rady Miasta Łucka. – W ramach projektu w Łucku przewidziano odnowienie fasady klasztoru jezuitów, a w podziemiach pod katedrą Piotra i Pawła urządzone zostanie muzeum rycerstwa.

– Dlaczego ten projekt jest dla nas tak ważny – dołącza się do rozmowy

Kateryna Telipska twierdzi, że inne zabytki w mieście są w zaniedbanym stanie, a po rewitalizacji odnowią swą historyczną wartość i będą atrakcyjne dla gości z Ukrainy i Europy.

– Możemy oczekiwać inwestorów przez otwarcie nowych zakładów produkcyjnych. Ale można i w inny sposób sprzyjać rozwojowi miasta – podkreśla obecny na spotkaniu w Łucku Krzysztof Łątka, dyrektor Wydziału projektów inwestycyjnych lubelskiej administracji. – Między innymi, przez przygotowanie takiego środowiska turystycznego, do którego będzie się chciało przyjechać, aby odczuć niepowtarzalną energię przeszłości.

Na spotkaniu podpisano również umowę o współpracy pomiędzy Radą Miasta Łucka i władzami Lublina.

Julia Tymoszenko prowadzi w sondażach prezydenckich

Sondaż wykonała grupa socjologiczna Rating w dniach 10–18 września. Badana grupa respondentów najczęściej wskazywała na liderkę partii Batkiwszczyna jako faworytkę. Tymoszenko cieszy się sympatią 13,2 proc. ankietowanych.

Na drugim miejscu uplasował się komik Wołodymyr Zelenski z wynikiem 7,8 proc. Dalej w klasyfikacji są obecni prezydent Petro Poroszenko (6,8%), były minister obrony Anatolij Hryczenko (6,6%), współprzewodniczący partii Blok Opozycyjny Jurij

Bojko (5,7%), lider partii Za Życie Wadym Rabinowycz (5,4%), przewodniczący Partii Radykalnej Ołeh Laszko (5,2%) i lider zespołu pop-rockowego Okean Elzy Swiatosław Wakarczuk (5%).

17% badanych jest niezdecydowanych co do swojego kandydata, zaś 12,6% nie chce w ogóle brać udziału w wyborach prezydenckich.

Kilka dni wcześniej Julia Tymoszenko wygrała inny sondaż. Z badań fundacji Demokratyczne Inicjatywy im. Ilka Kuczeriwa wynikało, że 17,8 ankietowanych popiera jej kandydaturę.

źródło: wp.pl

O Zuzannie Ginczance tym razem we Lwowie

W czasie, kiedy we Lwowie odbywało się XXV Forum Wydawców, w galerii „Dzyga” we Lwowie została otwarta wystawa w całości poświęcona poetce z okresu międzywojnia Zuzannie Ginczance.

ALINA WOZIJAN
tekst i zdjęcia

Autorką przedstawionych prac graficznych jest Krystyna Piotrowska – artystka sztuk wizualnych, grafik, autorka filmów i instalacji wideo, kuratorka.

– Moje kontakty z Ginczanką, z jej poezją były od początku bardzo osobiste – mówiła, otwierając swoją wystawę, Krystyna Piotrowska. – W latach 90. na okładce pisma dla kobiet „Wysokie obcasy” była fotografia Zuzanny Ginczanki. Pamiętam, że mój tata, oglądając to zdjęcie, powiedział: ależ to jest Zuza! No i się okazało, że chodzili razem do szkoły i że na zdjęciach z klasy Ginczanki mój tata



też jest. Było to w Równem, w Gimnazjum Państwowym im. Tadeusza Kościuszki. Tak że to był mój pierwszy kontakt z Ginczanką. A później zostałam zaproszona przez Sarmena Beglariana do tworzenia wystawy o Ginczance i wtedy powstała seria portretów Ginczanki, które inspirowane były właśnie jej poezją. Tytułem tej wystawy jest cytata wzięta z wiersza poetki z maja 1939 roku „Miłość lub wojna”. Jak wiemy, miłości nie było. Była wojna. I Ginczanka tej wojny nie przeżyła.

Na białych tynkowanych ścianach – twarze. Zresztą jest to prawie wyłącznie jedna twarz. Twarz pięknej uśmiechniętej kobiety i oczy – duże, błyszczące, przenikające widza do głębi duszy.

Otworzył prezentację lwowski artysta malarz i performer Włódka Kaufman.

– Nie są to ilustracje do twórczości Ginczanki, jest to twórczość równoległa, która jest samowystarczalna i świadczy o tym, że dobry artysta czerpie natchnienie w dobrej poezji dobrego poety – powiedział na wstępie Włódka Kaufman.

Zaprezentowana została również dwujęzyczna książka poezji Zuzanny Ginczanki, wydana w 2017 roku dzięki Konsulatowi Generalnemu RP w Łucku. Ilustracje w tej książce również są autorstwa Krystyny Piotrowskiej.

– Życie ma przedziwne koleje – zastanawiał się dziennikarz i wydawca Grzegorz Gauden, prywatnie mąż Krystyny Piotrowskiej. – Mama Krystyny uratowała się uciekając do Lwowa z Warszawy w 1939 roku. I stąd trafiła gdzieś na Wschód – los wielu ludzi pod sowiecką okupacją, jak to wtedy się działo. I tam wtedy poznała swego przyszłego męża, ojca Krystyny, który uczęszczał do jednej szkoły z Ginczanką. Koleżanka-Żydówka z tej samej klasy określiła go mianem „cza-

rującego antysemitę”. Mój teść przed wojną stał pod sklepami żydowskimi w Równem, przeszkadzając Polakom w tych sklepach robić zakupy. A pod okupacją sowiecką zmienił poglądy, ożenił się z Żydówką. Tak ta historia się potoczyła. I pierwsza część tej historii – ten Lwów – jest cały czas obecna. Przedstawiam Państwu swego rodzaju pomnik, do którego przyłożyłem rękę jako pomysłodawca. Wydana została poezja Ginczanki po ukraińsku, bo była tu kompletnie nieznana. Tak powstał ten tomik, który został wydany przez Olę Kowal i Andrija Pawłyszyna. Jest to powrót Ginczanki do Lwowa i do Równego. Są w niej teksty po ukraińsku wprowadzające w twórczość Ginczanki,

moim zdaniem fundamentalne, więc warto by po to sięgnąć – dodał Grzegorz Gauden.

Dziennikarz, redaktor i tłumacz Andrija Pawłyszyn opowiedział wznoszącą historię życia i śmierci poetki:

– Zuzanna Ginczanka urodziła się w 1917 roku w Kijowie. Uciekając przed terrorem bolszewickim, rodzice z córką przenieśli się do Równego. Równe było miasteczkiem z bardzo wysokim odsetkiem ludności żydowskiej. Było to miasto nieduże i niebogie. Tu Zuzanna ukończyła



gimnazjum i pojechała do Warszawy na studia. Wybrała kulturę polską. Wiersze pisała po polsku. Zadebiutowała jeszcze w wieku dorastania. W Warszawie zwróciła na siebie uwagę wybitnych poetów polskich. Została przyjęta przez skamandrytów, należała do cyganerii, lubiła tańczyć, odwiedzać bale. Ówczesne życie cyganerii różniło się od współczesnego – było bardziej poetyckie, nasycone metaforą i obrazami. Ona miała specyficzną urodę – oczy różnego koloru, wschodni typ urody, czarne błyszczące włosy. Przyciągała wzrok, intrygowała, była plastyczna, dynamiczna. Krystyna w swoich pracach wykorzystwała jej znane przedwojenne fotografie.

W 1939 roku następuje katalizm. Zmuszona zostaje uciekać z Warszawy w kierunku na Wschód. Do Równego nie pojechała, pozostała we Lwowie. Zamieszkała przy ul.



Włódka Kaufman (od lewej), Krystyna Piotrowska, Grzegorz Gauden, Krzysztof Sawicki

Rustawelego 8 a (wówczas jeszcze Jabłonowskich) – jest tam duża kamienica, na dole biblioteka, a wyżej mieszkania. W pewnym momencie dozorczy z nazwiskiem Chominowa, której syn był znanym lwowskim złodziejem, nie przywiązany do żadnej narodowości, donosił na Ginczankę do gestapo, ale ta otrzymała wiadomość i zdążyła uciec w ostatniej chwili. Dzięki przyjaciółom dotarła do Krakowa, gdzie była przez dwa lata ukrywana. Ale czarny los ją w ostatnich miesiącach wojny dogonił.

Mam wrażenie, że prace Krystyny Piotrowskiej to są reminiscencje cierpienia poetki, który zmuszony jest do ukrywania się, do ukrywania twarzy. Który nie może wyjść na ulicę, nie może obcować z ludźmi, nie może publikować swych wierszy. Ale każdego dnia zmuszony jest do oczekiwania na śmierć, która niechybnie przyjdzie.

Historia śmierci Ginczanki jest dość skomplikowana. Żydzi nie mogli pozostawać w jednym miejscu, musieli ciągle zmieniać kryjówki.

Podobno podczas przesłuchania złał się jeden z tych, kto ją ukrywał. Ginczanka została złapana przez hitlerowców. Nie jest znana dokładna data jej śmierci, są podawane różne daty. Zamordowana została w wieku 27 lat, w ostatnich miesiącach wojny. Ze względu na swoje pochodzenie została rozstrzelana przez Niemców w obozie w Płaszowie.

Po wojnie został znaleziony skrawek tkaniny, na której krwią był napisany wiersz *Non omnis moriar* – reminiscencja do *exegi monumentum Horacego* – mówi Andrija Pawłyszyn.

Non omnis moriar

*Non omnis moriar – moje dumne włosy,
Łąki moich obrusów, twierdze szaf
niezłomnych,
Prześcieradła rozległe, drogocenna
pościel*

*I suknie, jasne suknie pozostaną
po mnie.*

*Nie zostawiłam tutaj żadnego
dziedzica,
Niech więc rzeczy żydowskie twoja
dłoń wyszpera,
Chominowo, lwowianko, dzielna
żono szpicla,
Donosicielko chyża, matko
folksdojczera.*

*Tobie, twoim niech służą, bo po
cóżby obcym.*

*Bliscy moi – nie lutnia to, nie puste
imię.
Pamiętam o was, wyście, kiedy szli
szupowcy,
Też pamiętali o mnie. Przypomnieli
i mnie.*

*Niech przyjaciele moi siądą przy
pucharze
I zapiją mój pogrzeb i własne
bogactwo:
Kilimy i makaty, półmiski, lichtarze –
Niechaj piją noc całą, a o świcie
brzasku*

*Niech złączą szukać cennych
kamieni i złota
W kanapach, materacach, koldrach
i dywanach.*

*O, jak będzie się palić w ręku im
roboła,
Kłębły włosia końskiego i morskiego
siana,
Chmury prutych poduszek i obłoki
pierzyn
Do rąk im przylgną, w skrzydła
zmienią ręce obie;*

*To krew moja pakuly z puchem
złoty świeżym
I uskrzydłonych nagle w aniołów
przemieni.*

Zuzanna Ginczanka

Powrót Ginczanki do poetycko-kulturowej przestrzeni w Polsce odbywa się dopiero mniej więcej w ciągu ostatnich dziesięciu lat, dlatego że do

tego trzeba było włożyć dużo pracy różnych badaczy. Ona nie miała takiego biografa jak Schulz. Jestem szczęśliwy, że mogłem pracować nad tą książką. Jest to cudowna książka. Przygotowywali ją Grzegorz Gauden i Krzysztof Sawicki, ukraińską wersję opracowywał ja. Tłumaczenie wykonał Jarosław Poliszczuk – podsumował Andrija Pawłyszyn.

Wystąpiła również redaktorka portalu Culture.pl Natalka Rymska, która uściśliła datę urodzin Zuzanny Ginczanki – 9 marca 1917 roku według starego stylu, według nowego – 22 marca oraz podsumowała liczbę publikacji w języku ukraińskim – dwa artykuły i obecnie przetłumaczone wydanie poezji, co jest dobrym początkiem zaistnienia poetki w ukraińskim kręgu kulturowym.

Konsul Krzysztof Sawicki ubolewał nad tym, że nie było wśród obecnych Krzysztofa Willmanna, badacza literatury z Warszawy, który w pewnym momencie zalał go ogromem informacji o Zuzannie Ginczance, co w pewnym sensie stało się powodem odradzania pamięci o niej.

– Nie wiemy do dzisiaj, czy znali się Bruno Schulz z Ginczanką, ale ze względu na ich literaturę i losy można powiedzieć, że Ginczanka po trosze jest takim Schulzem w spódnicy. Widzę w tych osobach olbrzymie podobieństwo – poezji i niebywałej tragedii jednocześnie. Trzeba zauważyć, że wszyscy autorzy tej książki zrzekli się honorariów. Koszt wydania tej książki byłby olbrzymi, gdyby tak się nie stało. Dlatego też książka nie jest w sprzedaży, jest rozpowszechniana bezpłatnie. W Równem książka została odebrana bardzo emocjonalnie – z nutką dumy powiedział Krzysztof Sawicki.

Równoległe, we współtowarzyszeniu, w sali wystawowej Centrum Historii Miejskiej została otwarta również poświęcona postaci Zuzanny Ginczanki i tematowi Zagłady Żydów wystawa zbiorowa pt. „Zuzanna Ginczanka. Tylko szczęście jest prawdziwym życiem...”. Autorami wystawionych prac są Andrija Bojarow, Hubert Czerepok, Alex Czetwertyński, Monika Drożyńska, Maja Gordon, Aneta Grzeszykowska, Zuzanna Hertzberg, Dominik Jałowiński, Angelika Markul, Anna Orlikowska, Krystyna Piotrowska, Konrad Pustola, Mikkil Skugga, Slavs and Tatars, Maria Stauber. Wystawa ta została zorganizowana przez Fundację Polskiej Sztuki Współczesnej, Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie i Centrum Historii Miejskiej Europy Środkowo-Wschodniej, we współpracy z Konsulatem Generalnym RP we Lwowie i stowarzyszeniem autorów ZAIKS. To, że obie wystawy odbywają w czasie Targów Książki we Lwowie, kiedy zjechało tu dużo ludzi, pomaga w rozpowszechnieniu podstawowej wiedzy o Ginczance, co jest niezwykle ważne. Wystawę tę można oglądać do 21 grudnia br.

Koncert poezji śpiewanej Zbigniewa Herberta

We Lwowie dobiegły końca jedne z największych targów książek na Ukrainie – XXV Forum Książki. Jest to doroczne wydanie, które łączy szereg imprez społecznych i kulturalnych. W ramach tegorocznego Forum, 21 września w Centrum historii miejskiej Europy Środkowo-Wschodniej, odbył się koncert poezji śpiewanej „Czas ciemnej gwiazdy” poświęcony twórczości urodzonego we Lwowie poety Zbigniewa Herberta.



KARINA WYSOCZAŃSKA
tekst i zdjęcie

„Czuwaj – kiedy światło na górach daje znak – wstań i idź, dopóki krew obraca w piersi twoją ciemną gwiazdę” – tym urywkiem z „Przesłania Pana Cogito” rozpoczął koncert znany aktor i muzykant Aleksander Trąbczyński. Towarzyszył mu jego syn Tymon Trąbczyński, wspinały kontrabasista, który wraz z zespołem „Aga Derlak Trio” był laureatem prestiżowej nagrody muzycznej w Polsce Fryderyki w 2016 roku. Program zawierał wiersze mówione i śpiewane.

– Zbierałem te śpiewane wiersze przez 40 lat. Chcieliśmy przedstawić Herberta odległego od stereotypowego myślenia, że to tylko poeta pamięci. To jest poeta, który zastanawia się również nad życiem, nad sensem bycia człowieka na ziemi – powiedział Aleksander Trąbczyński.

Swoją obecnością to wydarzenie kulturalne zaszczylił: konsul generalny RP we Lwowie Rafał Wolski, konsulowie Marian Orlikowski i Rafał Kocot oraz inni pracownicy polskiej placówki dyplomatycznej.

KG

Dobiegły końca warsztaty medialne we Lwowie

Dobiegł końca projekt „Media Start”, w ramach którego młodzież ze Lwowa poznawała podstawy sztuki dziennikarskiej. Warsztaty medialne, realizowane przez Fundację Pomoc Polakom na Wschodzie, łączyły siedem dwudniowych sesji szkoleniowych w okresie od kwietnia do września.

KARINA WYSOCZAŃSKA
tekst i zdjęcie

Zajęcia poprowadził Adam Rogala – konsultant wystąpień publicznych, trener warsztatów dziennikarskich i doświadczony reporter newsowy, który pracował w takich stacjach jak: TVP, TVN, TVN24 i Discovery Historia.

Celem warsztatów było zainteresowanie młodzieży sztuką medialną i zdobycie przez nią umiejętności dla pracy w polskich redakcjach działających we Lwowie.

W pomieszczeniu polskiej szkoły nr 10 im. św. Marii Magdaleny we Lwowie uczestnicy kursu poznawali zasady poszukiwania tematów i pisanie tekstów. Pod okiem operatora filmowego i telewizyjnego Dariusza Jadacha młodzi adepci dziennikarstwa uczyli się obsługi kamery i ustawienia światła. Ćwiczenia lektorskie młodzież praktykowała w studiu radiowo-telewizyjnym Kuriera Galicyjskiego.

Ostatnia sesja szkoleniowa była skierowana na praktyczne wykorzystanie uzyskanej wiedzy. Uczestni-



cy obserwowali projekt „Rodzinne zabawy sportowe *Od niepodległości do niepodległości*” i XXV Forum Wydawców we Lwowie, gdzie nagrywali materiały reporterskie. Było to ważną częścią zajęć, podczas których młodzież sama realizowała każdy etap pracy dziennikarskiej i operatorskiej: poprzednio zbierając informacje o wydarzeniach, przedstawiała własny punkt widzenia opracowywanych tematów, nagrywała materiały filmowe. Najtrudniejszą częścią w przygotowywaniu

newsa telewizyjnego było nagranie stand-upu (dziennikarz wygłasza kwestię do kamery na stojąco – red.) reporterskiego.

Na zakończenie zajęć Adam Rogala podał praktyczne wskazówki adeptom sztuki dziennikarskiej, zachęcił do wybierania trudnych, ale ważnych tematów i przedstawiania ich w sposób atrakcyjny.

Projekt jest współfinansowany w ramach sprawowania opieki Senatu RP nad Polonią i Polakami za granicą w 2018 roku.

Wspólna Lavka

W dniach 12–14 września grupa osiemnastu studentów naszej szkoły wyjechała do Lwowa. Nie była to taka zwykła wycieczka, lecz rewizyta w ramach projektu „Wspólna Lavka”.

Na miejsce dotarliśmy w środę po południu i po krótkim przejeździe autobusem przez miasto czekało na nas niecodzienne przeżycie – poszliśmy na premierę opery „Don Pascuale”.

Czwartek rozpoczął się zwiedzaniem Cmentarza Łyczakowskiego i Orłąt Lwowskich. Pani przewodnik pokazała nam grobowce słynnych Polaków i powiedziała wiele ciekawych informacji. W godzinach popołudniowych mieliśmy zajęcia i warsztaty w szkole wraz z naszymi rówieśnikami z Ukrainy. Późnym popołudniem mie-

liśmy wolny czas i mogliśmy sami iść poznać miasto.

Dla mnie osobiście było to najlepszą częścią dnia, z kolegami poszliśmy obejrzeć piękny Lwów z wieży ratusza, zabytkowy rynek, odwiedziliśmy pyszne cukiernie i kawiarenki, a pod koniec dnia wspiealiśmy się na wzgórze zamkowe, skąd można było zobaczyć zupełnie cały Lwów zalany światłem zachodzącego słońca.

W piątek razem z naszymi nowymi kolegami graliśmy w grę terenową, dzięki której poznaliśmy zaułki Lwowa. Popołudniem słoneczna, letnia pogoda trochę się popsowała, ale mimo to mieliśmy super czas i wykorzystaliśmy końcówkę naszego krótkiego pobytu na maksa.

Joanna Piątek IVA



Jakie wrażenia sprawiła na mnie Ukraina?



Kiedy jechałam do Lwowa, nie miałam dużych oczekiwań, rodzice mówili, że na Ukrainie jest bieda, więc się trochę bałam, co mnie czeka. Ale pomimo to bardzo się cieszyłam, że poznam nowe zwyczaje i inną kulturę.

Kiedy wjechaliśmy do Lwowa, zaskoczył mnie krajobraz. Koło domów i bloków trawa była wysoka, a drzewa i krzaki rosły, jak im się podobało. Stare autobusy i samochody wyglądały fajnie, w stylu retro, ale na dzisiejsze czasy dosyć niekomfortowo.

Nasz hotel był ładny, kuchnia ukraińska przypominała mi Polskę, wszędzie był koperek.

Polska szkoła na Ukrainie, której byliśmy gośćmi, różniła się trochę od szkół w Czechach. Na pierwszy rzut oka widziałam w każdej klasie krzyż. Tego w Czechach nie mamy. Uczniowie, z którymi się spotkałam, byli bardzo gadatliwi, w ich polskiej mowie był wyraźny ukraiński akcent.

Polacy, których we Lwowie spotkałam, byli jak zwykle gościnni i komunikatywni, natomiast zachowanie Ukraińców odczuwałam trochę negatywnie. Ani razu się do mnie żadna osoba nie uśmiechnęła.

Lwów jako miasto jest bardzo ładny. Podobały mi się kościoły, cmentarz, były tam bardzo przyjemne cu-

kiernie z pysznymi ciastami i mnóstwo aptek. We Lwowie było dla nas całkiem tanio, więc byłam zadowolona, że w czasie wolnym mogłam kupić ciuchy za dobrą cenę.

Ostatniego dnia nie chciało mi się wracać do domu, byliśmy we Lwowie króciutko, nie zdążyłam wszystkiego poznać.

Lwów utknie mi w pamięci. Jego kultura, patriotyzm i historia.

Halina Pribulová
nauczycielka języka
czeskiego i wychowania
muzycznego

Przegląd prasy polskiej na Ukrainie

opracował
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

W Polsce znajduje się ponad milion Ukraińców

– Obecnie ponad 1 milion Ukraińców pracuje i mieszka w Polsce. Nie ma dokładnych danych, te dane oparte są jedynie na liczbie wydanych wiz krajowych, pozwoleń na pracę lub pobyt – powiedział ambasador Ukrainy w Polsce Andrij Deszczycia podczas konferencji prasowej w Kijowie w czasie XIII spotkania przedstawicieli zagranicznych instytucji dyplomatycznych Ukrainy.

– Nie mogę powiedzieć dokładnie, ilu Ukraińców na dzień dzisiejszy posiada Kartę Polaka, ale jest ich około 200 tysięcy – powiedział ambasador. Deszczycia zaznaczył, że ambasada Ukrainy w Polsce w żaden sposób nie może wpłynąć na ten proces, ponieważ Karty Polaka są wydawane przez instytucje konsularne Polski na Ukrainie. – Uważam, że musimy stworzyć warunki, aby obywatele Ukrainy byli dumni z tego, że noszą paszport naszego kraju – podkreślił.

Jednocześnie dyplomata zauważył, że według jego odczuć, wśród Ukraińców maleje liczba osób, które chcą uzyskać Kartę Polaka.

– Odczucia te wynikają z faktu, że większość Ukraińców zaczęła przyjeżdżać do Polski na podstawie ruchu bezwizowego, a nie na podstawie Karty Polaka. Wcześniej w zasadzie używali oni Karty Polaka, aby wjechać do Polski i pracować lub prowadzić jakąkolwiek działalność – wyjaśnił ambasador Ukrainy.

Dyplomata zauważył również, że „istnieje problem powiększania i unowocześniania punktów kontrolnych na granicy ukraińsko-polskiej”.

dk.com.ua

W Mielnikach uczczono pamięć żołnierzy Korpusu Ochrony Pogranicza

Wsie Nawóz w rejonie rozszczęńskim, Werba w rejonie włodziemskim czy Mielniki w rejonie szackim – to tylko kilka z wielu wołyńskich miejscowości, przez które we wrześniu 1939 r., po sowieckiej agresji na Polskę, przebiegała linia frontu. Na wołyńskich polach do dziś jest wiele bezimiennych, najczęściej w żaden sposób nieoznaczonych mogił żołnierzy Korpusu Ochrony Pogranicza, którzy w 1939 r. toczyli walki z Armią Czerwoną. Inaczej wygląda sytuacja w Mielnikach, gdzie w 2002 r. ekshumowano i przeniesiono na miejscowy cmentarz szczątki 18 oficerów KOP. Postawiono tu wówczas tymczasowy krzyż, a następnie ustanowiono pomnik. Później pochowano szczątki jeszcze ośmiu żołnierzy KOP.

22 września na cmentarzu w Mielnikach zgromadzili się przedstawiciele Nadbużańskiego Oddziału Straży Granicznej, Rówieńskiej Placówki Łuckiego Pogranicznego Oddziału, Konsulatu Generalnego RP w Łucku, Ochotniczych Hufców Pracy z Lublina, władz rejonu szackiego, Wołyńskiego Memoriału im. Wasyla Stusa, miejscowi mieszkańcy i studenci-poloniści z Wydziału Filologii i Dziennikarstwa Wschodnioeuropej-

skiego Uniwersytetu Narodowego im. Łesi Ukrainki.

– Odmówmy wspólnie południową modlitwę Anioł Pański i ofiarujmy za wszystkich, którzy oddali swoje życie na ołtarzu Ojczyzny, w obronie naszej wolności, również w obronie wolności innych narodów – powiedział proboszcz rzymskokatolickiej parafii pw. Świętej Trójcy w Lubomlu ks. Jan Buras, który odprawił mszę św. wspólnie z proboszczem cerkwi pw. św. Anny w Mielnikach.

Wśród miejscowych mieszkańców przybyłych na modlitwę w intencji żołnierzy KOP znalazła się również 75-letnia Jaryna Hajduczyk, której ojciec zniknął bez śladu na wojnie. Co czują bliscy tych żołnierzy, którzy nie wrócili do domu, można zrozumieć z jej słów:

– Matka cały czas czekała na ojca. Pisała wszędzie, wierzyła, że żyje. Żyła 100 lat i trzy miesiące i do ostatniego dnia czekała na ojca. My, dzieci, też czekaliśmy – ze łzami w oczach opowiadała pani Jaryna.

Konsul Marek Zapór zaproponował, żeby w przyszłym roku zorganizować przyjazd do Mielnik krewnych tych żołnierzy KOP, którzy są tu pochowani, przeciw ich nazwiska są znane dzięki znalezionym przy nich orzelkom. Po mszy św. uczestnicy uroczystości złożyli kwiaty i wieńce pod pomnikiem oraz zapalili znicze na każdym grobie.

Na zakończenie uroczystości na scenie Domu Kultury wystąpił zespół „Mołodyczki” z Szacka i chór amatorski „Złahoda”, działający przy Łuckiej Miejskiej Organizacji Ukraińskiego Związku Weteranów. Następnie młodzież wzięła udział w biegu pamięci.

Uroczystości w Mielnikach zostały zorganizowane z inicjatywy organizacji społecznej „Forum Ukraińskich Dziennikarzy” (Łuck), Ochotniczych Hufców Pracy (Lublin) przy wsparciu Konsulatu Generalnego RP w Łucku.

**Natalia Denysiuk
monitor-press.com**

Goście z Nowego Sącza w Nietyszynie i Sławucie

Każda kulturalna wymiana czy robocza wizyta delegacji polskiej na terenie Ukrainy zawsze łączy wielką przyjemność spotkania z możliwością lepszego poznania się nawzajem. W dniach 14–17 września z okazji Dnia Miasta do Nietyszyna zostali zaproszeni: zastępca prezydenta Nowego Sącza Jerzy Gwiżdż, pracownicy kancelarii Sławomir Sikora i Ryszard Basta z województwa małopolskiego.

Z wielką życzliwością powitali gości przedstawiciele władz miasta Nietyszyn na czele z merem Aleksandrem Supruniukiem. Zaplanowano szereg przedsięwzięć, m.in.: oficjalne spotkanie w urzędzie miasta, uroczystości z okazji Dnia Miasta, koncert galowy z udziałem utalentowanej młodzieży z Nietyszyna i zaproszonych artystów z Ukrainy.

Kolejne spotkanie w Nietyszynie odbyło się w ogólnokształcącej szkole nr 2, gdzie gości z Polski powitał dyrektor placówki Mikołaj Jaciuk i członkowie oddziału Związku Polaków w Nietyszynie. Młodzież

recytowała wiersze, śpiewała polskie piosenki. A na pamiątkę spotkania odbyła się tradycyjna wymiana prezentów i zrobiono wspólne zdjęcie. W kościele pw. Matki Bożej Częstochowskiej w niedzielę 16 września na mszy św. ks. Paweł Fedirczuk powitał gości z Polski, którzy podarowali parafii szaty liturgiczne i zaprosili księdza do Nowego Sącza.

Po południu goście zwiedzali atrakcje sąsiedniego Ostrogu. Spacerowali uliczkami miasta, zwiedzili muzeum książki i wzięli udział w uroczystym otwarciu Wieży Tatarskiej. Koncert muzyki barokowej i oczywiście świąteczna kolacja wywarły na nich duże wrażenie. Wycieczkowiczów na sławuckiej ziemi miało zaszczyt gościć Polskie Kulturalno-Oświatowe Stowarzyszenie im. Romana Damiana Sanguszki, którego członkowie zapoznali gości z historią miasta.

15 września o godz. 10:00 przedstawiciele władz miasta Nowy Sącz, prezes Oddziału Związku Polaków w Nietyszynie Wanda Szatkowska i Lesia Liszczenko – zastępca preza – przybyli do Sławuty. Pierwszą lokalizacją historyczną został Zwierzyniec – miejsce, w którym za czasów księżycy, tak samo jak i kiedyś u Potockich w Antoninach, odbywały się polowania.

Następnie wszyscy uczestnicy wycieczki udali się do parku Sanguszków, gdzie usłyszeli historię powstania kościoła św. Doroty – rodzinnego mauzoleum Sanguszków, mieszczącego w swoich podziemiach kryptę. O jego fundatorach – księciu Eustachym Sanguszcze i jego żonie Klementynie z Czartoryskich, a także o twórcy tej świątyni – lwowskim architekcie Karolu Merksie. Goście z Polski usłyszeli także krótkie życiorysy każdego z członków rodziny księżęcej, których zabalsamowane zwłoki zostały kiedyś pochowane w Sławucie.

Oglądano również roboty renowacyjne prowadzone pod patronatem mera Sławuty Wasyla Sydora i władz miejskich. Mają one na celu przywrócić Sławucie dawną piękność. Żegnając się ze Sławutą, goście otrzymali skromny poczęstunek – znany nie tylko w naszym mieście – produkcję sławuckiego Browaru z czeską recepturą o nazwie „Książę Sanguszko”.

Spotkanie odbyło się dzięki współpracy nietyszynskiego Oddziału Związku Polaków, Urzędu Miasta Nietyszyn, Urzędu Miasta Nowy Sącz, Sławuckiego Muzeum Historycznego, dziecięcego zespołu „Szczedryk” i Polskiego Kulturalno-Oświatowego Stowarzyszenia im. Romana Damiana Sanguszki w Sławucie.

**Wanda Szatkowska
Wiktoria Pachomowa
slowopolskie.org**

Spotkanie z poezją Juliusza Słowackiego

Postać i twórczy dorobek wybitnego polskiego poety doby romantyzmu, dramaturga i filozofa Juliusza Słowackiego jest szanowana i lubiana nie tylko na świecie i w Polsce, lecz także w kraju gdzie się urodził – u nas, na Ukrainie. Na cześć Juliusza

Słowackiego nazwane zostały ulice we Lwowie, Stanisławowie, Tarnopolu, Dnieprze, Równym, Łucku, Kopyczyńcach, Barze, Drohobyczu i innych miastach i miasteczkach. Są szkoły, licea, biblioteki i stowarzyszenia Polaków jego imienia.

Stolica Ukrainy Kijów również posiada miejsce pamięci polskiego wieszczka. Jest to piękny pomnik autorstwa słynnego polskiego rzeźbiarza Stanisława Radwańskiego, który był odsłonięty uroczystie 20 września 2012 roku w samym centrum miasta, obok zabytkowego kościoła św. Mikołaja przy ul. W. Wasylkowskiej 75.

Od chwili odsłonięcia pomnika i do dzisiaj opiekę nad nim sprawuje Kijowskie Narodowościowo-Kulturalne Stowarzyszenie Polaków „Zgoda”. Dzięki pomysłowi śp. prezesa Wiktorii Radik zainicjowane zostało niezwykłą dla wielkiego miasta formą imprezy pod „otwartym niebem” o charakterze poetyckim, corocznym „Spotkaniem z poezją Juliusza Słowackiego”, które tradycyjnie już odbywa się 4 września, w dniu urodzin poety. Celem przedsięwzięcia jest zapoznanie się i popularyzacja twórczego dorobku poety-romantyka, akcentowanie uwagi kijowian na samo istnienie jego pomnika w centrum miasta oraz wzmocnienie poprzez poezję patriotycznych uczuć Polaków Kijowa i polonusów goszczących w stolicy.

Z inicjatywy KNKSP „Zgoda”, na czele z prezesem Olegiem Krysinem, 4 września, jak co roku, przedstawiciele polskiej społeczności Kijowa zebrali się pod pomnikiem Słowackiego, aby odznaczyć kolejne urodziny wielkiego mistrza pióra.

Wydarzenie zaszczylił swoją obecnością: radca Wydziału Konsularnego przy Ambasadzie RP w Kijowie Jacek Gocłowski, prezes Związku Polaków Ukrainy Antoni Stefanowicz, dyrektor Muzeum Maksyma Rylskiego w Kijowie Wiktorija Kolesnyk, którzy u podnóża pomnika złożyli jesiennych kwiatów przybyli również sympatycy spuścizny literackiej Słowackiego z różnych stowarzyszeń Polaków na Ukrainie.

Po uroczystym złożeniu kwiatów, razem z o. Pawłem Szlachetą OMI z parafii św. Mikołaja przystąpiono do modlitwy. Modlono się o pokój między narodami, a także w intencji poetów i innych działaczy kultury i sztuki Polski i Ukrainy.

Prezes Oleg Krysin w swoim przemówieniu serdecznie przywitał zebranych, podkreślił wagę spotkań Polaków Ukrainy bezpośrednio pod pomnikiem Słowackiego – miejscem symbolicznym dla Polaków Ukrainy. Podziękował także wszystkim uczestnikom, wyrażając przekonanie, że takie regularne spotkania literackie są doskonałą możliwością wprowadzenia do świata poezji nowych entuzjastów.

W części artystycznej występowali znawcy tematu, osoby od wielu lat zaangażowane w kultywowanie polskości, zarówno amatorzy, jak i młodzież, która niedawno wstąpiła w szeregi ruchu polonijnego. Obfitą literacką mozaikę utrwaloną w wierszach wielkiego polskiego po-

ety przybliżyli zebranych recytatorzy, zarówno w języku oryginału, jak i w tłumaczeniach na język ukraiński. Ze szczególnym zapalem występowali stali uczestnicy Spotkań: Wanda Pawłowa, Michał Pietuchow, Helena Marcinkowska, Julia Ferencewa, Halina Karpowa. Słowo polskie, wiersze Słowackiego rozbrzmiewały w tym dniu wzbudzając zainteresowanie u przypadkowych przechodniów.

**Anżelika Płaksina
dk.com.ua**

Ekipa projektu „Polska i Ukraina. Śladami historycznego dziedzictwa” przemierza Ukrainę

Grupa młodzieży, zaangażowana w realizację projektu, poświęconego promocji i upamiętnieniu 100 miejsc na Ukrainie związanych z polsko-ukraińskim dziedzictwem historycznym, na czele z Ireną Witiuk, 18 września przybyła do Winnicy. Młodzież studencka spotkała się z szefem Winnickiego Centrum Historii Oksandrem Fedoryszynem, zwiedziła Winnickie Archiwum Obwodowe, zobaczyła najciekawsze zabytki stolicy Podola i wzięła udział w spotkaniu promującym projekt, które odbyło się w NGO-Hub znajdującym się przy ulicy Puszkina w centrum miasta.

Projekt pod tytułem „Polska i Ukraina. Śladami historycznego dziedzictwa” realizowany jest przez Stowarzyszenie Integracja Europa – Wschód wraz z polskimi i ukraińskimi partnerami w okresie od 1 marca do 30 listopada 2018 roku. Długofalowym celem projektu jest promocja Polski i rozwój polsko-ukraińskiej współpracy na rzecz otwartego dialogu, poznania i zrozumienia historii w nawiązaniu do dziedzictwa kulturowego i historycznego dawnej Rzeczypospolitej Obojga Narodów.

Bezpośrednimi postawionymi przed projektem celami są:

– umocnienie pozytywnego wizerunku Polski jako bliskiego sąsiada Ukrainy inicjującego dialog i dostrzegającego najcenniejsze wartości we wspólnej historii;

– promocja i upamiętnienie 100 miejsc na Ukrainie związanych z polsko-ukraińskim dziedzictwem historycznym i kulturowym poprzez powstanie innowacyjnego cyklu filmów z wykorzystaniem dronów i komentarzem polskich i ukraińskich ekspertów;

– zainteresowanie i zaangażowanie młodzieży dialogiem nt. wspólnego dziedzictwa historycznego poprzez nagranie cyklu amatorskich reportaży przez ukraińskich i polskich studentów;

– promocję Polski i historycznego dziedzictwa na szeroką skalę w Internecie, portalach społecznościowych i ukraińskiej telewizji oraz wywołanie aktywnej dyskusji Ukraińców i Polaków w kierunku tego, co łączy te dwa narody.

slowopolskie.org

„Harmyder” zaprasza na festiwal teatralny

Teatr „Harmyder” obchodzi w tym roku 15-lecie. Właśnie obchodom tego twórczego jubileuszu zostanie

poświęcony Festiwal Teatralny „Wędrowni Wieszaki”, który odbędzie się w Łucku podczas dwóch weekendów 22–23 oraz 29–30 września. W grudniu br. z okazji swoich urodzin łucki teatr zaprezentuje premierę spektaklu „Granica”.

Jak powiedziała reżyserka teatru Rusłana Porycka, tegoroczny „Wędrowni Wieszaki” jest pełen niespodzianek. Na przykład, na Festiwal przybędzie jeden z najlepszych współczesnych teatrów ukraińskich – Lwowski Teatr Akademicki im. Łesia Kurbasa. Ponadto znani performerzy i akcjoniści z Kijowa, Chersonia, Lwowa i Drohobycza bezpośrednio w czasie Festiwalu stworzą przedstawienie o Łucku.

Po zakończeniu „Wędrownego Wieszaka” teatr „Harmyder” planuje zabrać się do przygotowania sztuki – będzie to premiera, którą tradycyjnie przedstawia co roku w grudniu. – Będziemy pracować nad dokumentalną sztuką eksperymentalną o roboczym tytule „Granica”. Mimo tego, że granice wydają się nam otwarte, przeżywamy bardzo trudne chwile nie tyle fizycznego przekroczenia, co dystansu duchowego, który istnieje na przykład między nami – Ukrainą i Polską, między krajami sąsiedzkimi – powiedziała Rusłana Porycka. Wyjaśniła, że Polska została wybrana nieprzypadkowo, ponieważ właśnie granica z Polską jest przekraczana najczęściej przez Ukraińców opuszczających swój ojczysty kraj. – Będziemy przekraczać granicę w różnych miejscach, na różny sposób, w różnych postaciach i w ten sposób zbadamy granicę, w szczególności jej wymiar osobisty. Na podstawie własnych przeżyć i opowiadań stworzymy przedstawienie – podkreśliła reżyserka.

Rusłana Porycka przypomniała, że teatr niejednokrotnie wystawiał spektakle na podstawie dzieł polskich autorów. Ponadto, aktorzy teatru „Harmyder” bardzo lubią odkrywać mało znanych autorów czy przedstawiać znanych artystów od innej strony.

– W ciągu 15 lat zagraliśmy wiele spektakli według dzieł nieznanymi autorów. Powiedzmy, Janusza Korczaka wszyscy znają jako pedagoga, a my przedstawiliśmy jego „Senat szaleńców”. To precedens, nawet dla Polski – zaznaczyła Rusłana Porycka i dodała, że za ten spektakl dostała odznakę „Zasłużony dla Kultury Polskiej”.

Pierwszym przedstawieniem „Harmyderu” na podstawie twórczości polskiego pisarza stał się spektakl „Portret” w oparciu o dramat Sławomira Mrożka pod tym samym tytułem. Od „Portretu”, z kolei, zaczęła się

współpraca studia teatralnego z Konsulatem Generalnym RP w Łucku, dzięki któremu „Harmyder” dostał dofinansowanie na tworzenie dekoracji, rekwizytów i kostiumów.

Olga Szerszeń
monitor-press.com

Międzynarodowa konferencja naukowa w Żytomierzu

Żytomierz niewątpliwie jest stolicą życia kulturalnego, oświatowego i naukowego całego regionu. Zaczął się rok akademicki i Uniwersytet Państwowy im. Iwana Franki w Żytomierzu serdecznie powitał uczestników i gości Międzynarodowej Konferencji Naukowej pt. „Polsko-ukraińskie badania psychologiczne, pedagogiczne i językoznawcze w ujęciu diachronicznym i synchronicznym”, która odbyła się w dniach 10–11 września.

Organizatorzy konferencji, Uniwersytet Państwowy im. Iwana Franki w Żytomierzu i Akademia Ignatianum w Krakowie we współpracy z Państwową Biblioteką Naukową i Pedagogiczną Ukrainy im. Wasyla Suchomlińskiego Narodowej Akademii Nauk Pedagogicznych Ukrainy i Instytutem Komputerowych Technologii Informatycznych Narodowego Uniwersytetu Lotnictwa Ukrainy, zaplanowali ciekawy program konferencji, z którego mogli skorzystać jej uczestnicy, goście i studenci. Obrady na sali konferencyjnej trwały dwa dni. Na spotkanie przybyła delegacja naukowców z Akademii Ignatianum w Krakowie. Ciekawostką tej konferencji były wspólne wystąpienia ukraińskich i polskich naukowców, którzy prezentowali różne podejścia do tego samego problemu w Polsce i na Ukrainie.

Współpraca międzynarodowa między Państwowym Uniwersyteciem im. Iwana Franki w Żytomierzu a Akademią Ignatianum intensywnie się rozwija w ramach umowy o współpracy zawartej między uczelniami. Podczas swojego pobytu goście z Ignatianum wygłosili szereg wykładów dla studentów i wykładowców Naukowo-Metodycznych Instytutów Pedagogiki i Filologii Obcej oraz Wydziału Socjalno-Pedagogicznego. Pozytywna atmosfera, wzajemna otwartość na nowe doświadczenie, poruszane tematy budziły zainteresowanie studentów i wykładowców, o czym świadczyły słowa wdzięczności i wręczone gościom kwiaty.

Członkini Studenckiego Klubu Polskiego, Oksana Lytwak, z przyjemnością służyła pomocą, tłumacząc ciekawe wykłady studentom Wydziału Socjalno-Psychologicznego.

Oksana Lytwak
slowopolskie.org

XVIII Międzynarodowy Motocyklowy Rajd Katyński w Hucie Pieniackiej

Ponad 130 motocyklistów XVIII Międzynarodowego Motocyklowego Rajdu Katyńskiego dotarło 31 sierpnia do nieistniejącej polskiej wsi Huta Pieniacka w obwodzie lwowskim. W lutym 1944 roku żołnierze 4. Pułku Policji Schutzstaffel (SS), złożonego z ukraińskich ochotników do 14 Dywizji Grenadierów SS (SS-Galizien) pod dowództwem niemieckim, przy udziale oddziału Ukraińskiej Powstańczej Armii i oddziału paramilitarnego ukraińskich nacjonalistów pod dowództwem Włodzimierza Czerniawskiego, zamordowali ponad 1 000 polskich mieszkańców tej wsi.

EUGENIUSZ SAŁO

tekst i zdjęcie

Uczestnicy rajdu sprząkali stary cmentarz w Hucie, wzięli udział w polowej mszy św. oraz złożyli kwiaty i zapalili znicze przy pomniku pomordowanych mieszkańców wsi Huta Pieniacka.

Polskich motocyklistów przywitani Małgorzata Gośniowska-Kola, prezes Stowarzyszenia Huta Pieniacka, jej brat Ryszard Budasz, który przyjechał z Chicago, konsulowie Marian Orlikowski i Włodzimierz Sulgostowski oraz Polacy z Brodów i okolicznych miejscowości.

– Przyjechaliśmy tutaj, aby upamiętnić fakt, że była tu kiedyś wioska zamieszkała przez Polaków. Po to, aby ponownie ją zaludnić chociaż na jeden wieczór. Aby znowu



działa o miejscach, które odwiedzili rajdowcy.

– Wystartowaliśmy z Warszawy 11 sierpnia przez Litwę, Łotwę, Rosję, Gruzję i Ukrainę. Nasze miejsca to miejsca z listy katyńskiej, czyli przede wszystkim Katyń, Bykownia. Ale także inne miejsca pamięci związane z historią Polski, martyrologią

spotykamy, przytulamy serce do serca. To są bardzo emocjonujące spotkania, bardzo ważne dla nas, bo my, na co dzień żyjąc w Polsce, czasami przestajemy dostrzegać, jaki skarb mamy. Od nich czerpiemy siłę i na nowo uczymy się patriotyzmu. Oni się cieszą na nasz widok i emocjonują naszym przyjazdem, bo to tak, jakby



choć na chwilę zatętniła życiem. Chcemy upamiętnić to miejsce, oddać hołd tym, którzy zginęli tylko dlatego, że byli Polakami – zaznaczył Mateusz Luberacki, komandor IX Zlotu Motocyklistów Huta Pieniacka.

Katarzyna Wróblewska, komandor XVIII Międzynarodowego Motocyklowego Rajdu Katyńskiego, opowie-

naszego narodu – powiedziała Wróblewska.

Komandor Wróblewska dodała, że ważnym elementem są spotkania z Polakami ze Wschodu. „Niezwykle ważnym elementem naszego rajdu są ludzie spotykani po drodze. Polacy, którzy mimo że od wielu, wielu lat pozostali na obczyźnie, ochronili język, kulturę, tożsamość. Z nimi się

Polska do nich przyjechała. A my się cieszymy, bo mamy okazję dać coś dobrego z siebie” – podsumowała.

Motocykliści wrócili do Polski 2 września, gdzie na Cytadeli Warszawskiej zakończyli tegoroczny Rajd Katyński. Parada jest motocyklowym elementem obchodów 100-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości.

Procesja ku czci bł. Jakuba Strzemię we Lwowie

8 września już po raz ósmy ulicami Lwowa przeszła procesja katolików z relikwiami bł. Jakuba Strzemię. Proszono o błogosławieństwo dla wszystkich mieszkańców miasta oraz o pokój na Ukrainie.

KONSTANTY CZAWAGA

W 2010 roku, z okazji 220. rocznicy beatyfikacji bł. Jakuba Strzemię (1340–1409), franciszkanina i arcybiskupa halicko-lwowskiego, obecny metropolita lwowski obrządku łacińskiego Mieczysław Mokrzycki wprowadził we Lwowie tradycję procesji z relikwiami patrona Lwowa na wzór procesji ulicami Krakowa z relikwiami św. Stanisława.

W dniach 5–7 września br. w kościele św. Antoniego z Padwy we Lwowie odbyło się Triduum ku czci bł.

Jakuba Strzemię. Procesję poprowadził arcybiskup senior Damian Zimoń z Katowic, który przewodniczył mszy św. w katedrze lwowskiej i wygłosił homilię. Duchowieństwo i wierni z parafii położonych na terenie obwodów lwowskiego, tarnopolskiego, iwano-frankińskiego i czerniowieckiego zaświadczyli o wierze i obecności Kościoła łacińskiego, który od ponad sześciu wieków jest obecny na tych ziemiach i wniósł wielki wkład w rozwój wiary i kultury.

Arcybiskup Mieczysław Mokrzycki złożył podziękowanie bi-

skupowi Damianowi Zimoniowi za udział w uroczystości i za wieloletnie wsparcie archidiecezji lwowskiej. Tradycyjnie na zakończenie uroczystości metropolita lwowski wręczył medale bł. Jakuba Strzemię osobom szczególnie zasłużonym dla archidiecezji lwowskiej.

Przed katedrą odbył się też koncert uczestników XVII Archidiecezjalnego Dnia Młodzieży, który odbywał się w tych dniach pod hasłem: „Nie bój się, Maryjo, znalazłaś bowiem łaskę u Boga”.

KG

Prywatne kwatery w centrum Lwowa

Oferujemy Państwu noclegi na prywatnych kwatery w centrum Lwowa. Gospodarstwa prowadzone są przez miejscowych Polaków, gdzie oprócz samego noclegu będą mieli Państwo okazję poznania tajników kuchni lwowskiej oraz ciekawostek z historii Kresów.

Intymność zapewnią Państwu niezależne pokoje, łazienka oraz WC. Istnieje również możliwość skorzystania z pełnego lub częściowego wyżywienia. Osobom podróżującym samochodem zapewniamy miejsce na bezpiecznym parkingu.

tel./fax: +38 0322 75-43-95; kom.: +38 0662-552-301
e-mail: kwatery@tylkwowlwowie.com; www.tylkwowlwowie.com

Symbol polsko-litewskiego braterstwa

Bracia Gabriel i Stanisław Narutowicowie

Międzynarodowa konferencja naukowa „Synowie ziemi żmudzkiej bracia Narutowicowie: sygnatariusz aktu niepodległości Litwy Stanisław Narutowicz (1862–1932) i pierwszy prezydent Polski Gabriel Narutowicz (1865–1922)” była głównym punktem „Spotkań na Żmudzi – 2018 w Roku Niepodległości” zorganizowanych w dniach 20–23 września br. przez Fundację Pomoc Polakom na Wschodzie ze środków Senatu RP oraz przez Muzeum Sztuki Żmudzkiej w Płungianach na Litwie, przy wydatnym wsparciu logistycznym dyrektora Muzeum Diecezji Żmudzkiej w Worniach. Inicjatorem i autorem programu całej imprezy, a także koordynatorem jej przebiegu, był dr Jan Skłodowski, pełnomocnik Fundacji. Pomocy organizacyjnej udzielił i patronat nad imprezą, której towarzyszył XIII Międzynarodowy Festiwal im. Michała Ogińskiego, sprawował mer samorządu rejonu płungiańskiego. Współorganizatorów imprezy ze strony litewskiej wspomagał też Instytut Polski w Wilnie. Kurier Galicyjski był jednym z patronów medialnych tego wydarzenia.

ANDRZEJ W. KACZOROWSKI

Konferencję poprzedził objazd szlakiem rodziny Narutowiczów po Żmudzi. W kościele parafialnym pw. Niepokalanego Poczęcia NMP w Olsiadach ks. proboszcz Tomasz Żilibinas odprawił w języku litewskim mszę św. za dusze obydwu braci tak zasłużonych dla Polski i Litwy u zarania naszej niepodległości; wielka szkoda, że liturgii nie mógł koncelebrować w języku polskim, jak planowano, ks. kanonik Stanisław Draguła, który ze względu na stan zdrowia pozostał w kraju. Goście z Polski, przedstawiciele miejscowych władz i młodzież szkolna – litewska z gimnazjum im. Stanisława Narutowicza w Olsiadach oraz polska z gimnazjów w Ejszyskach i Solecznikach – przeszli następnie na cmentarz parafialny, na którym w grobie rodzinnym spoczywa Stanisław Narutowicz.

W Polsce jest on właściwie postacią nieznaną, natomiast we współczesnej Litwie jest wymieniany jako sygnatariusz deklaracji z 16 lutego 1918 r. – aktu założycielskiego niepodległego państwa litewskiego; jako jedyne podpisał po polsku. Uważał się za Polaka, ale dążył do nawiązania przez Polskę przyjaznych stosunków z Litwą, co przysparzało mu przeciwników po obu stronach; do tragicznego końca życia (popęłnił samobójstwo) mieszkał na rodzinnej ziemi żmudzkiej, która w okresie międzywojennym znalazła się w granicach Litwy kowieńskiej.

Historyczny nagrobek adwokata Stanisława Narutowicza na cmentarzu w Olsiadach nie zachował się – po 1991 r. umieszczono tam nową tablicę z litewskim tekstem i słup upamiętniający jego jako sygnatariusza Aktu niepodległości Litwy; natomiast na dawnej płycie poziomej zatarto w 2013 r. dawną inskrypcję i dopiero po interwencji redakcji pisma „Bunt Młodych Duchem” i historyka litewskiego Alfredasa Bumblauskasa przywrócono pierwotny napis „Grób rodziny Narutowiczów”. Wrześniowe uroczystości w tym miejscu rozpoczęły się odmówieniem po litewsku modlitwy Anioł Pański w przededniu wizyty papieża Franciszka na Litwie. Okolicznościowe przemówienia wygłosili merowie Telsz Petras Kuizinas i Płungian Audrius Klišionis; jak powiedział ten drugi, „dzielić jest łatwo, a łączyć trudno”, ale jedność jest możliwa, na co wskazuje przykład braci Narutowiczów.



Spotkanie przy dworze w Brewikach

W imieniu polskich potomków Stanisława zabrał głos jego prawnuk Mieczysław Ziółek z Poznania, zwracając uwagę na dużą cenę osobistą poniesioną przez obydwu braci za działalność publiczną, której ocena należy dziś do historyków. Podziękował też za utrwalanie pamięci o rodzinie Narutowiczów na Żmudzi. „Wstydu nie przynieśli, nie trzeba teraz bronić kraju przed oku-

pełnomocnik Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”. Joanna Zająć, wiceprezes Fundacji, podkreśliła, że bracia Narutowicowie stanowią wyjątkowy przykład jedności i symbol braterstwa polsko-litewskiego.

Dalsza część uroczystości odbyła się przy dawnym dworze w pobliskich Brewikach, który należał do Jana Narutowicza, insurgenckiego powstania styczniowego, ojca Stanisława i Ga-

niepodległości Litwy delegacje złożyły wieńce i wiązanki kwiatów. Jan Skłodowski w krótkim wystąpieniu przypomniał, że polski dwór szlachecki będący zawsze ostoją najwyższych wartości – patriotyzmu i wiary, niósł przesłanie kulturowe Rzeczypospolitej Obojga Narodów, a obecny właściciel majątku w Brewikach zwrócił uwagę, że to ona właśnie rozpoczęła dzieło integracji europejskiej. Głos



Konferencja w Płungianach

branta. Orkiestra młodzieżowa z rejonu płungiańskiego pięknie odegrała hymny Litwy, Polski i Unii Europejskiej, umieszczono na masztach flagi narodowe i oddano salwy ku czci Narutowiczów oraz ich krajów. Przed słupem upamiętniającym deklarację

zabrał także Jan Perkowski z Opoła, którego rodzina posiadała dwór w pobliskich Dżuginianach i z racji sąsiedztwa utrzymywała bliskie stosunki z Narutowiczami. Goście mogli zwiedzić w Brewikach park i dom z biblioteką, a także obejrzeć okolicz-

nościową wystawę przypominającą związki Narutowiczów ze Żmudzią. Kolejną stacją obchodów Narutowiczowskich były Telsze, według dokumentów miejsce urodzin i chrztu Stanisława i Gabriela Narutowiczów. Złożono tam kwiaty przy tablicy upamiętniającej ich postacie, umieszczonej – z inicjatywy dr. Jana Skłodowskiego, także autora jej tekstu – 8 czerwca br. na ścianie tamtejszej katedry i ufundowanej przez samorząd rejonu telszańskiego i Senat RP. To pierwsze i jak dotąd jedyne upamiętnienie tego rodzaju na Litwie.

nościową wystawę przypominającą związki Narutowiczów ze Żmudzią.

Konferencja naukowa odbywała się w pałacu Ogińskich w Muzeum Sztuki Żmudzkiej w Płungianach i została zainaugurowana występem fortepianowym Andrzeja Pileckiego z Wilna. Gości powitał dyrektor muzeum Alvidas Bakanauskas, uczestników pozdrowili także miejscowy proboszcz i gospodarz rejonu. Obrady prowadzili Jan Skłodowski i Antanas Ivinskis, dyrektor Muzeum Diecezji Żmudzkiej w Worniach. Wygłoszono sześć referatów, po trzy ze strony polskiej i litewskiej. W przerwie została zaprezentowana wystawa fotograficzna Jana Skłodowskiego „Litewskim szlakiem braci Narutowiczów”.

W pierwszym wystąpieniu konferencyjnym prof. Krzysztof Buchowski z Uniwersytetu w Białymstoku przedstawił bardzo złożony i kontrowersyjny problem, jak Polacy na Litwie odnosili się do narodzin niepodległości tego kraju. Sugestie odnowienia unii polsko-litewskiej były nie do przyjęcia dla Litwinów, jednak nie mieli oni dla Polaków żadnej poważnej oferty. W tej sytuacji Piłsudski projektował przewrót na Kowieńszczyźnie, ale i tutejsza samoobrona, i miejscowa konspiracja polska zostały spacyfikowane. O Sejny wybuchł konflikt zbrojny, a potem trwały zacięte walki polsko-litewskie na Suwalszczyźnie; utrata Sejny przez Litwinów spowodowała oskarżenie Polaków kowieńskich – „Krajowców” – o zdradę. W wyborach do litewskiej Konstytuandy w 1920 r. lista polskich ziemian otrzymała tylko 33 tysiące głosów i trzy miejsca w 112-osobowym sejmie, a władze litewskie zamierzały zlikwidować polską własność ziemską. Ludność polska na Litwie liczyła wciąż na odnowienie więzi z Polską, natomiast nowe władze litewskie odrzucały możliwość porozumienia się.

Niewątpliwie wydarzeniem konferencji było pełne werwy wystąpienie prof. Alfredasa Bumblauskasa z Uniwersytetu Wileńskiego, który

Tomasz Wierzejski/FOTONOVA

Tomasz Wierzejski/FOTONOVA

mówiąc na temat „Piłsudscy, Narutowiczowie, Birzyszkowie – Polacy, Litwini czy Żmudzini”, wygłosił bezlitosną krytykę obowiązującej na Litwie narracji historycznej. Jak stwierdził, obraz historii Litwy został wypaczony, a wiele podstawowych faktów jest pomijanych i przemilczanych. Zapomina się na przykład, że nie było języka litewskiego ani w kancelarii księcia Witolda, ani w metrykach tamtego czasu, bowiem posługiwano się tam językiem ruskim, tymczasem prowadzi się poszukiwania zapisu Unii Lubelskiej po litewsku, traktując jako „noc bez zorzy” pięć wieków wspólnej państwowości. „Bez Polaków i bitwy pod Grunwaldem biegalibyśmy po krzakach, byłibyśmy Rosjanami” – powiedział uczony, podkreślając, że granica tożsamości narodowej przebiegała w rodzinach. „Nie chcemy dzisiaj zaakceptować polskości, nie dostrzegamy, że może być polskość litewska. Cieszymy się, że mamy braci Narutowiczów!”. Profesor wykpił też forsowaną przez władze lituanizację: „na WC można pisać podwójne „w”, ale w nazwiskach polskich już nie”.

Mówiąc o niepodległości Polski i Litwy na przykładzie braci Narutowiczów, historyk Krzysztof Jablonka (Zamek Królewski w Warszawie – Muzeum), nauczyciel i dyplomata (były konsul RP w Moskwie, Charkowie i Grodnie), podkreślał, że jesteśmy dziedzicami całości, jaką stanowiła wspólna Rzeczpospolita Obojga Narodów. Jego zdaniem u zarania państwowości nie było wojny polsko-litewskiej, lecz jedynie konfrontacja.



Przy grobie Narutowiczów

W dobie nacjonalizmów i budowy państw narodowych, Narutowiczowie – oddani ideom republikańskim – byli w swoich krajach wyjątkami.

Doc. Eugenijus Savišcevas z Uniwersytetu Wileńskiego zreferował stan wiedzy o genealogii Narutowiczów. Pierwsze wzmianki o tej rodzinie żmudzkiej sięgają początków XVI w., jednak brakuje udokumentowanej ciągłości pokoleniowej. Nie wiadomo też, skąd pochodził ich herb.

Szwajcarskie szlaki Gabriela Narutowicza przedstawił dr Stanisław Zawodnik, lekarz z Genewy, przedstawiciel tamtejszego Stowarzyszenia Polskiego (Association Polonaise). Przyszły prezydent Polski dużą część życia spędził w Szwajcarii, ukończył tam studia i został wybitnym inżynierem i konstruktorem, projektantem regulacji Renu i pionierem elektryfikacji, a także profesorem.

Dr Rimantas Miknys, dyrektor Instytutu Historii Litwy, mówił w swoim referacie o podwójnej tożsamości polsko-litewskiej i identyfikacji narodowej. Stanisław Narutowicz, który

uważał się za „Polaka litewskiego” i „Litwina mówiącego po polsku”, był bardzo aktywny w tworzeniu nowej Litwy. Próbował łączyć polskość z litewskością, wierzył w plany federalcyjne Piłsudskiego, brał nawet udział w rozmowach politycznych w Warszawie, jednak po fiasku tej koncep-



Tablica pamiątkowa w Tel-szach

cji wycofał się z dalszej działalności. Historyk podkreślił, że ani Gabriel Narutowicz, ani Stanisław nie zostali we własnych państwach „swoimi”, natomiast w odniesieniu do spraw bieżących stwierdził, że obywatelstwo na Litwie jest ważniejsze niż narodowość, więc Polacy litewscy mogą się „jakoś odnaleźć”.

I w referatach, i w dyskusji nad nimi zwracano uwagę na specyfikę ziemi żmudzkiej i szczególne miejsce Żmudzi w dziejach Litwy

i Polski; to właśnie z tego regionu wywodzili się także przodkowie Józefa Piłsudskiego. Polacy żyjący na Litwie również obecnie mają kłopoty ze swą tożsamością i identyfikacją narodową; przypomniano, że Oskar Miłosz (krewny naszego noblisty), znany rzecznik litewskości, nie znał języka litewskiego. Z dużym zaskoczeniem część licznej publiczności litewskiej odebrała wypowiedź prof. Baublaskasa, który jednak odparł ataki na swój punkt widzenia, twierdząc, że mimo wszystko Unia Lubelska oddaliła zagrożenie rosyjskie na trzy wieki. „Siedzimy na drzewach jeszcze!” – mówił do swych rodaków. Polemizował z tą oceną dr Miknys, który przypomniał tęzę Jerzego Giedroycia, że do Europy nie ma innej drogi jak przez Kraków. Niedawno odbyła się pierwsza konferencja polsko-litewska o Piłsudskim, być może kiedyś będziemy rozmawiać o zbrodniach w Dubinkach i Gliciszkach. Przedstawiciele obydwu stron przyznawali, że różna interpretacja wspólnych dziejów polsko-litewskich – na przy-

kład Unii Lubelskiej jako prekursorki Unii Europejskiej – pozostaje wciąż trudnym problemem w naszych wzajemnych relacjach.

Jak żartował mer Płungian: „Litwini i Żmudzini zleźli już z drzew, a prowadzona przez nasze władze polityka wyrąbywania lasów bardzo w tym pomaga”. W ocenie przeszłości trzeba przyznać, że „zły pokój jest lepszy niż dobra wojna”, a konferencja o braciach Narutowiczach, do której przygotowania trwały rok, była najlepszym przykładem nowego podejścia do kontrowersyjnych wydarzeń w historii Litwy i Polski. – Ci ludzie nas dzielą i łączą – powiedział mer Klisonis. Jan Skłodowski wyraził nadzieję, że polsko-litewskie spotkania na Żmudzi będą kontynuowane, bowiem dyskusja dopiero się zaczęła. Planowane jest wydanie publikacji pokonferencyjnej. Złożono podziękowania dla organizatorów konferencji i wymieniono okolicznościowe upominki.

Goście z Polski mieli okazję zwiedzić Muzeum Sztuki Żmudzkiej w pałacu księcia Michała Ogińskiego, a następnie wysłuchać tam recitalu fortepianowego Andrzeja Pileckiego. Pianista zagrał utwory Fryderyka Chopina i Mikołaja Konstantego Ciurionisa – narodowego kompozytora litewskiego (i zarazem malarza), który w Płungianach kształcił się w szkole muzycznej założonej przez właściciela tutejszych dóbr, wnuka twórcy poloneza „Pożegnanie ojczyzny” – oraz kompozycje Stanisława Moniuszki i François Couperina. W budynku dawnej tajni pałacowej uczestnicy konferencji obejrzeli operę „Prusowie” w wykonaniu Kłajpedzkiego Teatru Muzycznego. Podróżując po Żmudzi, zatrzymano się w Krożach, siedzibie słynnej akademii jezuitów, w której wykładał Kazimierz Sarnowski oraz miejscu tzw. rzezi kroskiej w 1893 r.; przed kościołem pw. Niepokalanego Poczęcia NMP, który władze carskie chciały zamienić na cerkiew, kozacy zmasakrowali opierającą się temu miejscową ludność. W Worniach, siedzibie pierwszego biskupstwa, podziwiano cenne zbiory Muzeum Diecezji Żmudzkiej.

Oprócz Jana Skłodowskiego interesujące informacje o historii i współczesności Litwy przekazywali uczestnikom „Spotkań na Żmudzi – 2018 – w Roku Niepodległości” pochodzący z Wilna poeta Romuald Mieczkowski i Andrzej Pilecki. Barwne, wzbudzające żywe kontrowersje opowieści historyczne snuł w autobusie Krzysztof Jablonka. Prawnuk Stanisława Narutowicza ukazał natomiast losy swego dziada Kazimierza (najmłodszego syna Stanisława), który aż do 1940 r. gospodarował w rodzinnym majątku w Brewikach, wykonując zarówno w okresie II RP, jak i podczas II wojny światowej, niestety bez powodzenia, misje polityczne na rzecz zbliżenia i współpracy polsko-litewskiej. Wywiezionego przez Sowieców wraz z bliskimi na Syberię, udało się w 1947 r. rodzinie sprowadzić do Polski; Kazimierz Narutowicz (zmarły w 1987 r. w Poznaniu) nigdy nie wspominał ojczyźnych stron i nie chciał odwiedzić Żmudzi. Uczestnikami konferencji były też przybyłe z Paryża panie Krystyna Orłowicz, prezeska Stowarzyszenia „Kresy” we Francji oraz Bożena Teodorowicz z zarządu tej organizacji.

Rodzinne zabawy sportowe „Od niepodległości do niepodległości”

Polskie rodziny zebrały się 22 września w sali Lokomotyw we Lwowie, aby wziąć udział w rodzinnych zabawach sportowych „Od niepodległości do niepodległości”.

KARINA WYSOCZAŃSKA
tekst i zdjęcia

Zawody sportowe, organizowane przez Lwowski Klub „Strefa młodzieży”, miały na celu umocnić relacje w rodzinach, poszerzyć wiedzę dzieci i rodziców o historii Polski oraz promować aktywny wypoczynek.

– Ten pomysł zrodził się jeszcze na warsztatach „Ja-lider”, które organizowała Fundacja Wolność i Demokracja. Chodziło nam głównie o integrację polskich rodzin, a poza tym, w roku 100-lecia odzy-

ną. Ostatnim konkursem był quiz historyczny, który podsumował uzyskaną wiedzę.

– Przyjechałem na rodzinne zabawy sportowe z czwórką dzieci. Bardzo nam się tutaj spodobało. Było wiele różnych atrakcji sportowych: od układania puzzli historycznych do rzucania piłką. Najbardziej chłopakom spodobała się piłka nożna – powiedział Andrzej Makowiecki, uczestnik projektu.

Każda uczestnicząca rodzina otrzymała atrakcyjne nagrody i dyplomy. Rodziny zwycięzców cieszyły



skania niepodległości Polski połączyliśmy to z historią. Na każdym stoisku sportowym była krótka notka o znanych postaciach lub wydarzeniach związanych z okresem od 1918 r. do 1989 r. Stąd nazwa zawodów „Od niepodległości do niepodległości” – powiedział Eugeniusz Wołoszyn, prezes Lwowskiego Klubu „Strefa Młodzieży”.

Zabawy sportowe łączyło dziecięce stoisk poświęconych znanym postaciom i wydarzeniom w historii niepodległości Polski: dniu 11 listopada 1918 r., Bitwie Warszawskiej 1920 r., Józefowi Piłsudskiemu, Janowi Ignacemu Paderewskiemu,

się pucharami i kamerą za pierwsze miejsce, słuchawkami – za drugie miejsce, grą planszową dla całej rodziny – za trzecie miejsce.

Po zakończeniu konkursów odbył się piknik, na którym wszyscy razem częstowali się pizzą i słodyczkami.

Ten projekt połączył nie tylko polskie rodziny, ale też młodzież, która chętnie i licznie dołączyła do jego organizacji.

– Bardzo się cieszymy z tych aktywności. Myślę, że to jest dobry przykład pokazania młodej twarzy Polaków lwowskich, czego nam w ostatnim czasie trochę brakowało. Te aktywności, które młodzież teraz



Monte Cassino 1944 r., Powstaniu Warszawskiemu 1944 r., Janowi Pawłowi II, Solidarności 1980, Kazimierzowi Górkowskiemu i Zbigniewowi Herbertowi.

Każdy zespół rodzinny otrzymywał dziennik, w którym były zaznaczone wątki historyczne oraz reguły konkursów. Rodzice razem z dziećmi układali puzzle historyczne, skakali w workach, biegali na nartach, żonglowali balonikami, rzucali obręcz i grali w piłkę no-

generuje, wydają mi się atrakcyjne, ciekawe i przyciągające kolejnych zainteresowanych – powiedział konsul Rafał Kocot z Konsulatu Generalnego we Lwowie.

Rodzinne zabawy sportowe „Od niepodległości do niepodległości” zostały zorganizowane przez Lwowski Klub „Strefa Młodzieży” przy współpracy z LKS Pogoń Lwów, Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie pod patronatem Konsulatu Generalnego RP we Lwowie.

Cud nad Wisłą. Konferencja naukowa

W sali kurii metropolitalnej archidiecezji lwowskiej w dniach 8–9 września odbyła się konferencja naukowa „Cud nad Wisłą jako akt łaski Królowej Polski – w łączności ślubów króla Jana Kazimierza we Lwowie”.

JURIJ SMIRNOW
tekst i zdjęcia

Inicjatywa organizacji konferencji na ten temat należy do profesora dr. hab. Włodzimierza Osadczego z Uniwersytetu Katolickiego w Lublinie. Wsparł wydarzenie Senat Rzeczypospolitej Polskiej, zaś metropolita lwowski arcybiskup Mieczysław Mokrzycki objął swoim patronatem. Bezpośrednią organizacją zajmował się dr Jacek Bąk, prezes Zarządu Federacji Muzyki Sakralnej Caecilianum z Warszawy. Federacja zajmuje się popularyzacją muzyki sakralnej i patriotycznej o wysokich walorach artystycznych, również organizacją imprez związanych z historią cudownych obrazów.

Jednym ze współorganizatorów był o. Mariusz Bigiel SJ z sanktuarium Matki Bożej Łaskawej w Warszawie. Właśnie on połączył tradycję ślubów króla Jana Kazimierza we Lwowie z cudem nad Wisłą w 1920 roku i wskazał na jezuickie wątki maryjne ślubów królewskich. Wśród prelegentów byli uczeni z Warszawy, Lublina i Lwowa.

Jacek Bąk podkreślił, że „Federacja Caecilianum łączy popularyzację pieśni patriotycznej z popularyzacją historii polskiej. Wyrazem tego są filmy dokumentalne powstałe z inicjatywy fundacji, mianowicie „Pamięć o bitwie pod Olszynką Grochowską” czy „Rozbłysło światło miłosierdzia za sprawą Siostry Faustyny”, gdzie zamieszczono wyjątkowe świadectwo zmarłego niedawno generała „Gryfa” – Janusza Brochwicz-Lewińskiego. Wniosek o realizację konferencji naukowej we Lwowie wsparł Senat RP, bo przedsięwzięcie to wchodzi w zakres senackiego zadania: „Kultura i promocja Polski oraz ochrona polskiego dziedzictwa kulturowego i historycznego”. Motywem naszych działań jest też przekonanie o jedności narodu polskiego, niez-

ależnie czy znajduje się on w obrębie państwa polskiego, czy w diasporze, w tym na Kresach. Motywem jest także stuletnia rocznica odzyskania niepodległości przez Polskę. Powyższe przekonanie jest też w bezpośrednim związku z jednością ślubów Jana Kazimierza oraz Jasnogórskich Ślubów Narodu Polskiego, co podkreślił Prymas Tysiąclecia, zawsze wspierający naród polski, także ten rozsiany poza granicami Kraju”.

Szlachetną ideę konferencji poparł swoją obecnością i przygotowaniem referatu ks. biskup Marian Buczek. Wiele spraw organizacyjnych wziął na siebie Edward Kuc – kierownik i dyrygent lwowskiego chóru „Echo”. Chór wystąpił też w sali kurii na zakończenie konferencji, wykonując bardzo bogaty repertuar, na który



Jacek Bąk

złożyły się pieśni kościelne, maryjne, patriotyczne i lwowskie.

Podczas obrad konferencji obecni wysłuchali bardzo cenne i bogate w treść referaty, które zostaną wydane osobną książką. Ks. bp Marian Buczek wygłosił referat pt. „Jedność wewnętrzna ślubów Jana Kazimierza oraz ślubów jasnogórskich”. W tym niezwykle cennym referacie przytoczył również mało znane fakty z historii cudownego obrazu Matki Bożej Łaskawej z katedry lwowskiej, które



abp Mieczysław Mokrzycki (od lewej), o. Mariusz Bigiel SJ, bp Marian Buczek

przed tym nie były nigdy publikowane i są znane bardzo ograniczonemu kołu osób. Opowiadał m.in. o wywiezieniu oryginału do Krakowa przez abpa Eugeniusza Baziaka, o wykonaniu kopii tego obrazu w ciągu jednej nocy przez Marię Pokiziak i umieszczeniu tej kopii w ołtarzu głównym katedry lwowskiej, o koronacji kopii cudownego obrazu w 2001 roku złotymi papieskimi koronami przez papieża Jana Pawła II. Kopię obrazu pędzla Marii Pokiziak uczestnicy konferencji mogli obejrzeć w Muzeum Kurii Metropolitalnej, które również mieści się w pałacu arcybiskupów lwowskich.

Pod nieobecność prof. dra hab. Włodzimierza Osadczego został wygłoszony jego referat „Św. Andrzej Bobola i jego historia jako zwornik ślubów Jana Kazimierza oraz ślubów jasnogórskich”. O jezuickich wątkach ślubów królewskich mówił również o. Mariusz Bigiel SJ z Warszawy. Rozwinął też temat duchowego podłoża bitwy warszawskiej. Dr hab. prof. Mieczysław Ryba mówił o kulcie Marii jako Królowej Polski, jako źródle postawy rycerskiej i spoiwie cywilizacji łańskiejskiej. Dyrektor Muzeum Bitwy Warszawskiej w Warszawie Rafał Pazio wygłosił referat „Upamiętnienie bitwy warszawskiej jako wizja społeczności lokalnej wobec narodu, Europy oraz Kościoła”.

Jurij Smirnow ze Lwowa wygłosił referat o upamiętnieniu ślubów Jana Kazimierza w dziełach sztuki w świątyniach lwowskich oraz o watykańskim dziele lwowskiego artysty malarza Jana Henryka Rosena. W 1933 roku papież Pius XI zwrócił się do prof. Jana Henryka Rosena, twórcy słynnej polichromii w katedrze ormiańskiej we Lwowie i w kaplicy króla Jana III Sobieskiego na Kahlenbergu pod Wiedniem, z prośbą ozdobienia freskami nowej papieskiej kaplicy w letniej rezydencji Castel Gandolfo. Właśnie na ścianach tej kaplicy Rosen namalował kompozycje na tematy polskie, mianowicie „Obrona Częstochowy w 1656 roku” i „Śmierć księdza Skorupki podczas bitwy warszawskiej w 1920 roku”. Kompozycje te są jednymi z najważniejszych dzieł



Chór „Echo”

fesor bardzo dokładnie opisał plany niemieckie na przyszłość Europy Środkowej i Wschodniej, do której mogło dojść, gdyby Rzesza wygrała I wojnę światową, sytuację Polski jako zależnego od Niemców państwa i losy narodu polskiego przy takiej sytuacji politycznej. Wiadomo, że do tego nigdy nie doszło, ale wiele z tych postulatów planowali realizować hitlerowcy podczas II wojny światowej, tylko w jeszcze bardziej okrutny sposób.

sztuki polskiej w Watykanie po dzień dzisiejszy, a zainteresowanie papieża bitwą pod Warszawą i losem narodu polskiego świadczy o ogromnym znaczeniu tej bitwy dla całej Europy, Kościoła katolickiego i cywilizacji europejskiej.

Na zakończenie konferencji wystąpił lwowski chór „Echo” z niezwykle bogatym i ciekawym koncertem, który wzbogacił zebranych duchowo i został nagrodzony gorącymi brawami i podziękowaniem.

Ze Szczekowic do Lwowa

Chór parafialny „Jutrzenka” w parafii pw. Matki Bożej Pośredniczki Wszelkich Łask w Szczekowicach z dyrygentem Ewelina Zabłocką w dniach 14–16 września przebywał we Lwowie. Była to pielgrzymka dziękczynna w ramach 25. rocznicy założenia chóru, z uroczystą mszą św. w Bazylice Metropolitalnej pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny we Lwowie.

Podczas mszy św. chór miał okazję zaprezentować się, śpiewając przygotowane pieśni. Wśród uczestników pielgrzymki był również ks. Jacek Ostrowski, proboszcz parafii szczekowickiej i ks. Gerard Syguda, inicjator powstania chóru 25 lat temu. Księża uczestniczyli we mszy św., koncelebrując sumę w katedrze łańskiejskiej.

W tych kilku dniach mogliśmy „dotknąć” fragmentów historii i sztuki tego przepięknego miasta. Byliśmy w operze lwowskiej na sztuce „Aida” G. Verdiego. Byliśmy na Cmentarzu Łyczakowskim i Cmentarzu Orłąt. Podziwialiśmy wspaniałe widoki z



Kopca Unii Lubelskiej w parku „Wysoki Zamek”. Zwiedziliśmy mnóstwo innych miejsc we Lwowie, które pozostawiają niezatarte wrażenia w naszej pamięci.

Szczekowice są położone w województwie śląskim w gminie Czerwionka-Leszczyny. Natomiast parafia szczekowicka należy do archidiecezji katowickiej w dekanacie Dębienko. Szczekowice znajdują się ok. 450 km od Lwowa i 62 km od Wilkowic, w których znajduje się rodzinna parafia proboszcza katedry lwowskiej ks. prałata Jana Nikiela.

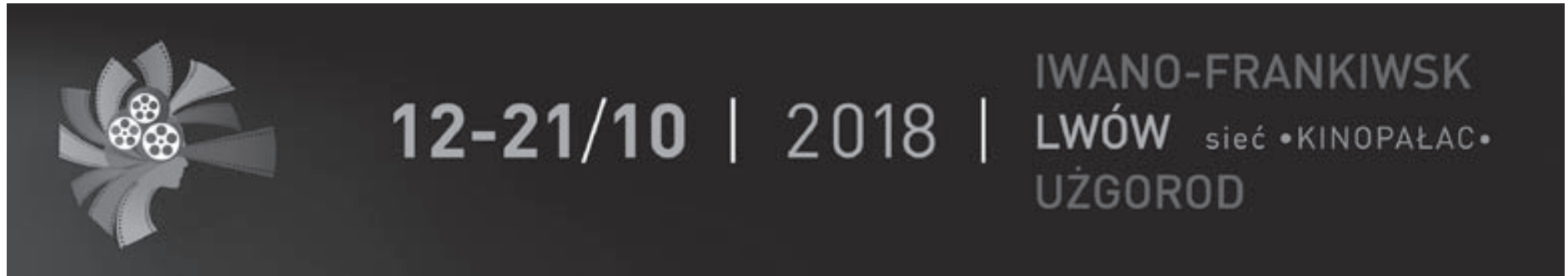
Jest to miejscowość o charakterze wiejskim z tradycjami górniczymi, gdzie wielu mieszkańców pracowało lub nadal pracuje w pobliskich kopalniach węgla kamiennego.

W organizacji wyjazdu wspierał nas burmistrz gminy i miasta Czerwionka-Leszczyny Wiesław Janiszewski, który zaoferował pamiętki i album charakteryzujący naszą gminę. Zostały one złożone na ręce księży Bazyliki Metropolitalnej we Lwowie.

Waldemar Walento

Siódma filmowa jesień we Lwowie

Od kilku lat lwowska jesień kojarzy się nierozdzielnie z prezentacją współczesnego polskiego filmu. Przegląd Najnowszych Filmów Polskich „Pod Wysokim Zamkiem” potrwa od 12 do 21 października. To największe wydarzenie promujące polską kinematografię w krajach Europy Środkowej i Wschodniej.



Poranne spojrzenie na termometr nie pozostawia złudzeń... To na pewno już nie jest lato... W naszej pamięci wciąż trwają pogodne wspomnienia słonecznych, lipcowych i sierpniowych dni. Chciałoby się je zachować jak najdłużej. Tymczasem za oknem chłód, deszcz, żółte liście... Jesień. I gdy wielu dokoła pogrąża się w jesiennej nostalgii i przy kubku gorącej herbaty wspomina gorące plaże, malownicze jeziora i górskie wędrowki, widzowie i sympatycy polskiego filmu we Lwowie odliczają

dni do najważniejszego polskiego wydarzenia kulturalnego we Lwowie. Już za kilkanaście dni rozpocznie się Przegląd Najnowszych Filmów Polskich „Pod Wysokim Zamkiem”. Wyjątkowy. Siódmy.

Aztekowie kojarzyli liczbę 7 z obfitością i dobrobytem. W mitologii japońskiej było siedmiu bogów szczęścia. Fundamenty naszej cywilizacji zbudowano na siedmiu rzymskich wzgórzach. W Księdze Rodzaju Stworzyciel odpoczywa siódmego dnia, a w Starym Testamencie

wielkie święta żydowskie trwają 7 dni. W greckiej mitologii złotych jabłek broniło siedem Hesperyd, a Ajschylos uwiecznił bój Siedmiu przeciw Tebom. Okrutny Minotaur żądał siedmiu chłopców i siedem dziewcząt zanim pokonał go dzielny Tezeusz. Apollo, bóg szczęścia, piękna i sztuki urodził się siódmego dnia miesiąca, a nad miejscem jego narodzin labędzie zatoczyły siedem boskich praw i siedmiu bogów opiekujących.

Przegląd Najnowszych Filmów Polskich „Pod Wysokim Zamkiem” przywędruje do Grodu Lwa również po raz siódmy. Będzie to wydarzenie szczególne, ponieważ przypada w szczególnym dla Polski roku stulecia odzyskania niepodległości. Nie oznacza to jednak, że program tego wydarzenia zostanie zdominowany przez kino historyczne. Jak co roku lwowska publiczność będzie mogła obejrzeć wszystko to, co najlepsze w polskiej kinematografii. Będzie wzruszająco i nostalgicznie, radośnie

i refleksyjnie, groteskowo i bardzo poważnie, słodko i gorzko... Wszystko jednak z gwarancją najwyższej jakości.

Drodzy Czytelnicy, zdecydujcie więc: wolicie spędzić wieczór przykryci ciepłym kocem z filiżanką gorącej herbaty, czy też wolicie udać się w kolejną podróż przez Polskę w towarzystwie taśmy filmowej, kamery i niezapomnianych scenariuszy?

Wybór jest oczywisty – a zatem do zobaczenia od 12 do 21 października we lwowskim Kinopalacu!

Ach śpij kochanie

fabularny (2017)
reż. Krzysztof Lang

Kraków, rok 1955. Mimo śmierci Stalina w Polsce trwa terror. Jednocześnie miastem wstrząsa fala zbrodni dokonywanych przez seryjnego mordercę. Śledztwo prowadzi młody milicjant Karski. Czy oddany systemowi komunistycznemu funkcjonariusz odnajdzie zbrodnię? A może śledztwo w zaskakujący sposób wpłynie na życie Karskiego? Szubienica czeka...



Atak paniki

fabularny (2017)
reż. Paweł Maślona

Zwykli ludzie w wirze niecodziennych zdarzeń... Atrakcyjna pisarka spotyka na randce swojego „eks”. Małżeństwo wracające z wakacji wybiera najgorsze miejsca w samolocie, panna młoda rodzi na własnym weselu, nastolatek, młoda dziewczyna i psi psycholog, a do tego wszystkiego kelner ratujący planetę. Czy w tej brawurowej komedii cokolwiek jest tym, czym się wydaje?

Autsajder

fabularny (2018)
reż. Adam Sikora

Polska, początek lat 80. Franek ma 20 lat i studiuje malarstwo. Problemy społeczne i sytuacja w jego miasteczku w ogóle go nie interesują. Splot nieoczekiwanych wydarzeń sprawi, że będzie musiał jednak przejść przyspieszony proces dojrzewania. Film przywołuje zapomnianą już groźbę stanu wojennego w Polsce, czasu dramatycznej walki w obronie ideałów Solidarności.



Cicha noc

fabularny (2017)
reż. Piotr Domalewski

Wigilijny wieczór na polskiej prowincji. Pracujący za granicą Adam odwiedza rodzinny dom i rychło zaczyna odsłaniać przed krewnymi swoje plany. Kiedy oznajmia wszystkim, że zostanie ojcem, zaczyna łączyć się alkohol... Nikt z rodziny nie spodziewa się, jak wielki wpływ na życie ich wszystkich będą miały dalsze wydarzenia tej wigilijnej nocy.

Człowiek z magicznym pudełkiem

fabularny (2017)
reż. Bodo Kox



Rok 2030, Warszawa. Adam uważa, że najpiękniejsze dni ma już za sobą. W nowej pracy spotyka piękną Głorię, którą jest oczarowany. Pewnego dnia odkrywa w swoim domu radio z lat 50. XX w., którego fale potrafią przenosić w czasie. Trafia do roku 1952, z którego jednak nie może się wydostać. Gloria rozpoczyna niebezpieczną misję sprowadzenia Adama do domu...

Dywizjon 303.
Historia prawdziwa
fabularny (2018)
reż. Denis Delic

Dywizjon 303 był najsukcesywniejszą jednostką myśliwską w czasie bitwy o Anglię. Każdy dzień przyno-

sił pilotom niekończącą się walkę z hitlerowskim lotnictwem. Na ziemi czekały ich inne, równie wielkie emocje – osobiste dramaty, romanse, ale i prawdziwa miłość. Znakomity film oparty o książkę Arkadego Fiedlera, którą przetłumaczono na 30 języków – także na niemiecki...

Gotowi na wszystko.

Exterminator

fabularny (2017)
reż. Michał Rogalski

Marcyś, Jaromir, Lizzy i Makar to starzy przyjaciele z dzieciństwa, którzy kiedyś założyli popularny zespół heavymetalowy, Exterminator. Jednak dawna świetność grupy przemija. Pewnego dnia spotykają się >

▷ na pogrzebie gitarzysty Externimatora, Cypka. Tam po raz pierwszy od dawna w Marcysiu rozpała się nadzieja na reaktywację kapeli. Jednak czy granie na festynach to szczyt marzeń muzyków rockowych?...

Kucie Kos

historia w ożywionych obrazach (2017)
reż. Marek Brodzki

W powstaniu styczniowym 1863 roku brało udział wielu artystów. Jednym z nich był pochowany na Cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie Artur Grottger. Artysta ze względu na stan zdrowia nie walczył z bronią w rękę, jednak jego orężem była sztuka. Film opowiada o rozterkach tego wybitnego twórcy oraz o procesie powstawania dzieł poświęconych temu najbardziej dramatycznemu zrywowi niepodległościowemu Polaków w XIX wieku.

Listy do M. 3

fabularny (2017)
reż. Tomasz Konecki

Komedia romantyczna opowiadająca historię kilku osób. Nie taki święty Mikołaj Mel, zamiast rozdawać prezenty, przemierza Warszawę w Wigilię Bożego Narodzenia. Czy znajdzie to, czego szuka?... A jakie niezapomniane chwile przeżyją inni bohaterowie? Święteczny czas to przecież czas pełen niespodzianek, potęgi miłości, wybaczenia i wszechobecnej radości.



Najlepszy

fabularny (2017)
reż. Łukasz Palkowski

Oparta na faktach, fascynująca historia sportowca, rekordzisty



świata w triathlonie. Morderczy wysiłek, upadki i podnoszenie się z nich, niezwykła siła – czy tylko dzięki temu można odnieść sukces? W życiu Jerzego Górskiego pojawiły się jeszcze dwie kobiety

Plan B

fabularny (2018)
reż. Kinga Dębska

Obyczajowy film o miłości. Bohaterów filmu poznajemy kilkanaście dni przed Walentynkami, w chwili,



– jedną stracił, druga stała się inspiracją do walki o najważniejsze cele...

Patrol powstańczy

historia w ożywionych obrazach (2017)
reż. Marek Brodzki

Powstanie styczniowe 1863 roku było najdłuższym i najbardziej dramatycznym zrywem patriotycznym w historii Polski. Mimo upadku i rosyjskich represji stało się ważnym elementem w umacnianiu patriotyzmu kolejnych pokoleń Polaków, dając im siłę do walki o wolną Polskę podczas I wojny światowej i odbudowy Niepodległej w 1918 roku. Jednym z artystów, który podejmował temat powstania, był, uczestniczący w nim, malarz Maksymilian Gierymski. Film opowiada o jednym z epizodów powstania uwiecznionych na obrazie.

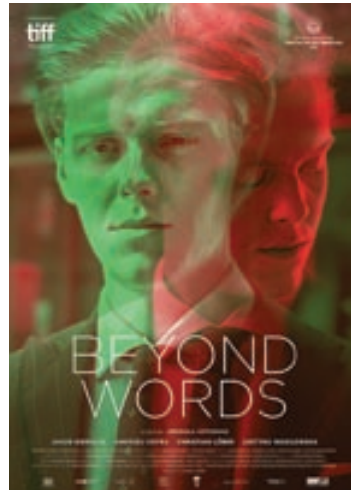
gdy w ich życiu wydarza się coś nieoczekiwanego. Sytuacje, z którymi się konfrontują, prowadzą do zaskakujących rozwiązań. Wnoszą w ich życie nową jakość, dają nadzieję na odnalezienie prawdziwych uczuć i autentycznych więzi. Szczypta komedii, szczypta dramatu.



Podatek od miłości

fabularny (2018)
reż. Bartłomiej Ignaciuk

Jeśli miłość można spotkać wszędzie, to dlaczego nie w Urzędzie Skarbowym? Surowa inspektor ściga domniemanego oszusta podatkowego. Kiedy wydaje się, że jego los jest przesądzony, Klara i Marian



zakochują się w sobie, co pociąga za sobą ciąg różnych zdarzeń... Co na to prawo i etyka zawodowa? Kto poniesie karę, a kto jej uniknie? Komedia romantyczna o miłości wbrew zasadom i regułom.



Pomiędzy słowami

fabularny (2017)
reż. Urszula Antoniak

Michael jest 28-letnim prawnikiem z Berlina. Pewnego dnia spotyka 55-letniego Stanisława, który jest jego ojcem i ostatnią więzią łączącą młodego człowieka z Polską. Ile jest w nim Michaela, a ile Michała? Jak zakończy się spotkanie dwóch zupełnie obcych sobie ludzi? Poruszająca, intymna niemal atmosfera filmu skłania do wielu refleksji i pytań...

Ptaki śpiewają w Kigali

fabularny (2017)
reż. Joanna Kos-Krauze

Film zaczyna się w Rwandzie w roku 1994. Polska ornitolog przypadkiem ratuje młodą dziewczynę z plemienia Tutsi, córkę swojego współpracownika. Wyjeżdżają do Polski... Czy uda im się odnaleźć w nowej sytuacji? Czy podniosą się po dramatycznych przeżyciach? Film jest piękną opowieścią o przyjaźni, przebaczeniu i potęgze przyrody.

Rejtan – upadek Polski

historia w ożywionych obrazach (2017)
reż. Marek Brodzki

Trzej sąsiedzi Rzeczypospolitej – Rosja, Austria i Prusy dokonują zajęcia 1/3 terytorium państwa. Rok 1772 to początek procesu utraty niepodległości I Rzeczypospolitej. Film opowiada o dramatycznym wydarzeniu, do którego doszło na sejmie 1773 roku. Przekupieni przez Rosję posłowie chcą zatwierdzenia rozbioru. Poseł Tadeusz Rejtan próbuje nie dopuścić do tego aktu zdrady i zhańbienia polskiego parlamentu.

Tarapaty

fabularny (2017)
reż. Marta Karwowska



Julka ma 12 lat, chodzi do szkoły z internatem i jeszcze nigdy nie miała prawdziwej przyjaciółki. Zaczynają się wakacje, a razem z nimi kłopoty. Julka zamiast do rodziców w Kanadzie trafia do ciotki w Warszawie. W tej samej kamienicy mieszka Olek. Kiedy wpada im w ręce plan prowadzący do skarbu, zaczyna się przygoda. Trzeba tylko pokonać nieufność i odważyć się na przyjaźń...

Wejście strzelców Józefa Piłsudskiego do Kielc

historia w ożywionych obrazach (2017)
reż. Marek Brodzki

Wybuch I wojny światowej rozbuździł nadzieje Polaków na odbudowę swojego państwa. Józef Piłsudski staje na czele oddziałów strzeleckich i wkracza na teren zaboru rosyjskiego. Niewielka grupa strzelców dała początek Legionom Polskim. W roku 1918 Piłsudski został Naczelnikiem Państwa, a Rzeczpospolita po 123 latach niewoli wróciła na mapy Europy i świata.

Wigilia na Syberii

historia w ożywionych obrazach (2017)
reż. Marek Brodzki

Walczący o wyzwolenie Polski skazywani byli przez carskiego zaborcę na śmierć lub wieloletnie zesłanie w głąb Azji. W mroźnych krainach pracowali w nieludzkich warunkach, bardzo często umierając z dala od Ojczyzny. Boże Narodzenie na Syberii miało zupełnie inny smak... Znacznie mocniej bolała też samotność i oderwanie od Polski.

Na zawsze pilot Spitfire'a i Dywizjonu 303

dokumentalny (2018)
reż. Sławomir Ciok

Bohaterem filmu jest Witold Aleksander Herbst (1918–2017), pilot Dywizjonu 303 biorący udział w Bitwie o Anglię 1940 roku. Został trzykrotnie zestrzelony, ale ani razu nie dał się złapać wrogowi. Dynamiczny i atrakcyjny wizualnie film z uniwersalnym przesłaniem o losach i doświadczeniach człowieka, świadka XX wieku. To także historia pilota, który mocno trzymał ster życia i nie bał się brać odpowiedzialności za życie innych ludzi.



12-21/10 | 2018

IWANO-FRANKIWSK
LWÓW sieć • KINOPALAC •
UŻGOROD7 PRZEGLĄD NAJNOWSZYCH
FILMÓW POLSKICH

POD WYSOKIM ZAMKIEM

FILMLWOW.EU

f filmwov t filmwov

12.10 OTWARCIE 7 PNFP
piątek18.30 **DYWIZJON 303. HISTORIA PRAWDZIWA**
Miejsce: Kinopalać, ul. Teatralna 22 (n)21.30 **KONCERT**
„HUMAN THINGS I POLSKA MUZYKA FILMOWA”
Piotr Wyleźń Trio feat. Andy Middleton.
Miejsce: Pałac Poteckich, ul. Kopernika 1513.10 WYSTAWA
sobota
„Z BIAŁO-CZERWONĄ SZACHOWNICĄ
NA SKRZYDŁACH”15.00 Miejsce: Narodowy Uniwersytet „Politechnika Lwowska”
aula gmachu głównego17.00 **ACH ŚPIJ KOCHANIE**
Miejsce: Kinopalać, ul. Teatralna 22 (n)17.30 **ATAK PANIKI**
Miejsce: Kinopalać, ul. Teatralna 22 (cz)19.30 **LISTY DO M.3**
Miejsce: Kinopalać, ul. Teatralna 22 (n)21.10 **PODATEK OD MIŁOŚCI**
Miejsce: Kinopalać, ul. Teatralna 22 (n)14.10 WYSTAWA „RETROSPEKCJA 70”
niedziela14.00 Miejsce: Lwowska Narodowa Galeria Obrazów
im. Borysa Woźnickiego, ul. Stefanyka 317.30 **NAJLEPSZY**
Miejsce: Kinopalać, ul. Teatralna 22 (n)18.00 **PLAN B**
Miejsce: Kinopalać, ul. Teatralna 22 (cz)18.00 **ŻYWIŁY. KONCERT PIOSENEK
JACKA KACZMARSKIEGO
W WYKONANIU MATEUSZA NAGÓRSKIEGO.**
Miejsce: Picasso, ul. Zielona 8820.00 **GOTOWI NA WSZYSTKO. EXTERMINATOR**
Miejsce: Kinopalać, ul. Teatralna 22 (n)15.10 LEKCJA HISTORII W KINIE
poniedziałek
KUCIE KOSPATROL POWSTAŃCZY
REJTAN - UPADEK POLSKI
WIGILIA NA SYBERII
WEJŚCIE STRZELCÓW JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO
DO KIELC
NA ZAWSZE PILOT SPITFIRE'A
I DYWIZJONU 303

10.00 Miejsce: Kinopalać, ul. Teatralna 22 (n)

18.00 **DYWIZJON 303. HISTORIA PRAWDZIWA**
Miejsce: Kinopalać, ul. Teatralna 22 (n)18.30 **PTAKI ŚPIEWAJĄ W KIGALI**
Miejsce: Kinopalać, ul. Teatralna 22 (cz)20.30 **PLAN B**
Miejsce: Kinopalać, ul. Teatralna 22 (n)16.10 LEKCJA HISTORII W KINIE
wtorek
KUCIE KOSPATROL POWSTAŃCZY
REJTAN - UPADEK POLSKI
WIGILIA NA SYBERII
WEJŚCIE STRZELCÓW JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO
DO KIELC
NA ZAWSZE PILOT SPITFIRE'A
I DYWIZJONU 303

10.00 Miejsce: Kinopalać, ul. Teatralna 22 (n)

18.30 „Pod Wysokim Zamkiem”
Z ARKADIUSZEM JAKUBIKIEM.
SPOTKANIE połączone z pokazem filmu
CICHA NOC
Miejsce: Kinopalać, ul. Teatralna 22 (n)19.00 **CZŁOWIEK Z MAGICZNYM PUDEŁKIEM**
Miejsce: Kinopalać, ul. Teatralna 22 (cz)21.00 **PODATEK OD MIŁOŚCI**
Miejsce: Kinopalać, ul. Teatralna 22 (n)17.10 POMIĘDZY SŁOWAMI
środa

17.30 Miejsce: Kinopalać, ul. Teatralna 22 (n)

18.30 **CZŁOWIEK Z MAGICZNYM PUDEŁKIEM**
Miejsce: Kinopalać, ul. Teatralna 22 (cz)19.30 **ACH ŚPIJ KOCHANIE**
Miejsce: Kinopalać, ul. Teatralna 22 (n)18.10 KUCIE KOS
czwartek
PATROL POWSTAŃCZY
REJTAN - UPADEK POLSKI
WIGILIA NA SYBERII
WEJŚCIE STRZELCÓW JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO
DO KIELC

18.00 Miejsce: Kinopalać, ul. Teatralna 22 (cz)

18.30 **PODATEK OD MIŁOŚCI**
Miejsce: Kinopalać, ul. Teatralna 22 (n)19.50 **AUTSAJDER**
Miejsce: Kinopalać, ul. Teatralna 22 (cz)20.30 **GOTOWI NA WSZYSTKO. EXTERMINATOR**
Miejsce: Kinopalać, ul. Teatralna 22 (n)19.10 TARAPATY
piątek

17.10 Miejsce: Kinopalać, ul. Teatralna 22 (n)

18.00 **CICHA NOC**
Miejsce: Kinopalać, ul. Teatralna 22 (cz)18.50 **NAJLEPSZY**
Miejsce: Kinopalać, ul. Teatralna 22 (n)20.00 **POMIĘDZY SŁOWAMI**
Miejsce: Kinopalać, ul. Teatralna 22 (cz)21.00 **LISTY DO M.3**
Miejsce: Kinopalać, ul. Teatralna 22 (n)20.10 GRA TERENOWA
sobota
„LOT NAD LWOWEM”10.30 Miejsce: Początek przy bramie wejściowej
do Parku Stryjskiego od strony ul. Parkowej16.30 **TARAPATY**
Miejsce: Kinopalać, ul. Teatralna 22 (cz)17.00 **POMIĘDZY SŁOWAMI**
Miejsce: Kinopalać, ul. Teatralna 22 (n)18.30 **CZŁOWIEK Z MAGICZNYM PUDEŁKIEM**
Miejsce: Kinopalać, ul. Teatralna 22 (cz)19.00 **ATAK PANIKI**
Miejsce: Kinopalać, ul. Teatralna 22 (n)20.30 **ACH ŚPIJ KOCHANIE**
Miejsce: Kinopalać, ul. Teatralna 22 (cz)21.10 **AUTSAJDER**
Miejsce: Kinopalać, ul. Teatralna 22 (n)NOC W KINIE
23.00 GOTOWI NA WSZYSTKO. EXTERMINATOR
ATAK PANIKI

Miejsce: Kinopalać, ul. Teatralna 22 (n)

21.10 TARAPATY
niedziela

15.30 Miejsce: Kinopalać, ul. Teatralna 22 (cz)

16.00 **PTAKI ŚPIEWAJĄ W KIGALI**
Miejsce: Kinopalać, ul. Teatralna 22 (n)17.30 **NAJLEPSZY**
Miejsce: Kinopalać, ul. Teatralna 22 (cz)18.20 **PLAN B**
Miejsce: Kinopalać, ul. Teatralna 22 (n)20.10 **LISTY DO M.3**
Miejsce: Kinopalać, ul. Teatralna 22 (n)

* W programie możliwe zmiany

7. PNFP „Pod Wysokim Zamkiem”. Wydarzenia towarzyszące

Koncert „Human Things i polska muzyka filmowa” Piotr Wyleżoła Trio feat. Andy Middleton

12 października 2018, godz. 20:30
Pałac Potockich,
ul. Kopernika 15.
Wejście na zaproszenie

Film i jazz narodziły się niemal równocześnie. Przez wiele lat uznawano, że są rozrywką dla mas, niegodną ludzi kulturalnych i uważających się za wykształconych. Jednak dzięki ogromnej sympatii szerokiej publiczności zarówno kino, jak i jazz wdaryły się do naszych serc, a dzięki prężnemu rozwojowi zaskakiwały głębią oraz odwagą do eksperymentów. Dziś jazz tak samo jak kino ma setki twarzy, bywa popowy, lekki i łatwy, romansuje z rockiem, nie stroni od rejonów eksperymentalnych.

O tym, jak muzyka i film zmieniły się w ostatnim stuleciu, będzie można przekonać się podczas wyjątkowego koncertu, w trakcie którego będzie można usłyszeć muzykę z najnowszej płyty Piotra Wyleżoła wydanej w legendarnej serii Polish Jazz pt. „Human Things” oraz kilka wybranych i opracowanych specjalnie dla gości Przeglądu tematów muzyki filmowej autorstwa wybitnych polskich kompozytorów, m.in. Krzysztofa Komedy czy Wojciecha Kilara.

Zespół wystąpi w składzie:
Piotr Wyleżoła – fortepian
Andy Middleton – saksofon
Łukasz Żyta – perkusja
Max Mucha – kontrabas

Z białą-czerwoną szachownicą na skrzydłach

13 października 2018, godz. 15:00
Narodowy Uniwersytet
„Politechnika Lwowska”,
aula gmachu głównego.
Wstęp wolny

Na prezentowaną na Politechnice Lwowskiej dużą wystawę zło-

żą się trzy wystawy prezentujące: wkład uczonych tej uczelni w rozwój polskiego lotnictwa, legendarny Dywizjon 303 – jeden z symboli zwycięskiej bitwy o Anglię oraz 307 Dywizjon Myśliwski Nocny noszący nazwę „Lwowskich Puchaczy”.

W Wielkiej Brytanii sformowano w sumie szesnaście polskich dywizjonów lotniczych – myśliwskich i bombowych. „Lwowskie puchacze” powstały w sierpniu 1940 roku, by już pod koniec tego roku włączyć się do walki z niemieckim lotnictwem. Spory wkład do sukcesów polskiego lotnictwa wnieśli profesorowie Politechniki Lwowskiej.

Białą-czerwonej szachownicy, będącej do dziś symbolem lotnictwa polskiego, użył po raz pierwszy urodzony we Lwowie pilot i absolwent Politechniki Lwowskiej Stanisław Stec.

Wystawa „RETROSPEKCJA 70”

14 października 2018, godz. 14:00
Lwowska Narodowa Galeria
Obrazów im. Borysa Woźnickiego,
ul. Stefanyka 3. Wstęp wolny

Ma 70 lat. Jest absolwentem i wykładowcą Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej, Telewizyjnej i Teatralnej im. Leona Schillera w Łodzi, która obchodzi 70-lecie istnienia. Studentem został w...1970 roku. Na wystawie prezentuje prace z lat 70. XX wieku.

Jacek Koprowicz tworzył wówczas specyficzne czarno-białe obrazy utrzymane w nastroju surrealistycznym. Zdjęcia najnowsze zamknięte są w cyklu „Zmiana Pogody”. Został on zrealizowany jednego dnia podczas spaceru brzegiem Morza Bałtyckiego, kiedy nastąpiło gwałtowne załamanie aury. Nie są to zdjęcia inscenizowane, choć sprawiają wrażenie starannie wyreżyserowanych, zupełnie jakby bohaterowie obrazów zostali ustawieni, niczym aktorzy w przestrzeni planu filmowego. Zestaw wieńczy impresja „Egipt. All In-

clusive”, dzięki której będzie można odkryć realizm magiczny w otaczającym nas i na pozór świetnie nam znanym świecie.

ŻYWIÓŁY koncert piosenek Jacka Kaczmarskiego w wykonaniu Mateusza Nagórskiego

14 października 2018, godz. 18:00
Picasso, ul. Zielona 88.
Wejście na zaproszenie

Jacek Kaczmarski był wybitnym artystą, poetą i kompozytorem. Wraz z Przemysławem Gintrowskim i Zbigniewem Łapińskim współtworzyli legendarne trio bardów Solidarności. Artysta w swojej twórczości „opowiadał baśnie, choć smutne”, koncentrując się na losie i postawach człowieka oraz jego uwikłaniu w ponadczasowe mechanizmy życia i polityki. Jego pieśni dodawały sił w ponurych czasach komunistycznych, a poetyckie komentarze historyczne ostro zaprawione ironią i szyderstwem były odtrutką na czerwoną cenzurę i kłamstwo.

W programie koncertu Mateusza Nagórskiego znajdują się piosenki będące przekrojową prezentacją jego ponad dziesięcioletniej pracy artystycznej. Podstawą repertuaru będą piosenki Kaczmarskiego oraz autorskie kompozycje do wierszy autora „Murów” i „Obławy”. Piosenki zostaną zaśpiewane w aranżacjach na gitarę i fortepian, za którym zasiądzie Miłosz Wośko.

„Lekcja historii w kinie”

15 i 16 października 2018,
godz. 10:00
Kinopalać, ul. Teatralna 22.
Bilety do nabycia w kasach kina

„Lekcja historii w kinie” to stały, edukacyjny segment PNFP „Pod Wysokim Zamkiem” adresowany do młodzieży szkolnej. Rok 2018 jest rokiem 100-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości. W ramach tych nietypowych zajęć z historii, re-

alizowanych poza szkolnymi ławkami, zaprezentujemy wyjątkowe filmy dokumentalne. Pierwszym będzie „Na zawsze pilot” opowiadający o Witoldzie Herbście, pilocie legendarnego Dywizjonu 303, który mocno przyczynił się do obrony Anglii przed Niemcami w 1940 roku. Drugą część kinowej przygody z historią stanowić będzie cykl „ożywionych” obrazów najwybitniejszych polskich malarzy, ułożony w dokumentalną serię filmową „Polska Niepodległa”. Dzięki ożywieniu obrazów przyjrzymy się dokładniej jego bohaterom i ich wyjątkowym historiom.

„Pod Wysokim Zamkiem” z Arkadiuszem Jakubikiem. Spotkanie połączone z pokazem filmu „Cicha noc”

16 października 2018, godz. 18:30
Kinopalać, ul. Teatralna 22.
Bilety do nabycia w kasach kina

Dlaczego debiut filmowy zakończył się zmianą szkoły? Czy Wrocław równa się lalkarstwo i co to oznacza? Który z filmów umożliwił zaprezentowanie pełni aktorskich umiejętności? Czy łatwo jest łączyć dystans do tematu filmu z jego powagą? Czy filmowa rola może odcisnąć piętno w postaci depresji?... Na te i wiele innych pytań odpowie Gość Specjalny tegorocznego Przeglądu. Arkadiusz Jakubik to jeden z najlepszych współczesnych aktorów polskich.

We Lwowie oglądaliśmy Arkadiusza Jakubika m.in. w filmach „Drogówka”, „Jesteś bogiem”, „Ziarno prawdy” i „Jestem mordercą”.

Okazją do rozmowy z Arkadiuszem Jakubikiem będzie pokaz specjalny filmu „Cicha noc”, zdobywcy Złotych Lwów dla najlepszego filmu na ubiegłorocznym Festiwalu Filmowym w Gdyni.

Noc z dziesiątą muzą

20 października 2018, godz. 23:00
Kinopalać, ul. Teatralna 22.
Bilety do nabycia w kasach kina

Za oknem mrok i chłód jesiennej nocy, a tymczasem w kinie gorąco od emocji i kolorowo od wrażeń! „Noc w kinie” to jeden z najbardziej lubianych przez młodzież – tę młodą, ale i nieco starszą – punktów programu Przeglądu. Zapraszamy do odłożenia snu na nieco później – przecież nie ma to jak poranna drzemka... A nocą – do kin! Tegoroczny nocny maraton filmowy nikogo nie pozostawi obojętnym... Do zobaczenia!

Gra terenowa

„Lot nad Lwowem”

20 października 2018, godz. 10:30
Początek przy bramie wejściowej do Parku Stryjskiego od strony ul. Parkowej. Wcześniejsza rejestracja

Odwiecznym marzeniem człowieka było wznieść się w przestworza i latać. Nad kulturą europejską przez wieki ciążył mit Dedala i Ikara i ich zakończonych porażką wielkich pragnień. Początki światowego lotnictwa sięgają przełomu XIX – XX wieku. W 1877 roku inż. Otto Lilienthal skonstruował pierwszy szybowiec do lotów ślizgowych, a jego uczeń Gustaw Weiskopf w 1901 roku skonstruował i odbył w Ameryce pierwszy w historii lotnictwa lot na samolocie silnikowym. Już po siedmiu latach ten czyn powtórzyli w Europie bracia Orville i Wilbur Wright, dokonawszy lotu na odległość... 120 m.

Lwowscy inżynierowie dokonali szeregu wynalazków, które dały początek polskiemu lotnictwu. Gra terenowa przeniesie uczestników do początków XX wieku, gdzie grono lwowskich inżynierów i studentów z Politechniki Lwowskiej, przejętych głęboką wiarą w przyszłość lotnictwa, stworzy pierwsze w naszym mieście samoloty. Wspomnimy też o pierwszych lotniskach, wystawach lotniczych i legendarnym klubie piłkarskim ze Skniłowa, którego zawodnicy prezentowali wysoką klasę zarówno na murawie, jak i na lwowskim niebie.

Renowacja wnętrza lwowskiego kościoła św. Antoniego

26 września do kościoła św. Antoniego we Lwowie zagościła wspólna polsko-ukraińska komisja ekspertów, która nadzoruje tam efekty działań konserwatorskich.



Michał Michalski (od lewej), Jan Sabadasz, Jerzy Petrus

KONSTANTY CZAWAGA tekst i zdjęcie

– Fundacja Dziedzictwo Kresowe od czterech lat obejmuje opieką

kościół św. Antoniego w zakresie renowacji wnętrza – powiedział Kurierowi Jan Sabadasz, prezes fundacji. – Przez te lata przeprowadziliśmy kompleksowe prace renowacyjne

dwóch bocznych ołtarzy i w ciągu dwóch lat ołtarza głównego. W tym roku zajęliśmy się amboną przy ołtarzu głównym, tak żeby już przednią część moc zamknąć.

W przyszłych latach w zakresie wnętrza chcemy się skupić na jeszcze jednym bocznym ołtarzu i w zasadzie to już będzie końcowy etap prac z wnętrzem. Pozostaje jeszcze kwestia schodów wejściowych do kościoła św. Antoniego. Wiąże się to natomiast z o wiele większymi kosztami, wydatkami. Realizujemy te prace, które są zaplanowane na ten rok. Za dwa – trzy, góra cztery lata będziemy musieli się przymierzyć do renowacji schodów, zamykając już kompleksowo kościół, który zadeklarowaliśmy i podjęliśmy się objąć swoją opieką.

**PODARUJ ZNICZ NA KRESY
XII EDYCJA - 2018**

POD HONOROWYM PATRONATEM PREZYDENTA MIASTA BYTOMIA

Niech światło zebranych przez nas zniczy zapłonie na polskich grobach i poświadczy naszą pamięć o Zmarłych, którzy pozostali na ukończonych Kresach na zawsze

AKCJA PODARUJ ZNICZ NA KRESY 2018 XII EDYCJA

Znicze spalimy na opuszczonych grobach naszych Rodaków pochowanych na starych, kresowych nekropoliach w Borysławiu, w Chmielnickim, w Drohobycz, we Lwowie, w Rudkach, w Samborze, w Stryju i w Truskawcu oraz w miejscach narodowej pamięci w województwie lwowskim. Kontynuujemy opiekę nad opuszczonymi polskimi grobniami na Cmentarzu Janowickim we Lwowie.

**Zbiórka zniczy
w Biurze Organizacji Pozarządowych
Bytom, Rynek 26/5 (IV piętro, winda)
dni rob.: w godz. 10:00 - 15:00
☎ 32 388 33 47**

Zapraszamy do udziału
w XII EDYCJI AKCJI
**PODARUJ
ZNICZ
NA KRESY**

**Finał: 17 października 2018r.
w Biurze Organizacji
Pozarządowych
Bytom, Rynek 26/5 o godz. 11:00**

Nie dajmy umrzeć wspomnieniom ...

Bytom

ORAZ ŚLĄSKIE PLACÓWKI EDUKACYJNE, KULTURALNE, ORGANIZACJE SAMORZĄDOWE,
ŚLĄSKIE PRZEDSIĘBIORCY I STOWARZYSZENIA NON PROFIT

Lwowianka, która podbiła Paryż czyli rzecz o Krystynie Mazurównie (cz. I)

W ostatnich dniach sierpnia Lwów odwiedziła Krystyna Mazurówna, wybitna polska tancerka, choreografka, dziennikarka. Krystyna Mazurówna jest młodszą córką Stanisława Mazura – światowej sławy matematyka, profesora polskiego, jednego z czołowych twórców lwowskiej szkoły matematycznej. Przyjechała Pani Krystyna do rodzinnego miasta z liczną rodziną, przewiozła dwa pokolenia – swoich synów z rodzinami i trzech wnuków.



Krystyna Mazurówna

JURIJ SMIRNOW tekst i zdjęcie

Urodziła się we Lwowie 20 stycznia 1939 roku, pierwsze sześć lat życia mieszkała z rodzicami w naszym mieście, a później była Łódź, Warszawa i już od pięćdziesięciu lat Paryż, w którym mieszka i pracuje od 1968 roku. We Lwowie mieszkała najpierw na placu św. Jura, potem przy Obertyńskiej 36, pierwsze piętro z balkonem. Dziadek prowadził we Lwowie cukiernię pod nazwą „Cukiernia Mazura”, ale pani Krystyna dziadków nie pamięta – była za mała. „Na pewno ta cukiernia była najlepsza we Lwowie” – żartuje. Po wojnie Stanisław Mazur był znaną postacią w PRL, ale ona nigdy nie korzystała z protekcji, zaś ojciec mimo wysokich stanowisk (m.in. sekretarza generalnego Polskiej Akademii Nauk i posła na Sejm) był bardzo skromnym człowiekiem i ideowym komunistą starej przedwojennej daty.

W 1957 roku Krystyna ukończyła warszawską szkołę baletową w klasie Leona Wójcikowskiego. Już wybór zawodu i drogi życiowej przez córki (jej starsza siostra Barbara również tańczyła w balecie, teraz mieszka w Szwajcarii) był sporym zaskoczeniem dla rodziców, a ich dalsza kariera jeszcze większym. Po ukończeniu szkoły baletowej Krystyna została zaangażowana do baletu Teatru Wielkiego w Warszawie. Jej partnerami scenicznymi byli słynny Witold Gruca, Stanisław Szymański, Gerard Wilk. Bardzo szybko odkryły się też inne talenty Krystyny – wystąpiła również jako autorka choreografii. W 1967 roku założyła zespół tańca współczes-

snego „Fantom”. W burzliwym 1968 roku została wyrzucona z Polski przez władze komunistyczne. Osiedla w Paryżu.

Każdego roku tysiące młodych ludzi z całego świata jadą do Paryża z nadzieją go podbić. Udaje się to nielicznym. Wśród takich była młoda emigrantka z Polski Krystyna Mazurówna. Tańczyła w wielu dobrych teatrach i spektaklach, była solistką, choreografem. W tym przez wiele lat solistką słynnego „Casino de Paris”. Była choreografem w polskim teatrze „Elysée Montmartre”. Założyła własny zespół taneczny „Balet Mazurówna”, z którym występowała w wielu miejscach we Francji. Zajmowała się choreografią w programie telewizyjnym „You can dance” – „Po prostu tańcz”. Grała w filmach, występowała w telewizyjnych programach rozrywkowych. W 2013 roku otrzymała nominację do nagrody „Wiktory – 2012” w kategorii „Osobowość telewizyjna”. W 2017 roku została w Wiedniu nagrodzona Złotą Sową Polonii za twórczość teatralną.

Z Krystyną Mazurówną spotykamy się oczywiście w restauracji „Szkocka” przy dawnym placu Akademickim. Wieść, że do restauracji zawitała córka samego Stanisława Mazura natychmiast dociera do dyrekcji – razem z kartą dań przynoszą również kopię słynnej „Księgi Szkockiej”, a na ścianach pokazują foto wybitnego profesora. Pani Krystyna mówi, że tańczyła zawodowo długo, ale w tej chwili jest głównie emerytką i babcią. Często przyjeżdża do Polski, bo w Polsce czuje się młodą i zdolną. Prowadzi aktywny sposób życia, bierze udział w ruchu

kobiecym, uczestniczy w międzynarodowych kongresach kobiet. Od lat pracuje jako zawodowa dziennikarka. Od lat 90. XX wieku jest felietonistką w nowojorskim polskojęzycznym tygodniku „Kurier Plus”. Piętnaście lat pisała dla amerykańskiej Polonii. Później postanowiła pisać „grube książki”. Wspomnienia i rozmyślenia. Cztery książki już były wydane, piąta okaże się w tym roku na półkach polskich księgarń. Pierwsza z nich to „Burzliwe życie tancerki” (2011). To opowieść biograficzna. W następnym roku ukazała się kolejna książka pod tytułem „Moje noce z mężczyznami”. Ale nie są to noce erotyczne – dodaje – a tylko spotkania różne, nawet przypadkowe. Potem była książka „Ach, ci mężczyźni” o różnych sławnych Polakach i Francuzach, których miała szczęście poznać osobiście. Na razie ostatnia książka to „Nasi za granicą”, w której opisuje autentyczne przeżycia Polaków mieszkających na stałe we Francji, Ameryce, Belgii, Szwajcarii.

Teraz pisanie książek i artykułów zajmuje jej cały czas. A jeszcze twórcze spotkania z czytelnikami, prezentacje książek w różnych krajach. Jednak pomimo wieku zajmuje się wieloma innymi sprawami. Na przykład pracuje jako tańcząca modelka na pokazach mody w Paryżu. Ma ogromne poczucie humoru. „Kiedy miałam 15 lat, chciałam być modelką, ale doszłam do wniosku, że jestem za mała i za gruba, bo wtedy ważyłam 38 kg. Kto powiedział, że modelki powinny być bardzo młode i bardzo wysokie? Uczestniczę w pokazach mody. Najpierw wychodzi 10 młodych, chudych, przestraszonych modelek, a później ja – mała, stara. Tańczę, wszystkim się podoba, a mnie najbardziej. Nigdy nie jest za późno doceniać radość życia, o każdej porze i w każdym wieku. Uprzejmiam życie, jak mogę – sobie, swojej rodzinie, wszystkim znajomym”.

Pani Krystyna ma trójkę dzieci, wszyscy są muzykami, są bardzo szczęśliwi w związku z tym, co robią. Ma już pięcioro wnuków w wieku od 1,5 roku do 10 lat. „Jeździmy z nimi do Polski na wakacje, ale nie biorę więcej niż trójki. Ze wszystkimi bym oszalała!” – żartuje. Nie wszyscy mówią po polsku, ale pięcioletki mówią bardzo dobrze, bo pani Krystyna od jego urodzenia mówi do niego po polsku i on na początku był przekonany, że babcia po francusku nie umie.

Po pobycie we Lwowie Krystyna Mazurówna jedzie do Polski, gdzie ma kilka zaplanowanych spotkań autorskich z czytelnikami jej książek. W tych książkach pisze nie tylko o Paryżu i balecie, ale także o matematyce i o swoim sławnym ojcu.

Konsekracja kościoła na Sichowie we Lwowie

29 września we Lwowie na granicy podmiejskiej wsi Zubra i 300-tysięcznego nowego osiedla mieszkaniowego – Sichów arcybiskup katowicki Wiktor Skworc konsekrował nowy kościół pw. św. Michała Archanioła. Lwowski metropolita Mieczysław Mokrzycki w homilii powiedział, że ta świątynia jest darem archidiecezji katowickiej dla archidiecezji lwowskiej. Również dodał, że 10 lat temu arcybiskup Skworc, wtedy jako pasterz diecezji tarnowskiej, dokonał też konsekracji kościoła w Tarnopolu.



abp Wiktor Skworc konsekruje ołtarz

KONSTANTY CZAWAGA tekst i zdjęcia

Proboszcz parafii na Sichowie ks. Jacek Kocur zaznaczył, że jest to przykład duchowej współpracy katolików z Polski i Ukrainy. Budowa kościoła, który został zaprojektowany przez słynnego architekta inż. Stanisława Niemczyka z Tychów we współpracy z Iwanem Hanykiem i Wiktorem Lewczukiem, trwała od 2008 do 2018 roku. Został wymurowany z XIX-wiecznej lwowskiej cegły. W posadzce wieży kościoła znajdu-

waża – patrona Śląska i archidiecezji katowickiej oraz patrona archidiecezji lwowskiej bł. Jakuba Strzemię. Biskup-senior charkowsko-zaporoski Marian Buczek jeszcze w 1995 roku podarował parafii dzwon o wadze 95 kg z napisem: „Wołam – ktoś jak Bóg”. Na poświęcenie kościoła parafia św. Stanisława w Suszcu podarowała drugi dzwon ważący 420 kg, jest to dar z napisem: „Moje imię – św. Jacek”.

W uroczystości uczestniczył konsul generalny RP we Lwowie Rafał Wolski.



je się kamień węgielny poświęcony przez św. Jana Pawła II. Autorem obrazu św. Michała Archanioła, patrona tej parafii jest rektor Akademii Sztuk Pięknych w Katowicach prof. Antoni Cygan. W ołtarzu głównym uroczystości złożono relikwie św. Jacka Odro-

To już trzeci kościół wzniesiony we Lwowie za czasów niepodległej Ukrainy. Wcześniej katolicy obrządku łacińskiego zbudowali nowe świątynie w Rzesnej i na Zboiskach. W trakcie budowy są kościoły w podlwowskich Brzuchowicach i w Zimnej Wodzie.

„Pogoń” Lwów zaprasza dzieci z rocznika 2008-2009

Szanowni Rodzice!

Zarząd Lwowskiego Klubu Sportowego „Pogoń” ogłasza nabór chłopców i dziewcząt z rocznika 2008-2009 do szkółki piłki nożnej.

Zgłoszenia zawodników oraz szczegółowe informacje pod telefonem:

+38 0632873081

Filmy i książki o Kościele rzymskokatolickim na Ukrainie

Wywiad KONSTANTEGO CZAWAGI z biskupem-seniorem MARIANEM BUCZKIEM.

Już od kilku lat Jego Ekscelencja aktywnie zaangażował się w produkcję filmów dokumentalnych o Kościele rzymskokatolickim na Ukrainie. Skąd się biorą te tematy?

Wiadomo, że ostatnimi czasy nie tylko wydajemy różnego rodzaju informacje na temat historii, lecz także jakieś fragmenty o niej umieszczamy w internecie. Kościół we Lwowie się rozwija, więc wreszcie zrodził się pomysł, by zrobić film o nim. W 2012 roku poznałem reżysera Aleksandra Uszakowa z Kijowa. Zresztą urodzony i wychowany we Lwowie. Zrobił już wiele filmów. Zgodził się, że zrobimy film o Kościele rzymskokatolickim, gdyż są już takie filmy o Kościele greckokatolickim, o Kościele prawosławnym, o protestantach. Jako pierwszy powstał w 2012 roku film „Кризь терни” („Przez ciernie”) na podstawie książki o lwowskim biskupie Rafale Kiernickim. Jest to film czteroczęściowy, w którym poprzez życie biskupa Rafała po II wojnie światowej ukazujemy dzieje Kościoła rzymskokatolickiego we Lwowie w czasach prześladowań. Film zaczyna się od wspomnień o latach przedwojennych, wojennych i sowieckich, mówi o mianowaniu przez papieża Jana Pawła II biskupów, co zapoczątkowało odnowienie Kościoła lwowskiego i kończy się sceną przekazania choinki w 2012 roku papieżowi Benedyktowi XVI od narodu ukraińskiego przez arcybiskupa lwowskiego Mieczysława Mokrzyckiego, arcybiskupa większego Światosława Szewczuka, zwierzchnika Ukraińskiego Kościoła Greckokatolickiego, i biskupa z Połtawy Filipa z Moskiewskiego patriarchatu, co miało wydźwięk również ekumeniczny.

Następnie były filmy o kardynale Marianie Jaworskim, o św. Józefie Bilczewskim, „XX-lecie Karola Wojtyły”, o biskupach rzymskokatolickich pracujących na Ukrainie. Nagraliśmy film po śmierci kardynała Lubomyra Huzara, zawierającym jego wypowiedzi o Kościele rzymskokatolickim, o wspólnym duszpasterzowaniu, szczególnie we Lwowie. I ostatnio ukazał się film o bł. Grzegorz Chomyszynie, greckokatolickim biskupie stanisławowskim, który był męczennikiem Kościoła greckokatolickiego i wzorem pojednania polsko-ukraińskiego oraz pojednania rzymskokatolickiego i greckokatolickiego na tych ziemiach przed II wojną światową. Film „Wygnaniec” jest poświęcony arcybiskupowi Eugeniuszowi Baziakowi, którego wypędzono ze Lwowa w 1946 roku. To właśnie on wybrał i konsekrował na biskupa pomocniczego krakowskiego ks. Karola Wojtyłę. I co ciekawe, te wszystkie filmy są wyświetlane przez kanały telewizyjne ogólnoukraińskie: UT-1 „Kultura”, 5 kanał i dwa prywatne kanały – lwowski i kijowski. Ludzie przyjmują to bardzo życzliwie. Oczywiście, czasami są nieporozumienia: „Dlaczego rzymokatolicy, których jest tu tak mało, albo niektórzy mówią, że ich nie ma, pokazują się w telewizji?”. To



bp Marian Buczek

zróbcie wy swoje filmy – odpowiadamy – i też będziemy was oglądać.

Ks. Biskupie, w jakim języku są te filmy?

Wszystkie filmy są w języku ukraińskim, kilka z nich jest już w wersji polskiej, przynajmniej są napisy polskojęzyczne, a jeżeli ktoś na planie mówi po polsku, to są napisy ukraińskie i odwrotnie. Dzięki tym filmom poznano w Polsce postacie kardynała Huzara, bł. biskupa Chomyszyna, i ukazano biskupów rzymskokatolickich, którzy aktualnie pracują na Ukrainie. W ten sposób społeczność ukraińska czy nawet międzynarodowa może się dowiedzieć, oglądając te filmy, jak żyje Kościół na tych ziemiach, jakie ma problemy, czy też jak przeszedł przez czas doświadczeń. Wypowiadają się na ten temat biskupi, którzy byli wówczas kapłanami czy osobami świeckimi, kiedy papież odnowił strukturę Kościoła katolickiego na Ukrainie. Również film „XX-lecie Karola Wojtyły” pokazuje cały kontekst hitlerizmu, stalinizmu, a więc totalitaryzmu brunatnego i czerwonego, które walczyły z religią, z wiarą, z Kościołem, niszczyły narody. I na tym tle ukazujemy postać, która podniosła narody na duchu. Tak samo powstała książka „Służył Bogu i ludziom” o biskupie Rafale Kiernickim. Jest napisana po ukraińsku, niestety ze względów finansowych nie jest jeszcze przetłumaczona na polski i wydana. Ale na jej podstawie powstał film; książka jest też udostępniona na naszej stronie internetowej: rkc.in.ua.

Zauważyłem tam te wszystkie filmy i wersje audio książek.

Również są czytane po ukraińsku książki o biskupie Rafale Kiernickim i o słudze Bożym o. Hieronimie Kaszubie, dzięki czemu ludzie mogą się więcej dowiedzieć o życiu księży rzymskokatolickich w tych najtrudniejszych czasach. Ostatnio była też taka propozycja, żeby zrobić film o biskupie Janie Cieńskim, który był biskupem ukrytym i służył

w Złoczowie. Również Katolickie Media Centrum w Kijowie wydało film o śp. ks. Janie Krapanie, wielkim proboszczu kościoła św. Aleksandra w Kijowie. Nagrywali też coś o biskupie Janie Purwińskim. Ukazało się książkowe wydanie listów z łagrów lwowskiego księdza Zygmunta Hałuniewicza. Jest książka o ks. Janie Szeleli, którą przygotował ks. dr Jacek Waligóra.

Jakie filmy są na etapie produkcji?

W opracowaniu jest film o św. ks. Zyguncie Gorazdowskim, o śp. biskupie Stanisławie Padewskim. Już jest gotowy film „Radosne odrodzenie Kościoła rzymskokatolickiego w 1991 roku”. Można by napisać książki czy nakręcić filmy o takich kapłanach jak ks. Kazimierz Mączyński i ks. Augustyn Mednis, którzy z Łotwy przybyli do pracy na Ziemi Lwowskiej. Można też pokusić się o nakręcenie filmu o

ks. Ludwiku Kamilewskim, który urodził się w Kazachstanie i po studiach w Rydze rozpoczął pracę w katedrze lwowskiej. Po upadku komuny jeździł po całej diecezji, by otworzyć jak najwięcej kościołów na ziemi Lwowskiej, potem je remontował. Później pracował w Łucku, następnie w Żytomierzu. Zasłynął właśnie jako kapłan, który potrafił odzyskać kościół, wyremontować go i rozwijać parafię. To wybitny kapłan, którego wszyscy znamy. Ma dopiero 72 lata. Nie ma jeszcze filmu o biskupie Janie Olszańskim. Młody kapłan wyrzucony zaraz po wojnie ze Lwowa, z kościoła Matki Bożej Śnieżnej. Pracował potem w Gródku na Podolu. Kiedy zgromadził w parafii dużo młodzieży, zesłano go do małej wsi Mańkowce. Po upadku komuny został pierwszym biskupem w Kamieńcu Podolskim. To też bardzo piękna postać. Miałbym tu prośbę do wszystkich, którzy posia-

dają materiały o kapłanach Kościoła rzymskokatolickiego na Ukrainie, żeby je zbierać, gromadzić. Bo w filmach dużo znaczą zdjęcia czy wypowiedzi ludzi, którzy pamiętają. Kiedy pisaliśmy książkę o biskupie Rafale Kiernickim, dwie osoby świeckie i ja zbieraliśmy informacje od świadków żyjących. Nasi wierni rzymokatolicy mówili swobodnie, bez oporów, ale gdy chodzi o grekokatolików, chyba tylko jedna pani odważyła się złożyć świadectwo i podać swoje nazwisko. Księża czy biskupi, którzy byli wychowani przez biskupa Rafała w katedrze lwowskiej, ładnie, pięknie mówili, ale kiedy poprosiłem złożyć świadectwo na piśmie, by umieścić je w książce – odmówili. Nie wiadomo, czego się boją. Prawdy chyba. Trzeba właśnie ukazywać, jak w czasach najtrudniejszych nie tylko biskup Rafał, ale też kilku naszych księży wspierało grekokatolików, i to w taki sposób, że chłopcy, którzy wówczas byli ministrantami, są teraz księżmi czy biskupami greckokatolickimi. Nie stali się łacinnikami, jak nam to zarzucają. Dziewczęta „chorągwiarki” z katedry łacińskiej zostały zakonnicami greckokatolickimi, i też się nie zlatynizowały. Myśmy im pomagali jako katolikom, a nie po to, by ich przeciągnąć na swój obrządek czy narodowość.

Mamy więc przyszłość przed sobą, gdy chodzi o filmy, ale jest jeden mankament – brak pieniędzy. Bo zrobienie filmu trochę kosztuje. Muszą nad tym pracować fachowcy, również muzycy. A wiadomo, że każdy fachowiec się ceni. Kto to ma finansować? Nie mamy takich sponsorów. Proponujemy, że wymienimy ich w napisach, że są sponsorami, ale niektórzy się też trochę boją, bo co o nim pomyślą, że popiera rzymokatolików... Odpowiadam, że rzymokatolicy są przecież na całym świecie, są też na Ukrainie, i można ich popierać. Mimo wszystko mam nadzieję, że parę groszy się znajdzie i będziemy dalej produkować te filmy, bo pomysłów jest wiele.

Dziękuję za rozmowę.

Zostań wolontariuszem kwesty SERCE DLA KRESÓW



Dołącz do setek osób w całej Polsce
zostań
WOLONTARIUSZEM
kwesty
SERCE DLA KRESÓW

Zadbajmy razem
o polskie dziedzictwo na Kresach

Więcej informacji na
www.kresowe.pl



Już po raz dwudziesty odbyły się Dni Polskie w Rumunii

W Suczawie na rumuńskiej Bukowinie już po raz dwudziesty odbyły się Dni Polskie. Tradycyjnie odbyło się polsko-rumuńskie sympozjum naukowe. Po uczcie intelektualnej przyszedł czas na zabawę w czasie dożynek w polskiej wsi Nowy Sołonec.

WOJCIECH JANKOWSKI
tekst i zdjęcie

Jest to największa impreza, którą przeprowadza Związek Polaków w Rumunii. Działalność polskiej organizacji została w tym roku doceniona przez Radę Wojewódzką w Suczawie, która przyznała ZPWR odznaczenie „Zasłużeni dla Bukowiny”. Podobnie odznaczenia też otrzymali Kazimierz Jurczak i Borys Sekala, którzy pełnili funkcję konsula Rzeczypospolitej w Rumunii. Wręcze-

dyrektor Instytutu Rumuńskiego – jest to też rok obchodów stulecia odzyskania niepodległości przez Polskę i wielkiego zjednoczenia Rumunii. Z tej okazji spotkaliśmy się na Bukowinie i jako Instytut Polski prezentujemy wystawę o 34. fascynujących kobietach, Polkach i Rumunkach, które zmieniły swoje kraje – Polskę i Rumunię oraz świat.

Zaprezentowano ponadto prace Władysława Kubienia, Polaka z Zaolzia, zatytułowane „RO mania”, który zaprosił w swoją podróż po Rumunii



nie nagród miało miejsce w czasie uroczystego otwarcia.

List prezydenta Andrzeja Dudy odczytał konsul Andrzej Kalinowski:

– Jestem wdzięczny za Waszą ciężką pracę, która każdego dnia przyczynia się do krzewienia polskiej tradycji, kultury i historii. Wasze działania opierają się na pielęgnowaniu polskich korzeni oraz dumie z narodowego dziedzictwa, umacniając przy tym przeświadczenie, że jesteście godnymi reprezentantami Polski na arenie międzynarodowej. Wyrażam uznanie dla wysiłku, jaki włożyli państwo w przygotowanie bogatego programu tegorocznego spotkania. Ukazuje on jak ważne są relacje polsko-rumuńskie, wartości polskiego dziedzictwa kulturowego, poczucie tożsamości i jedności rodaków w szczególnym roku upamiętniania setnej rocznicy odzyskania niepodległości przez Polskę.

– Chcę pogratulować polskiemu narodowi solidarności, którą okazujecie, zaznaczyć, że tworzyacie model opieki nad diasporą, który nam wielce imponuje. Jako naród stanowicie jedność. Ten rok jest szczególny dla narodów polskiego i rumuńskiego. Państwo obchodzicie stulecie niepodległości waszego kraju. My obchodzimy stulecie zjednoczenia prowincji rumuńskich z krajem. Diaspora rumuńska ma wiele do nauczenia się od diaspory polskiej – powiedział Gheorghe Flutur, marszałek województwa suczawskiego.

Otwarto w Muzeum Historycznym w Suczawie dwie polskie wystawy. Instytut Polski w Bukareszcie przygotował wystawę „Polki i Rumunki, które zmieniły świat”.

– W 2018 roku Dni Polskie obchodzą dwudziesty jubileusz – opisała wystawę Agnieszka Skieterska,

udokumentowaną obiektywem aparatu. Kubień jest rzeźbiarzem i plastykiem, który wielokrotnie gościł już na Bukowinie, również jako uczestnik Dni Polskich.

Tradycyjnie ważną częścią Dni Polskich było sympozjum naukowe, które w tym roku upłynęło pod hasłem „O relacjach polsko-rumuńskich na przestrzeni wieków w Stulecie Odzyskania Niepodległości Polski i Wielkiego Zjednoczenia Rumunii”. Przez dwa dni obradowali specjaliści w dziedzinie stosunków polsko-rumuńskich na przestrzeni wieków, kontaktów kulturowych, polskich wsi na Bukowinie, literatury i tłumaczeń polsko-rumuńskich. Zupełnie nieoczekiwanie ogromne wrażenie na uczestnikach zrobił referat Olgerda Dziechciarza o... butach, które w latach osiemdziesiątych w subkulturach punk i skin head w Polsce uchodziły za źródło prestiżu, a nazywały się „rumunami” bądź „rumunkami”. W Suczawie zaprezentowała się również Młodzieżowa Orkiestra Dęta Straży Pożarnej ze Skawy w Małopolsce.

Ostatniego dnia w Nowym Sołonce, polskiej wsi na Bukowinie, odbyły się dożynki. Po uroczystej mszy świętej, w czasie której poświęcono plony, odbyła się huczna zabawa. Swoje stoiska prezentowali Polacy z Nowego Solorca, Pojany Mikuli, Pleszy, Wikszanów, Jassów, Bukaresztu, częstując smakowitymi daniami, cукą i nalewkami. Prawie każdego roku swój stragan z napisem „Ukraińcy” ma sąsiednia, zamieszkała przez Ukraińców wieś Majdan. Niespodzianką dla uczestników był występ folk rockowej grupy z Żywieczonej – Pieczarki.

Dni Polskie odbyły się w dniach od 14 do 16 września. Organizatorem imprezy jest Związek Polaków w Rumunii.

I Międzynarodowy Turniej Piłkarski o Puchar „Orląt Lwowskich”

W sobotę 8 września w Warszawie, przy ul. Spokojnej 13, odbył się I Międzynarodowy Turniej Piłkarski o Puchar „Orląt Lwowskich”.

MARCIN SZOPA

Było to wyjątkowe wydarzenie, nie tylko dla młodych piłkarzy i kibicujących im rodziców, ale również dla mieszkańców stolicy oraz dla wszystkich sympatyków piłki nożnej, w każdym wieku.

Turniej został otwarty przez marszałka Senatu Stanisława Karczewskiego, po którego przemówieniu młodzi piłkarze z roczników 2008–2011 przystąpili do sportowej rywalizacji. Oprócz Akademii Piłkarskiej Polonii Warszawa (współorganizatora Turnieju) i SP nr 4 w Pułtusku (zagrała w miejsce anonsowanej wcześniej drużyny z Irlandii) wystąpiły 4 polskie drużyny z zagranicy:

- Szkoła Sportowa Rejonu Wileńskiego (Litwa);
- Sokół Grodno (Białoruś);
- LKS Pogoń Lwów (Ukraina);
- SK Navsi s.s. (Zaolzie, Czechy).

Celem Turnieju było upamiętnienie, poprzez sportową rywalizację dzieci, Orląt Lwowskich, bohaterskich młodych lwowian, którzy sto lat wcześniej w roku 1918 stanęli do nierównej walki w obronie polskiego Lwowa i stali się jednym z symboli niepodległości Rzeczypospolitej.

Po wyrównanej sportowej rywalizacji Puchar zdobyła drużyna ze Szkoły Podstawowej nr 4 w Pułtusku, która w finale wygrała z Pogonią Lwów. Trzecie miejsce zajęła drużyna z Wilna, a czwarte – przedstawiciele Dumy Stolicy – Polonia Warszawa. Piąte miejsce w rozgrywkach przy-



historia sięga II Rzeczypospolitej. Jest to Polonia Warszawa i Pogoń Lwów. Piłkarze Pogoni Lwów wykazali się świetnym przygotowaniem technicznym, wynikiem czego było zdobyte drugie miejsce w turnieju, za co należą się gratulacje trenerowi drużyny oraz prezesowi Klubu Pogoń Lwów Markowi Horbaniowi.

Organizatorami Turnieju, zorganizowanego z okazji jubileuszu 100-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości, byli: AKADEMIA PIŁKARSKA POLONIA WARSZAWA S.A., Stowarzyszenie „WSPÓLNOTA POLSKA” oraz Oddział Stołeczny Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich.

Patronat honorowy nad wydarzeniem objęli: marszałek Senatu Rzeczypospolitej Polskiej Stanisław Karczewski, minister Edukacji Narodowej Anna Zalewska oraz honorowy prezes Polonii Warszawa Jerzy Piekarczyński.

Po zakończeniu Turnieju prezes oddziału stołecznego Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Po-



Marek Horbań

nadzieję, że również dla ich kolegów spoza granic obecnej Polski było to dużym przeżyciem. Było to ważne doświadczenie, które będzie procentowało w przyszłości. Planujemy w kolejnym roku drugą edycję Turnieju, który z jednej strony ma kultywować pamięć o bohaterach sprzed wieku, a z drugiej – dawać szansę na poznanie się młodych pokoleń Polaków – powiedział Marek Makuch.



padło drużynie z Zaolzia SK Navsi, która swój ostatni mecz rozegrała z Sokółem Grodno.

Trenerem młodych piłkarzy z Polonii Warszawa jest Jacek Karbowiak, który po zakończonych rozgrywkach pogratulował swoim podopiecznym, wyrażając się w samych superlatywach o ich bardzo dobrej grze zespołowej i gratulując świetnego wyniku, pomimo że zawodnicy Dumy Stolicy byli najmłodszymi uczestnikami.

W turnieju spotkali się młodzi przedstawiciele dwóch najstarszych polskich klubów piłkarskich, których

dniowo-Wschodnich Marek Makuch wyraził zadowolenie z udanego spotkania, zapewniając, że ten rodzaj połączenia sportowych rozgrywek z możliwością spotkań młodych Polaków z różnych stron świata jest cenną i konieczną inicjatywą.

Zapewnił również, że podobne imprezy będą organizowane w przyszłości.

– Duch rywalizacji i wszystkie te elementy powodujące, że piłka jest tak fascynująca były zachowane i to było najważniejsze. To był nasz pierwszy turniej. Dla chłopców z warszawskiej Polonii, ale mamy

Jerzy Piekarczyński, honorowy prezes Polonii Warszawa podsumował Turniej:

– Jestem dumny, że pamięć o starych polskich klubach jest zawsze żywa.

Pierwszy Międzynarodowy Turniej Piłkarski Młodzieży za nami. Było to naprawdę świetnie zorganizowane widowisko, ze wspaniałą sportową atmosferą. Oby więcej podobnych imprez. Czekamy zatem z niecierpliwością na następną edycję turnieju.

Do zobaczenia w przyszłym roku.

Jak Polacy Charków budowali (cz. XXXVI)

Kronikarz charkowskiej studenckiej polskości – doktor Stanisław Nowak (1874–1940)

Dla lepszego poznania biegu wydarzeń historycznych jako najważniejsze jawią się materiały archiwalne. Ponadto każdy ceniony badacz zdaje sobie sprawę z waloru, jakie mają wspomnienia świadków oraz listy i pamiętniki tamtych czasów, które pozwalają zrozumieć mentalność ówczesnych ludzi i głębiej zanurzyć się w interesujące nas wydarzenia. Podobnie także w badaniach nad dziejami Polaków w Charkowie nie może zabraknąć takiego typu materiałów, które jednak zachowały się w znikomej ilości.

MARIAN SKOWYRA

Jednym z takich pamiętnikarzy, a zarazem świadków wydarzeń charkowskich z końca XIX i początku XX wieku był doktor medycyny Stanisław Nowak, którego pobyt jako studenta Wydziału Medycyny Imperatorskiego Uniwersytetu w Charkowie trwał od 1895 do 1900 roku. Następnie do końca kwietnia 1901 roku pracował tu jako lekarz. Wspomnienia Stanisława Nowaka, mimo że były pisane po trzydziestu latach od wyjazdu z Charkowa, wyróżniają się dokładnością i szerokim opisem spotykanych osób.



Michał Aleksiejenko, rektor uniwersytetu w Charkowie w latach 1890–1897

Dla samego Charkowa, jak i miejscowej kolonii polskiej, przełom XIX–XX wieku był czasem pewnych zmian mentalnościowych, wyrażających się w poszukiwaniu własnej tożsamości i zachowaniu czynnika narodowego, oraz dążenia do zmiany starego systemu poprzez akcje sprzeciwu i manifestacje studenckie. We wszystkich tych przejawach czynny udział brał młody Stanisław Nowak, przedstawione opisy rzucają nowe światło na wydarzenia znane z dokumentacji archiwalnych.

Stanisław Nowak, późniejszy lekarz-ginekolog, społecznik, działacz samorządowy oraz wiceprezydent Częstochowy urodził się 7 marca 1874 roku w Łęczycy koło Kalisza. Pochodził z rodziny inteligentkiej. Jego ojcem był Wincenty, prawnik i uczestnik powstania styczniowego, a matką Lucyna Wanda z d. Strzedzińska, absolwentka Instytutu Muzycznego, wielbicielka utworów Chopina, które grywała „całymi wieczorami”. Posiadał też brata i siostrę, z którymi spędził beztrudne dzieciństwo. O domu rodzinnym tak pisał Nowak w publikacji pt. „Z moich wspomnień”: „Dom moich rodziców był uważany za ostoję polskości w mieście, ojciec i matka cieszyli się

powszechnym szacunkiem całej ludności”.

Pierwsze nauki młody Stanisław pobierał w domu rodzinnym, gdzie uczęszczał do szkoły początkowej. Następnie w latach 1884–1893 kontynuował naukę w V Warszawskim gimnazjum, a po jego ukończeniu, idąc w ślady swojego wujka, wstąpił na Uniwersytet Warszawski na Wydział Lekarski. Nie dane mu było jednak ukończyć tych studiów, gdyż już w kwietniu 1894 roku za udział w manifestacji patriotycznej studentów został skreślony z listy słuchaczy i po dwumiesięcznym uwięzieniu był zesłany przez władze carskie do Tambowa w Rosji.

Po rocznym pobycie na zesłaniu postanowił kontynuować rozpoczęte studia. Z tej też racji wysłał podanie na uniwersytet w Charkowie i, nie czekając odpowiedzi, wyruszył do tego miasta. Mimo pierwotnego sprzeciwu rektora uniwersytetu prof. Michała Aleksiejenka, z powodu jego przeszłości politycznej, został ostatecznie 12 września 1895 roku przyjęty na Wydział Medycyny Charkowskiego Imperatorskiego Uniwersytetu, o czym informuje zapis w księdze „Wykazy studentów Charkowskiego Imperatorskiego Uniwersytetu”. Obok samego Nowaka na uniwersytet charkowski w tym roku zostali przyjęci także i inni uczestnicy warszawskich zamieszek studenckich: „Na I kurs medycyny Wacław Kraszewski, Wacław Lipski i Kazimierz Dworzańczyk, na wydział prawny Władysław Olewski, Witold Abramowicz, Adam Taubwurcel, Wiktor Krypski i Ludwik Kaznowski”.

113. Но́вак, Станисла́в — 74 г. 7 марта, — 95 г. 5-я Варш.
Виконтск. Двор. Р.-Кат. г. Лещица, 12 сент. гинн. и
(отсп. до 1901 г. по арх.). Калишской губ. Варш. ун.

Zapis o przyjęciu na studia Stanisława Nowaka

Przekraczając progi uniwersyteckie, Stanisław Nowak zetknął się z najrozmaitszym elementem studenckim, wywodzącym się z różnych środowisk społecznych, narodowych, jak i religijnych. Zatem można śmiało określić, że była to prawdziwa mozaika narodowo-społeczna. Nie był też jednolity i element polski: „Charkowska młodzież polska rekrutowała się przeważnie ze słuchaczy instytutu technologicznego; studentów Polaków w uniwersytecie i w instytucie weterynaryjnym było niewiele. W roku 1895 ogólna ilość studentów Polaków wynosiła mniej więcej 250, w tej liczbie było technologów około 170, weterynarzy około 25 i studentów uniwersytetu około 55. Młodzież polskiej nadawali ton technologzy, nie tylko z tego powodu, że było ich najwięcej, lecz i z tej racji, że blisko



Stanisław Nowak

połowa technologów pochodziła z Kongresówki, była więc żywołem bardziej ruchliwym i bardziej politycznie i narodowo uświadomionym i wyrobionym. Większość studentów uniwersytetu, Polaków, pochodziła z Rosji”.

Oddajmy zatem głos Stanisławowi Nowakowi, aby lepiej przyjrzeć się niektórym studentom końca XIX wieku i zrozumieć studiujących tu Polaków: „Przyjazd do Charkowa we wrześniu 1895 roku jedenastu kilińczyków (9 studentów uniwersytetu i 2 weterynarzy) był cennym nabytkiem dla młodzieży polskiej, zasilając kadry Kongresowiaków, i specjalnie, szczupłe grono technologów, kierujących dotychczas życiem młodzieży polskiej. Z Kraszewskim znałem się dobrze z czasów warszawskich, mieszkał razem ze Stanisławem Hgmajerem, jednym z moich kolegów gimnazjalnych, z którym wiązały mnie serdeczne nici przyjaźni. Wacław Kraszewski miał się stać moim

najbliższym kolegą i współtowarzyszem pracy w czasie mojego blisko sześcioletniego pobytu w Charkowie. Bardzo pracowity, rzutki, energiczny, niepozabawiony dużej odwagi cywilnej, stał się w krótkim czasie jedną z najpopularniejszych postaci wśród charkowskiej młodzieży polskiej; temperament miał bardzo gorący, był wielkim nerwowcem, skorym do gwałtownych uniesień i wystąpień, serce jednak miał złote. Znała go nie tylko młodzież polska, poznali go w krótkim czasie wszyscy koledzy z kursu, Rosjanie, Żydzi i inni; zwrócili na niego uwagę i profesorowie.

Drugim wybitnym kilińczykiem był Witold Abramowicz, prawnik, jeden z moich współkolegów z więzienia przy ul. Długiej. Kresowiak, uparty i zacięty jak Litwin, zaciętość malowała się w wyrazie jego twarzy i w układzie ust;

małomówny, spokojny, nieposzlakowanej prawości charakteru, trochę doktryner. Był bratem Mariana Abramowicza. Marian Abramowicz, więziony w „Krestach” odmówił złożenia przysięgi wiernopoddańczej Mikołajowi II; wszelkie namowy i groźby prokuratora i żandarmów były bezskuteczne, powędrował też po odsiedzeniu swej kary do Wierchojańska we Wschodniej Syberji. Cechą więc charakteru braci Abramowiczów była zaciętość i nieugiętość.

Kraszewski i Abramowicz byli najwybitniejszymi kilińczykami spośród naszej małej paczki, jaka się znalazła w Charkowie.

Kaznowski był moim współtowarzyszem z Tambowa, bardzo sympatycznym i dobrym kolegą; Krypski, drobny i szczupły, zwany z tego powodu „szczurkiem” był serdecznym przyjacielem Kaznowskiego, czło-

który by mógł naprawdę zamącić naszą harmonię.

Kraszewski chciał się brać do wszystkiego, chciał brać życie za bary; był żądny wiedzy, miał duży zapal do nauki, miał dużo projektów i pomysłów, nieraz musiałem go oblać zimną wodą. Był entuzjastą, ja byłem zawsze sceptykiem, nad nim panowało uczucie, ja oddawałem pierwszeństwo chłodnej analizie. Usposobienia nasze i temperamenty dopełniały się nawzajem; nieraz przyznawałem mu rację, kiedy indziej znowu Kraszewski po pierwszym wybuchu, przyznawał rację moim argumentom”.

Dalej autor wspomnień dodawał, że „Młodzież polska, za bardzo nielicznymi wyjątkami trzymała się razem i skupiała się w jednym wspólnym polskim kole studenckim. Kolo to nie miało żadnego wyraźnego



Widok na gmach uniwersytetu w Charkowie

wiekim bardzo wykształconym, nieumiejącym jednak zaskarbić sobie sympatii szerszego ogółu kolegów. Olewskiego nie opuszczał nigdy złoty humor, Lipski był poczciwym mrukiem. Kazimierz Dworzańczyk zwany poufale „Kaziem” był znany ze swego monstrualnie długiego nosa; wracając raz późno do domu, przytrzasnął sobie furtką nos; ujrzawszy jego skałeczonego nos i dowiedziawszy się, w jaki sposób nastąpił jego wypadek z nosem, zapytałem się go, jak daleko był od furtki w czasie wypadku; obraził się na mnie i kilka tygodni nie rozmawiał ze mną.

Kraszewski przez cały czas moich studiów uniwersyteckich był zawsze moim kolegą kursowym, przechodziłmy razem z kursu na kurs i razem ukończyliśmy uniwersytet w roku 1900. Mieszkaliśmy razem i uczyliśmy się razem. Nasze sześciolatnie współżycie było bardzo zgodne; choć różniłmy się w naszych usposobieniach i temperamentach, nie dochodziło nigdy pomiędzy nami do jakiegos poważniejszego zatargu,

politycznego oblicza, co było rzeczą zupełnie zrozumiałą, ponieważ do kola należały elementy najróżnorodniejsze. Wielu z nich dopiero tutaj na charkowskim gruncie zaczynało żyć życiem polskim; byli tacy, co dopiero tutaj zaczęli się uczyć języka polskiego. Studenckie kola polskie były więc konglomeratem wszystkich żywiołów polskich”. Do tego polskiego kola studenckiego przez cały okres pobytu w Charkowie należał Stanisław Nowak.

Większość studiujących i przynależnych do polskich stowarzyszeń wywodziła się z ducha pozytywizmu, wyrażającego się w sprzeciwie przeciw zaborcy, drogą walki, który też ożywił ducha narodowego. Nieraz ten tzw. etos walki przekładał się na samych Polaków, którzy gotowi byli „przebrać krew z powodu jakiejś wyolbrzymionej urazy. Młodzież charkowska miała wszystkie wady i cnoty dawnych rębajłów, szlacheckich, kłócono się, skakano sobie do oczu, sądzono się, ale w gruncie rzeczy w głębi tych serc zawiadających drgała

duśka polska, rogata, ale dobra i naprawdę patriotyczna. Trzeba pamiętać, że znaczna część tej młodzieży, to potomkowie buńczucznej ongiś szlachty kresowej, lub dawnej szlachty zaściankowej, potomkowie Kmiciców i Butrymów, synowie wygnańców polskich. Na ogół na dobro polskiej młodzieży charkowskiej, można powiedzieć, że życie jej płynęło wartkim prądem; młodzież się uczyła i wydała całą plejadę dzielnych pracowników, których się spotykało później w różnych ośrodkach Polski”.

Do wspomnianych stowarzyszeń studenckich należała młodzież zarówno męska, jak i żeńska. O niewiastach tak wspominał doktor Nowak: „Do socjalistycznego kółka należało również kilka pań, najpoważniejszą z nich była Józefa Rodziewiczówna, z zawodu nauczycielka, osoba nieco już starsza, bardzo wykształcona,



Strona tytułowa wspomnień Stanisława Nowaka

miła i dobra; następnie muszę wymienić bardzo sympatyczną osobę, siostrę Aleksandra Malinowskiego”. Niniejsze spotkania, obok podniesienia ducha narodowego, rodziły trwałe więzi przyjacielskie wśród młodzieży oraz stawały się posiewem nowych i trwałych związków małżeńskich.

Taka przyjaźń na gruncie charkowskim u Stanisława Nowaka związała się z dwoma studentami Instytutu Technologicznego Gustawem Daniłowiczem i Stanisławem Budnym. Pierwszy z nich, początkujący poeta i literat, znany mu był jeszcze z okresu warszawskiego. Drugiego poznał już w Charkowie i był osobą pełną „dowcipu i swady mówcą, człowiekiem bardzo inteligentnym i nieugiętym w swych przekonaniach, pozatem bardzo miłym i pełnym humoru kolegą”. Zaraz potem dodał: „Z innych przedstawicieli młodzieży polskiej muszę wspomnieć o kilku technologach, ustępujących wprawdzie dwóm poprzednim co do

politycznego wyrobienia, cieszących się jednak ze względu na wielką prawicę charakteru powszechnym szacunkiem kolegów; do grona ich należeli Władysław Białobrzęski, zwany «Apisem» z powodu kosmka siwych włosów, Franciszek Otrębski, zwany «Jezusem» ze względu na charakterystyczny wyraz twarzy i Bolesław Rysiński”.

Przy tej okazji warto przytoczyć choćby kilka przykładów udanych związków małżeńskich. Otóż pierwszym spośród wspomnianych przyjaciół Stanisława Nowaka ożenił się w 1898 roku Gustaw Daniłowicz. Przez pewien czas z żoną mieszkali w Charkowie, jednak z powodu słabego zdrowia porzucił Instytut Technologiczny i wyjechał wraz z rodziną do Warszawy.

W dalszej kolejności w księgach metrykalnych rzymskokatolickiej parafii w Charkowie zachował się akt ślubu z dnia 27 listopada 1899 roku dotyczący zawarcia małżeństwa Stanisława Jana Budnego, przynależnego do stanu szlacheckiego, kawalera mającego 27 lat ze szlachcianką Anielą Malinowską, panną, w wieku 25 lat. O tym ślubie we wspomnieniach tak relacjonował Stanisław Nowak: „Któregoś wieczora w listopadzie 1899 roku wpada do naszego mieszkania Budny i prosi nas, byśmy udali się z nim zaraz do kościoła na ślub jego z p. Malinowską w charakterze świadków. Wytrzeszczamy oczy ze zdziwienia, bo nic dotychczas nie wiedzieliśmy o jego matrymonialnych zamiarach i dążymy z nim do kościoła. Pierwszy raz w życiu byłem obecny przy tak prostej ceremonii ślubnej. Państwo młodzi stanęli na stopniach ołtarza w codziennych ubraniach, ona w skromnym okryciu i w kapeluszu na głowie, on w szynelu studenckim z czapką w ręku, świadkowie również w szynelach; na ołtarzu paliło się kilka świec, pozatem zupełna ciemność zalegała kościół, w kościele oprócz księdza, państwa młodych i świadków ani żywej duszy, ksiądz miał minę wielce zakłopotaną, jakby zadawał sobie pytanie, co to ma wszystko znaczyć; ceremonia trwała króciutko; całość złożyła się na bardzo wdzięczny i miły, niepozabawiony oryginalności, obrazek. Po ślubie udaliśmy się do Abramowiczów, gdzieśmy spędzili kilka godzin na miłej pogawędce przy skromnej herbatce”.

W rocznicę tych wydarzeń, 26 listopada 1900 roku w kościele charkowskim zawarła małżeństwo siostra Stanisława Budnego – Maria Halina Budna, mająca 27 lat, panna z Ludwi-

kiem Rodziewiczem przynależnym do stanu szlacheckiego, kawalerem w wieku 29 lat.

Przedstawione w telegraficznym skrócie postaci charkowskich polskich studentów ukazują, że mimo wielości przekonań politycznych, pochodzenia i statusu społecznego, wszyscy oni dążyli do zdobycia doskonałej wiedzy, która w przyszłości przyczyniła się do odzyskania niepodległości przez Polskę, o którą tak zabiegali i z tęsknotą wyczekiwali. Sam zaś tygiel narodowościowy, jaki w tym czasie panował w Charkowie, stał się elementem nośnym w podniesieniu świadomości narodowościowej studiujących tu Polaków zrzeszonych w licznych partiach i kołach studenckich, jednak pod „jednym sztandarem narodowym” z utrzymaniem w nich „ducha łączności i solidarności w łonie młodzieży i kolonii polskiej”.



Świadectwo ślubu Stanisława Budnego z Anielą Malinowską, gdzie jako świadek został wpisany Stanisław Nowak

Studia Stanisława Nowaka trwały do 1900 roku, kiedy to po szczęśliwie zdanych egzaminach otrzymał dyplom doktora i po złożeniu roty przysięgi lekarskiej zezwolono Stanisławowi Nowakowi wykonywać zawód lekarza. Pierwsze szlify lekarskie odbywał w charkowskim miejskim szpitalu na oddziale ginekologiczno-położniczym, prowadzonym przez dra Mironowa. Tam pozostawał do końca kwietnia 1901 roku, po czym wyjechał z Charkowa na tereny Rzeczypospolitej.

Obok relacji wspomnieniowych na temat życia polskiej społeczności studenckiej pozostawił też doktor Nowak zapisy na temat relacji międzynarodowych, jakie w tym czasie panowały w Charkowie, jak i o samych polskich rodzinach. Jednak te zagadnienia zostaną omówione już w następnym opracowaniu.

Wakacje w archidiecezji lwowskiej

Na początku lipca w pięciu parafiach archidiecezji lwowskiej odbyły się wakacje z Bogiem w ramach 20. edycji Akcji Ukraina, organizowanej przez Fundację Indywidualności Otwartych. W tym roku oprócz Pnikuta, Mościsk, Łanowic i Sąsiadowic, po raz pierwszy rekolekcje zorganizowane były również w parafii św. Michała na lwowskim Sichowie [dzielnica Lwowa – red.].



Michał Śliwiński

Jak co roku wolontariusze z Polski (w tym roku aż 50 osób) przyjechali prowadzić rekolekcje w formie półkolonii dla dzieci w wieku 8–14 lat. Patronem tegorocznych rekolekcji był św. Józef. – Chcieliśmy poprzez wybór tej postaci zareagować na kryzys męskości i rodziny. Poza tym św. Józef jest dla nas wzorem zaufania Bogu, to człowiek czynu – mówi nam Michał Kalinowski, lider animatorów rekolekcji we Lwowie. W ramach tygodniowych rekolekcji, oprócz czasu na wspólną modlitwę i naukę, animatorzy dbają o dobrą wakacyjną rozrywkę. – Uczymy się poprzez zabawę. Staramy się, by konferencje, czyli forma w której my coś mówimy, a dzieci siedzą w ławkach i nas słuchają, były jak najkrótsze. Natomiast jak najwięcej czasu spędzamy na wspólnych grach i animacjach, czyli takich aktywnościach, które pozwalają dzieciom na własnej skórze poczuć to, o czym im mówimy. W tym roku w ramach pracy nad męskością chłopcy uczyli się współpracować z dziewczynami na specjalnym torze przeszkód, każdy mógł sprawdzić się w roli naszego patrona i stworzyć coś z drewna. Całe nasze rekolekcje

opierają się przede wszystkim na doświadczeniu.

Wraz z pojawieniem się rekolekcji na Sichowie po raz pierwszy zorganizowano zajęcia dwujęzyczne. – We Lwowie wiele dzieci posługuje się tylko językiem ukraińskim, dlatego konferencje i wszystkie dłuższe wypowiedzi prowadziliśmy tam w ich języku lub tłumaczyliśmy z polskiego. Zajęcia w grupach i animacje prowadziliśmy po polsku – gdyż większość animatorów porozumiewa się w tym języku. Dzięki temu przez cały tydzień nie mieliśmy większych problemów z komunikacją. W pozostałych parafiach, tak jak co roku, całe rekolekcje odbywały się po polsku – mówi Michał Kalinowski.

W tym roku w rekolekcjach Akcji Ukraina brało udział około 300 dzieci, a także młodzież z parafii (w liczbie ponad 60), która wspierała wolontariuszy w ich pracy. 50 wolontariuszy przyjechało m.in. z Krakowa, Śląska, Opola, Rzeszowa i Lublina. Więcej informacji na temat rekolekcji znaleźć można na stronie:

www.akcjaukraina.pl.

Michał Kalinowski

Poszukuję informacji o moim dziadku

Czy mogliby mi Państwo pomóc w poszukiwaniu informacji o moim dziadku (miał na imię Wasyl Olenyycz)? Urodził się w 1899 r. w wiosce Pielgrzymka, w powiecie Jasielskim. Dziadek i jego rodzina mieszkała tam do 1945 r., a potem wszyscy zostali przesiedleni podczas operacji Wisła na Ukrainę.

Mieszkałem z dziadkiem przez całe moje dzieciństwo aż do jego śmierci w 1989 roku, jednak nikt, nigdy w domu nie mówił o jego życiu w czasie II wojny światowej. Podczas mojej wizyty w wiosce, gdzie miesz-

kał dziadek i urodził się mój tato, mieszkaniac wsi pokazał książkę, w której znajdowało się zdjęcie dziadka i informacja, że był on członkiem ruchu partyzanckiego pod przewodnictwem Grzegorza Wodzika. Nic mi nie wiadomo o jego partyzantce.

Bardzo chciałbym poprosić o pomoc w poszukiwaniu dodatkowych informacji na temat udziału mego dziadka w partyzanckim ruchu na Podkarpaciu. Byłbym bardzo wdzięczny!

Z poważaniem
Wołodmyr Olenyycz
olenuch_lyubov@ukr.net

Lwowska restauracja „Kupoł” zaprasza

Położona w samym sercu Lwowa, przy ul. Czajkowskiego 37. Wyśmienita polska kuchnia, ciepła rodzinna atmosfera, nastrojowe wnętrza i muzyka. Menu także po polsku.

„Kupoł” to kameralna restauracja położona w sąsiedztwie Lwowskiej Filharmonii oraz dawnego Zakładu Narodowego im. Ossolińskich oferuje szeroki wybór tradycyjnych galicyjskich dań, bogaty wachlarz trunków,

wyśmienite desery oraz legendarną lwowską kawę.

„Kupoł” to miejsce, w którym goście zawsze mogą liczyć na przyjazną atmosferę i wyjątkowe przyjęcie. We wnętrzach, w których zatrzymał się czas belle epoque i przy dźwiękach nastrojowej muzyki poczują Państwo klimat wspólnych, minionych lat – świata przedwojennej Polski.

Wszystko to stwarza wymarzone warunki do organiza-

cji przyjęć, bankietów, spotkań biznesowych, integracyjnych i rodzinnych, romantycznych rendez-vous, wystawnych kolacji oraz innych uroczystości.

Warto odwiedzić nas o każdej porze dnia i roku! Stąd wszędzie jest blisko, a całe miasto znajduje się na wyciągnięcie ręki. Jesteś we Lwowie – wstąp do „Kupołu”.

Kontakt:
+380322614454
mail: kupollviv@ukr.net

Polski Zespół Pieśni i Tańca „Weseli Lwowiacy”

Zaprasza młodzież od 12 lat i wzwyż do nauki polskich tańców narodowych, regionalnych i lwowskich. Próby zespołu odbywają się w szkole nr 10 w środy i piątki od godz. 19:30 do 21:00.

Zgłoszenia przyjmujemy podczas prób oraz pod nr. tel.: 261 54 87 lub 0505087433. Serdecznie zapraszamy!

kierownik zespołu Edward Sosulski

Marmolada pani Wermut

Do największych nieszczęść w historii Stanisławowa z pewnością odnosi się wielki pożar z 1868 roku. Napisano o nim wiele, ale dzięki esejowi Jurija Andruchowycza „Erc-Herc-Perc” pożar otrzymał określenie „marmoladowy”. 28 września minęło 145 lat od tego przykrego wydarzenia. Odszukałem wspomnienie świadka, które rzuca nieco światła na to, jak spłonął stary Stanisławów.

IWAN BONDAREW

Kto winien?

„Kurier Stanisławowski” w 1909 roku opublikował materiał zatytułowany: „Nadzwyczaj interesujący dla kronik Stanisławowa opis tego pożaru, podany dosłownie, dotąd nie publikowany, zapisany w roku katastrofy przez ś. p. Leona Tokarskiego, ówczesnego sekretarza magistratu”.

Leon Tokarski pisze, że pożar wybuchł w poniedziałek 28 września 1868 roku. Przy ul. Lipowej 28 (numer odpowiada kamienicy na obecnej ul. Szewczenki) stał budynek Gersza Lotringera, gdzie w podwórzu była

Po Lipowej, po ulicy...

W tym dniu dął silny wiatr zachodni, który szybko rozniósł płomień w górę ulicy. Zajęły się sąsiednie budynki krawca Moniaka (Lipowa 20) i stolarza Nogi. Niebawem przybył wóz strażacki, tak zwana sikawka, ale okazało się, że jest bez wody.

W tym czasie palące głównie przeleciały już na przeciwną stronę ulicy, gdzie zapłonął budynek i stajnie pana Doszota. Między innymi, ten budynek zachował się do dziś i jest to kamienica przy ul. Szewczenki 13. Od tej chwili płonął już cała Lipowa – probostwo greckokatolickie (ob. sąd apelacyjny), budynki Wiszniewskiego, doktora Suchanka (burmistrza)



Hełm stanisławowskiego strażaka można zobaczyć w iwano-frankińskim muzeum krajoznawczym

pożar pochłonął całą ul. Szeroką (Strzelców Siczowych) i zakręcił na Kaleczą (ob. Konowalca), gdzie udało się go ugasić. Chociaż tu należy raczej podziękować wiatrowi, który zaczął dąć w inną stronę.

Ale w centrum sprawy miały się kiepsko. Zapłonęła dwupiętrowa kamienica Chany Landy, która była największą w mieście (ob. stoi tu wieża stacji telefoniczno-telegraficznej). Następnie płomień przetrząsnął się na skwer Kratterówkę i dalej na ul. Tyśmienicką (ob. Niezależności). Płonęły budynki Chudeckiego, Hersza Hirsza, adwokata Maramorosa, doktora Rumfa, Szczepańskiego i Nojmana. Na miejscu dzisiejszego Wydziału stomatologicznego Akademii Medycznej stała kamienica Pinterhofera, w którym żywcem spłonęła jego starszuszka matka. Jeżeli nie liczyć biednej krówki, to była to jedyna ofiara, o której wspomina kronikarz.

Na rogu Tyśmienickiej spłonęła poczta pana Knopeka (ob. Ukrecsimbank). Gdyby na tym się skończyło, to jeszcze dało by się wytrzymać. Ale gdzie tam! Wiatr uparcie dął w kierunku wschodnim i przynosił dalsze straty. Palące się gonty z dachu budynku Chany Landy padały na budynki oddalone o ćwierć mili. Tak zapłonęła ul. Szeroka Zabłotowska (ob. Hruszewskiego). Wypaliła się aż po chatkę szewca Moniaka, stojąca na rogu dzisiejszej ul. Garkuszy. Stąd już blisko było do ul. Niżniej Zabłotowskiej (ob. Franki), gdzie również

spłonęło kilka budynków. Tokarski oddaje „...nawet dworzec kolejowy, stojący poza miastem był w wielkim niebezpieczeństwie i jedynie energiczny ratunek go uchował”.

Ale szkoda ratusza

Najbardziej dramatyczne wydarzenia odbywały się w centrum miasta. Z Kratterówki ogień przetrząsnął się na hotel „Europejski”, gdzie dziś jest pasaż. Następnie przeleciał po dwóch żydowskich bożnicach i około godziny czwartej wyrwał się na Rynek. Początkowo płonął południowa i zachodnia strony Rynku, ale około godziny szóstej ogień dostał się do kramów wokół Ratusza i niebawem wdarł się do środka budynku. Ratusz płonął długo i ludzie z zalem patrzyli na agonię najstarszej budowli w mieście, ale niczym nie mogli pomóc. Przez cały czas pożaru zegar na wieży ratuszowej wybijał godziny. Ostatnie kuranty zabrzmiały o ósmej wieczorem, po czym dzwony stopiły się i spłynęły w dół. Około dziewiątej wieczór wieża ratuszowa grzmotnęła o bruk południowej strony Rynku, a same zgłiszczą jeszcze tliły się przez kilka dni.

Na dzisiejszym placu Szeptyckiego sprawy miały się o wiele lepiej:

zdjęcie spalonego ratusza jest dość znane, to kolejna fotografia została odkryta niedawno. Prawdopodobnie fotograf stał na dachu młyna Imerdauera (ul. Hruszewskiego 22) i spoglądał w stronę skweru Mickiewicza i ul. Niezależności. Na tylnym planie widać szkielet dwupiętrowej kamienicy – jest to prawdopodobnie słynny budynek Chany Landy.

Straty wyceniono na milion złotych reńskich. Spłonęło 260 budynków, co stanowiło czwartą część zabudowy miasta. Z ludzkiego nieszczęścia skorzystali przestępcy, którzy, podając się za ratowników, pakowali na wozy rzeczy, które gospodarze z narażeniem życia ratowali z płonących budynków i znikali w nieznanym kierunku. Kilku takich zbójów złapano w sąsiednich miasteczkach, ale to nieznaczna część strat.

Za główną przyczynę nieszczęścia kronikarz uważa pełny paraliż działań władz miasta. Straż pożarna była w gestii policji, która w tym przypadku pozostała jedynie obserwatorem. Gdyby magistrat zorganizował setkę ludzi z siekierami do zrywania płonących dachów, wozy z wodą i wozy do ewakuacji rzeczy pogorzalców – straty byłyby o wiele mniejsze. Chociaż od razu Tokar-



Tak przedstawił stanisławowski pożar artysta „Tygodnika Lwowskiego” z 15 października 1868 roku

niewielka stajenka. O niecałe dwa metry na prawo mieściło się obejście sąsiadki, wdowy Jankiela Wermuta (ul. Szewczenki 26). W tym dniu na jej ogrodzie pod gołym niebem smażyono marmoladę (powidła). Chana-Dwojra Wermut była właścicielką niewielkiej piekarni, która słynęła ze smacznych bułeczek z marmoladą. Najbardziej natomiast interesujące jest to, że najbliższym sąsiadem wdowy Wermut był Antoni Suchanek – ówczesny burmistrz Stanisławowa.

Po zdarzeniu policja odpytała wszystkich świadków, którzy byli w pobliżu miejsca powstania pożaru. Byli to: szewc Fidler, który mieszkał na poddaszu Lotringera, czeladnik piekarski Józef Lichownik, niejaki Piotr Pogwizd, malarz, który malował akurat płot Wermutowej, sąsiad-cukiernik Michał Mieczychowski i stróż dyrekcji finansowej Teofil Hrybowycz. Wybiegając do przodu, powiem, że winnego nie znaleziono.

Wszyscy świadkowie byli zgodni co do tego, że o godzinie drugiej po południu raptem zapłonęła stajenka. Ktoś przypuszczalnie, zapalił nieudolnie fajkę lub na dach stajenki spadła iskra z ognia pod marmoladą. Tak czy inaczej ogień szybko objął całą szopę, gdzie uwiązana była krowa szewca Fidlera. Na pomoc zwierzęciu rzucił się stróż Hrybowycz, ale nie mógł otworzyć drzwi i biedne stworzenie spłonęło jak Joanna d'Ark.

i inne. Po godzinie praktycznie po ulicy Lipowej nie pozostało nic.

Ogień szybko dotarł do skrzyżowania z ulicą Szeroką (ob. Strzelców Siczowych), gdzie zapłonął browar i budynek Renensztrajfa. Interesujące, że ten budynek przetrwał pożar, ale w tej chwili jest w stanie awaryjnym – nie tak dawno runęły tam stropy i obecnie budynek przy Strzelców Siczowych 18 czeka na rewitalizację.

Dworzec obroniono

Dalej płomień rzucił się w kilku kierunkach. Na ul. Średniej (ob. Czomowoła 19) spłonął budynek dziecięcej ochronki. Później został odbudowany i obecnie mieści się tu prokuratura wojskowa. Równolegle



Jedno z pierwszych zdjęć Stanisławowa po katastrofalnym pożarze



Pod koniec XIX wieku ukazała się nawet pocztówka z widokiem spalonego śródmieścia

wysokie wieże cerkwi – dawnego kościoła jezuitów – zakryły budynek starostwa od ognia. Dachy obu budowli stałe polewano wodą. Na kościół farny również padały palące się gonty, ale blaszany dach uchronił przed zaprószeniem ognia.

Na ulicy Halickiej ogień zatrzymał się na kamienicy Lubini (obecnie nr 39). Uratowało ją to, że z płonącego sąsiedniego budynku zdołano zerwać płonący dach.

Smutne podsumowania

Jak pisze Tokarski „...po pożarze miasto przedstawiało widok straszny, obraz ruin i spustoszenia, a oko ludzkie mogło jedynie płakać, jak niegdyś płakał naród izraelski nad ruinami Jerozolimy”.

Zachowało się kilka fotografii pogorzeliśka Stanisławowa. Jeżeli

ski dodaje, że większość zwykłych mieszkańców myślała nie o ratunku miasta, ale o grabieży sąsiadów.

Miasto jednak opamiętało się szybko. Wiceburmistrz Ignacy Kamiński wystarał się we Wiedniu o półmilionową pożyczkę pod 7% rocznych, instytucje ubezpieczeniowe wypłaciły mieszkańcom 300 tys. złotych, finansowo wspomogły Stanisławów również sąsiednie miasta, a nawet sam najjaśniejszy cesarz.

Matka przyroda również okazała się miłośnicą dla mieszkańców – jesień tego roku była nadzwyczaj ciepła, a śnieg spadł dopiero na katolickie Boże Narodzenie. Ludzie zdążyli jakoś naprawić spalone dachy i zainstalować się w domach na nowo.

Nauczona smutnym doświadczeniem rada miasta podjęła kilka ważnych uchwał przeciwpożarowych:

1 – wszystkie budynki na terenie miasta i najokazalsze budowle przedmieść powinny zostać pokryte ognioodpornym materiałem, jako to blacha, miedz czy dachówka, płytki lub papa;

2 – zorganizować straż pożarną w liczbie 36 osób z inspektorem na czele.

Tokarski zauważa, że drużyna straży pożarnej kosztowała miasto 15 tys. złotych rocznie. Była to olbrzymia suma i nie wiadomo, czy niewielkiemu Stanisławowowi potrzebna była aż taka drużyna strażacka, tym bardziej, że już nie było co chronić od ognia.



ТВОЄ ВІКНО У ЄВРОПУ



**Державний
Східноєвропейський
Університет в Перемишлі**

Англійська філологія

Прикладна лінгвістика
(англійсько-українська)

Польська філологія

Історія

Транскордонна безпека

НОВИНКА!

Політологія

Міжнародні відносини

**Інженерія виробництва
косметики та біологічно
активних додатків**

НОВИНКА!

**Безпека і виробництво
продуктів харчування**

Інженерія транспорту
і логістики

**Інженерія навколишнього
середовища**

Мехатроніка

Інформатика в бізнесі

НОВИНКА!

Проектування дизайну інтер'єрів

Графічне проектування

Соціологія

Більше інформації тут: www.pwsw.pl/kandydat/zasady-rekrutacji/etapy/

Ти ще встигнеш розпочати навчання
в Польщі!

В Європейському Союзі та Польщі зокрема
відсутні вступні іспити чи тестування.

Вистачить тільки подати наступні **документи**:

1. **Атестат** про повну середню освіту, здобуту в Україні;
2. **Медична довідка** про стан здоров'я;
3. **Дві фотографії** (3,5x4,5 см)

#rekrutacja2018

Зателефонуй нам
або напиши на е-пошту!

Historyczna sprawiedliwość

Z chwilą, gdy otrzymają Państwo do rąk kolejny numer naszego pisma, mija 80 lat od wydarzeń, które ówczesna opinia publiczna w kraju i za granicą przyjęła niejednoznacznie – była to aneksja przez Polskę Zaolzia.

opracował
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

Po zakończeniu konferencji monachijskiej 30 września 1938 i uznaniu przez rząd Czechosłowacji cesji terytorialnych na rzecz Niemiec, gwarantowanych przez Francję, Niemcy, Wielką Brytanię i Włochy, Polska zażądała 30 września 1938 o godz. 23.45 od rządu Czechosłowacji korekty granicy polsko-czechosłowackiej na terenie Zaolzia na zasadzie rozgraniczenia etnicznego. Po zgodzie rządu Czechosłowacji, Polska przejęła 2 października 1938 okupowany w 1919 przez Czechosłowację powiat Czeski Cieszyn.

Tak „Chwila”, lwowski dziennik dla spraw politycznych, społecznych i kulturalnych relacjonował te wydarzenia.

Historyczna godzina

Na kilka godzin przed wkroczeniem wojsk polskich do byłego czeskiego Cieszyna, odbył się tu wspaniały wiec manifestacyjny. Głos zabrał burmistrz miasta Halfar, który omówił znaczenie momentu historycznego, znajdującego wyraz w powrocie Zaolzia do Polski. Przemówienie swoje zakończył apelem do Ślązaków, by „uzyskawszy niepodległy byt, zakasali rękawy i jęli się pracy dla dobra i potęgi Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Polska potrzebuje i musi mieć ludzi pracy, charakteru i silnej woli. Przeżywamy chwilę o historycznym znaczeniu, przeżywamy chwilę, w której czyn, wola rządu, armii i całego narodu odniosły na własnych siłach oparte zwycięstwo. To jest naszą prawdziwą



Posterunek wojskowy. Polscy oficerowie na moście

dumą narodową, że łączymy nasze serca i uczucia, kierując je w stronę majestatu Rzeczypospolitej”. Z kolei burmistrz miasta odczytał rezolucję, w których obywatele Cieszyna wyrazili hold i podziękę Najwyższemu Dostojnikom Państwa, a to: Panu Prezydentowi Mościckiemu, marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi, premierowi Składkowskiemu, ministrowi Beckowi i wojewodzie Grażyńskiemu.

Podniosły nastrój wciąż wzmacnia się. Jednym rytmem miłości Ojczyzny biją serca Polaków. Z obu stron wyciągają się bratnie dłonie poprzez skruszone już granice. Na moście stoją robotnicy polscy z Trzyńca oraz innych miejscowości z poza Olzy, skąd tylko możliwość



Zajęcie Zaolzia. Przemarsz oddziałów wojskowych

pozwalała im przybyć, a obok stoją robotnicy z Katowic, a dalej sztandary organizacji, stowarzyszeń społecznych szeregu miejscowości z Skeczów-Sielska itp. Dalej w barwnych regionalnych strojach górali i góralki z Jaworzynki. W rękach wieńce kwiatów. Młodzież i dziewczęta trzymają je naręczami. Uczennice gimnazjum Orłowskiej z Cieszyna niosą piękny wieńiec z napisem: „Zwycięskiej armii rodacy z za Olzy”. U wylotu ulicy widnieje triumfalna brama z napisem: „Witajcie od dziś wiecznie z nami rodacy”. Zgromadzeni po obu stronach ulic manifestują serdecznie.

W kilka chwil później ukazuje się pierwszy patrol piechoty w szyku marszowym, a następnie patrol rowerzystów i dalej patrol pieszy. Wzdłuż ulic biegnie podawany z ust do ust potężny okrzyk: „Armia polska idzie”. Już po chwili rozbrzmiewa jedno potężne wołanie: „Wojsko polskie niech

żyje!”. Sypią się kwiaty. Na twarzach rodaków, dziś wyzwolonych, widnieje wyraz radosnego wzruszenia. Wielu nie może się opanować, widać łzy w oczach. W wielu miejscach słychać ciche szlochanie.

Za patrolami idą twardym żołnierskim krokiem oddziały siły zbrojnej – batalion obrony narodowej. Z pod szarych hełmów stalowych padają mocne, a dziś pełne dumy i radości spojrzenia żołnierza armii polskiej. Kroczą jedna po drugiej potężne jednostki siły armii polskiej. Idą oddziały broni zmotoryzowanej, czołgi, broń techniczna itp. Oddział za oddziałem w szyku marszowym przemierza ulice Cieszyna polskiego dziś już po obu stronach polskiego.

Po oddziałach piechoty idą jednostki artylerii. Po oddziałach artylerii przeszły przez most poszczególne bronie. Tłum na ulicach miasta nie rozchodzi się dopóki nie przeszedł ostatni żołnierz. Poszczególne oddziały skierowane zostają na wyznaczone im stanowiska.

Podniosła atmosfera przywrócenia Śląska Cieszyńskiego do Macierzy odbiła się echem we Lwowie. W tym samym dzienniku czytamy:

Lwów manifestuje

Podobnie jak inne miasta Rzeczypospolitej manifestował Lwów wczoraj z okazji powrotu Śląska zaolzańskiego do Polski. O godzinie 12-tej zebrały się z inicjatywy władz przed Teatrem Wielkim olbrzymie tłumy. Z bogato udekorowanego balkonu teatru przemówił prezydent m. Dr. Ostrowski, donosząc m. in.: „Rodacy! Przeżywamy wielki historyczny dzień. Śląsk Zaolzański wraca do Polski. W duszach śpiewa nam pieśń triumfu. Piersi rozpiera nam radość i duma. Zwyciężyła nasza miłość do tej ziemi, drogiego skrawka naszej Ojczyzny, który przez dwa dziesiątki lat pozostawał poza granicami Ojczyzny i do niej ręce wyciągał. Zwyciężyła nasza niezłomna wola i siła naszych pragnień, które w ogniu patriotycznego uniesienia przekształcać się zaczęły w żołnierski czyn. Polska odniosła wspaniałe zwycięstwo, tym większe, że odzyskuje terytorium Śląska za Olzą bez wystrzału.

Zdarzenia ostatnich dni, zdarzenia wczorajszego dnia potwierdziły, że nasza polityka zagraniczna jest dobra, i dobrze służy narodowi. Wspaniały sukces śląski jest sukcesem polskiej polityki zagranicznej, zapoczątkowanej przez Wielkiego Marszałka. Istota tej polityki na tym polega, że przestaliśmy być wasalami obcych potęg i zrezygnowaliśmy z protektorów. Że wypowiedzieliśmy i konsekwentnie przestrzegamy zasady: „Nic o nas bez nas”. Że ceniąc sobie wysoce sojusze i węzły przyjaźni z innymi państwami, nie budujemy na tych węzłach całej naszej przyszłości i całego bezpieczeństwa, lecz bezpieczeństwa tego szukamy przede wszystkim we własnej sile,

w sile moralnej narodu, w sile naszej Armii i hartowności naszych bagnetów. Nauczylismy się bowiem tej prawdy życiowej, że najsprawiedliwsza zasada zatriumfować może tylko wtedy, jeśli ją popiera odpowiednia siła. To też w polityce zagranicznej postępujemy samodzielnie, mając za jedyne prawo działania sprawiedliwość i umiowanie, a za jedyną busolę – interes Państwa polskiego.

Powrót Śląska zaolzańskiego do Macierzy jest wielkim triumfem naszym, wielkim zwycięstwem rzą-



Ludność Trzyńca wita kawalerię

du Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, tym wspanialszym, że pokojowym. Wyrażamy podziw dla ich nieugiętej postawy, która doprowadziła do zwycięstwa.

Tym rodakom na Śląsku, którzy oczekują na plebiscyt, przesyłamy słowa otuchy i gorącą zachętę do wytrwania, i równocześnie wzywamy cały naród, a w szczególności społeczeństwo lwowskie, by w obliczu historycznych zdarzeń zaciśnąć na trwałe te węzły jedności. Tylko w zjednoczeniu wszystkich sił narodu można sięgać po takie zwycięstwa, jak to, które dzisiaj święcimy.

Dla mieszkańców Lwowa specjalny korespondent, ukrywający się za inicjałami Mgr. M. A. donosił z Zaolzia:

Po drugiej stronie Olzy...

Reportaż własny „Chwili”.

Są chwile radosne w życiu jednostek i narodów, w których radość sięga szczytu. Istnieją chwile wesela, w których uczucia nie pozwalają się okiełznać i niczym nie krępowane wyzwalają się kaskadą szczęścia. Bywają chwile, w których entuzjazm sięga zenitu i jako takie utralają się one na zawsze w pamięci przeżywających je osób i zbiorowości. Takie niezapomniane chwile wesela, radości, szczęścia i entuzjazmu przeżywał w niedzielę Cieszyn. Są chwile podniosłe, owiane tchem dziejów. Istnieją chwile, w których słychać łopot skrzydeł tworzącej się historii. Bywają chwile, o których się wie, że przemijają, by już po wsze czasy wyziębli niezatarty ślad w pamięci pokoleń. Takie chwile wiekopomne przeżywalismy dziś, 2 października, w Cieszynie. po obu stronach rzeki Olzy.

Lud, który czuł się nierozzerwalnymi węzłami sprzęgnięty z resztą swego Narodu, wrócił do Macierzy. I dziś obchodził święto Niepodległości. Trzeba było być w Cieszynie, by zrozumieć, jaką radością napawają

ści malowało się na twarzach ludzi z tamtej strony Olzy.

Most na Olzie jeszcze wczoraj był zabarykadowany i podminowany. Złowrogi pomost śmierci, grożący zniszczeniem tym, co odważa się go zdobyć. Most, gdzie mogła się strumieniami polać krew ludzka. Ale to wszystko było wczoraj. Dziś dokonywa się na nim zmiana mapy powojennej Europy. Teraz odbywa się tu zbratanie Polaków zaołańskich z Polakami z Rzeczypospolitej. Po brzegi zalany jest morzem ludzi, wiwatujących na cześć Armii.

Po wiekach, w których był terenem zacieklonych walk, przechodząc z rąk do rąk, teraz zazna spokoju. Krwawiąca blizna, przecinająca je na dwie wrogie części znikła. Stara legenda, opowiadająca o powstaniu miasta, podaje, „że razu pewnego spotkali się trzej Piastowicze: Leszko, Bolko i Czeszko niespodzianie po długim błądzeniu w poszukiwaniu za źródłem. Spotkali się i bardzo ucieszyli, a na wieczną rzecz pamiątkę założyli w tym miejscu miasto, które z wielkiej radości Cieszynem nazwali”. Może teraz po tylu wiekach dopiero zjednoczony Cieszyn, u którego kolebki miłość kwitnęła, stanie się symbolem i zwiastunem tej miłości wśród wszystkich ludzi ziemie Piastowską zamieszkujących...

Październik 1938 roku obfitował w kolejne wydarzenia, które związane były z kwestiami „granicznymi” Rzeczypospolitej. Ogłoszono powstanie autonomii Zakarpacia



Plakaty informujące o zajęciu Zaolzia

w granicach państwa Czesko-Słowackiego. 11 października 1938 stronnictwa niepodległościowe sformowały rząd autonomicznej Rusi Zakarpackiej z Andriem Brodijem jako premierem. Pod koniec października 1938 Brodij został aresztowany przez władze czesko-słowackie za otwarcie wyrażane poparcie dla aneksji Rusi przez Węgry. Kolejnym premierem został przedstawiciel stronnictwa rusińskiego ks. Augustyn Wołoszyn.

„Chwila” tak analizowała te wydarzenia:

Na drodze do nowej Europy. Co będzie z Rusią Podkarpacką?

Realizacja układu czterech, zawartego w Monachium i porozumienia polsko-czeskiego, odbywa się w przewidzianych terminach, natomiast inne wydarzenia na terenie międzynarodowym gonią się wzajemnie z taką błyskawiczną szybkością, że trudno przewidzieć, co jutro przyniesie. Rozbierana Czechosłowacja znajduje się w obliczu poważniejszych jeszcze, aniżeli dotąd, przejść, a atak dyplomatyczny na odcinku węgierskim może przynieść jeszcze niejedną niespodziankę. Nowy czesko-słowacki minister spraw zagranicznych, były poseł Pragi przy rządzie w Rzymie, uchodzi wedle głosów prasy

za zwolennika zbliżenia do państw totalistycznych.

Lada dzień przyniesie rozwiązanie konfliktu węgierskiego, przy czym nadmienić należy, że w prasie polskiej dość liczne dają się słyszeć głosy za wspólną granicą z Węgrami, innymi słowami, za przyłączeniem Rusi Przykarpackiej do Węgier, tak, że na terenie byłego zaboru austriackiego byłibyśmy bezpośrednimi sąsiadami Węgier, tak, jak to było przed wojną. W każdym razie zagadnienie to nosi charakter wyjątkowej aktualności. Wczorajsza „Gazeta Polska”, która powszechnie uchodzi za organ pół oficjalny, wypowiada się za wspólną granicą, w szczególności uważa, że „Sprawa powrotu Rusi Podkarpackiej do Węgier jest dla nas sprawą polską, jest sprawą przywrócenia wspólnej granicy polsko-węgierskiej, jest sprawą wzmocnienia potencjału obronnego Polski na wypadek wojny. Ale nie tylko o to chodzi nam w sprawie powyższej. Chodzi również o co innego, nie mniej dla nas ważnego, mianowicie o zlikwidowanie jeszcze jednej z fikcji.

Oto, nie posiadając żadnych uzasadnień dla swej pretensji do tej ziemi, Czesi zaanektowali ją tytułem „depozytu 44”, który mieli przekazać kiedyś w bardziej sprzyjających okolicznościach odrodzonej Rosji carskiej. A ponieważ te bardziej sprzyjające okoliczności nie nadchodziły, a miłość, żywiona przez Czechów do Rosji carskiej przerodziła się w sojuszniczy stosunek do Z. S. R. R.

(postanowiono z Rusi Podkarpackiej uczynić przyczółek dla mostu, który poprzez Małopolskę Wschodnią i Bukowinę miał być przerzucony na sowieckie Podole i ewentualnie zsowietyzowaną w przyszłości Besarabię”.

Od stanowiska C. S. R. do zagadnienia Rusi Przykarpackiej zależy układ wzajemnych stosunków polsko-czechosłowackich w przyszłości: „Będzie ono odpowiedzią na pytanie, czy Czesi pragną obecnie przyjąć naszą dłoń, wyciągniętą szczerze i serdecznie z propozycją ułożenia przyjaźni naszych stosunków sąsiedzkich, czy też marzą nadal o kontynuowaniu polityki awanturczych sojuszy, budowy mostów do Rosji i okrażania nas od tyłu”.

Odpowiedź z Czeska w tej sprawie musi być prosta i jasna. Jeżeli bowiem rząd praski chciałby nadal kontynuować politykę zagraniczną, głoszoną przez p. Szebę i jego inspiratorów, to ułożenie stosunków polsko-czeskich napotka na dalsze poważne trudności.

Nie uchroniło to autonomii Zakarpackiej i w czerwcu 1939 parlament węgierski przyłączył Zakarpacie do Węgier. Granica polsko-węgierska stała się faktem dokonany.

Została zachowana oryginalna pisownia

Modlitwa za Ukrainę w rzeźbach artystki z Poznania

Tylko pięć dni, od 4 do 8 września, w Galerii „Pory Roku” Lwowskiej Narodowej Akademii Sztuk Pięknych przy ul. Ormiańskiej 23 we Lwowie trwała wystawa rzeźb i instalacji „Modlitwa za Ukrainę” dr Barbary Pilch z Akademii Sztuk Pięknych w Poznaniu. Są to trzy figury: modlący się chrześcijanin, żyd i muzułmanin.

KONSTANTY CZAWAGA
tekst i zdjęcie

Doc. Lwowskiej Narodowej Akademii Sztuk Pięknych Halina Nowożeniec wyjaśniła, że poznała się z Barbarą Pilch podczas wspólnych wystaw w Polsce.

– Jestem na Ukrainie po raz pierwszy, podobnie jak w tym przepięknym mieście, jakim jest Lwów



– powiedziała Barbara Pilch. – Oficjalne zaproszenie uczelni lwowskiej ułatwiło nam przeprawę graniczną. Jestem osobą, która zawsze uważała, że sztuka właściwie powinna bronić się sama. Własna interpretacja widza i sens, jaki rodzi się w kontakcie ze sztuką, jest kwestią bardzo indywidualną. Myślę, że każdy z państwa będzie miał swoje refleksje na ten temat. Może tylko powiem, że pomimo różnic religijnych, różnic narodowościowych to, co nas łączy, to pierwiastek duchowy. To, co nas łączy – doświadczenie artystyczne, sztuka. W tym konkretnym przypadku chodziło mi także może o pozytywne przesłanie, pozytywne życzenie dla państwa kraju, który, jak wiemy także w Polsce, przechodzi teraz ciężkie chwile, ale głęboko wierzę w to, że uda się osiągnąć pokój, stabilizację, dostatek i radość, i tego życzę Ukrainie, Polsce. Oby te aspekty ogólnoludzkie przeważały. I o tym właśnie jest ta praca.

W rozmowie z dziennikarzem Kuriera Barbara Pilch dodała:

– Muszę przyznać szczerze, że te rzeźby były już rozpoczęte, zanim pani Halina Nowożeniec mnie zaprosiła do Lwowa. A źródłem inspiracji był przypadek – chociaż uważam, że nie ma przypadków – gdy

usłyszałam niesamowitą buddyjską mantrę. To było bardzo silne wrażenie i to mi bardzo przypominało nasze chrześcijańskie śpiewy chóralne. Jakby uniwersalność duchowego niezależnie od religii. To było jakby takim punktem wyjścia. Te trzy figury to są przedstawiciele trzech różnych religii, które występowały i nadal jeszcze występują na tych ziemiach. Ten krąg, w którym rzeźby

się znajdują, symbolizuje pierwiastek duchowy, absolut i wymowne światło z góry. Jest to pierwszy pokaz tej instalacji.

– Bardzo prosto i genialnie – powiedział o projekcie artystycznym z Poznania docent lwowskiej Narodowej Akademii Sztuk Pięknych Igor Hawryszkiewicz.

Prof. Roman Wasyluk wspominał, że po tragicznych wydarzeniach na Majdanie w Kijowie uczestniczył w plenerze międzynarodowym pt. „Modlitwa za Ukrainę” z udziałem artystów z Polski, Słowacji, Litwy, Francji i Ukrainy. – Jest to dla nas czymś wzruszającym, że to hasło ciągle rozpowszechnia się poza granicami Ukrainy, a artyści z różnych krajów wspierają nas też przez swoją sztukę – zaznaczył prof. Wasyluk.

Może w przyszłości instalacja Barbary Pilch – instalacja, która ma wymiar ekumeniczny – znajdzie gdzieś stałe swoje miejsce, zostanie wzbogacona też oprawą muzyczną i zabrzmią wokół niej modlitwy w różnych językach.

Wystawa „Modlitwa za Ukrainę” Barbary Pilch została zorganizowana w ramach współpracy Lwowskiej Narodowej Akademii Sztuk Pięknych z polskimi uczelniami oraz środowiskiem artystycznym w Polsce.

Poszukujemy pracowników

Firma okienna z Kędzierzyna-Koźła (woj. opolskie) poszukuje montażysty okien, drzwi i rolet. Istnieje możliwość zakwaterowania. Praca na stałe.

Kontakt:

tel.: +48 77 482 00 18

e-mail: biuro@luxus-okna.pl

Humor żydowski

Rozmowa dwóch współników:

– Wiesz, Gerszon, co przeczytałem w dzisiejszej gazecie? Statystyka ustaliła, że corocznie ginie na świecie prawie pięć tysięcy ludzi, którzy się już nie odnajdują.

– Aj, Reuben! – wdycha współnik. – Jaki to pech, że wśród nich nie ma naszych wierzycieli!

– Jacy dziwni są ludzie! – skarżył się pewien kramarz ze Stanisławowa. – Gdy kupię blankiet wekslowy i zapłacę za niego, dajmy na to, trzy złote – to mogę go zawsze odprzedać za dwa złote dziewięćdziesiąt groszy. Ale gdy go podpiszę, nikt mi nie chce za to dać nawet złamanego szeląga...

Kupiec z Ozorkowa nabywa towar u łódzkiego hurtownika. Właściciela sklepu wzywają do telefonu. Klient nie może oprzeć się pokusie: korzysta z okazji i wkłada chylikiem do kieszeni tuzin jedwabnych pończoch. W domu, przeglądając rachunek, stwierdza, że skradziony towar został włączony do faktury. Z ust kupca wyrzywa się okrzyk, w którym brzmi oburzenie i podziw:

– Oj, oj! A to złodziej!

Auto przedstawiciela pewnej firmy zepsuło się na uliczce Piątku czy Soboty. Kierowca i pasażer w jednej osobie nie potrafi naprawić uszkodzenia. Zwraca się do różnych majstrów. Manipulują, męczą się... Wóz jak stał, tak stoi. Wreszcie zjawia się Żyd blacharz. Podnosi maskę, uderza gdzieś młotkiem i motor zaczyna grzać!

– Ile się należy?

– Dwadzieścia złotych...

Przedstawicielowi firmy cena wydaje się zbyt wygórowana, każe więc majstrowi wystawić szczegółowy rachunek.

Blacharz kaligrafuje: „Stuknąłem młotkiem – 1 złoty. Wiedziałem, gdzie – 19 złotych. Razem – 20 złotych”.

Dwóch Żydów udało się z wycieczką turystyczną do Afryki. Podczas spaceru natknęli się na tropikalnego zwierza.

– Biada mi! – krzyknął jeden z nich. – Co to jest, na miłość boską?! Tygrys czy lampart?

– Skąd ja mogę wiedzieć? – odpowiada drugi. – Czy to ja jestem handlarz futer?

Izidor, może masz przy sobie sto złotych?

– Nie mam ani złamanego szeląga.

– No, a w domu?

– Dziękuję. W domu wszyscy zdrowi!

Ubogi krewniak zakwaterował się na dobre u bogacza i wcale nie ma zamiaru rezygnować z miękkiego posłania i wspaniałego wikt. Pewnego dnia pani domu pyta go delikatnie:

– Bawisz już u nas trzy tygodnie. Czy nie odczuwasz tęsknoty za żoną?

Oczy młodzieńca rozpromieniły się radośnie:

– Dziękuję wam, ciociu, za dobre serce. Dziś jeszcze napiszę do żony, żeby czym prędzej przyjechała!

Horacy Safrin,

Przy sabasowych świecach

Klasztory rzymskokatolickie na wschodzie Rzeczypospolitej: reformaci

Więcej wierności regule św. Franciszka, więcej ascezy i pokory – mowa będzie o franciszkanach reformowanych.

DMYTRO ANTONIUK
tekst i zdjęcia

Ordo Fratrum Minorum Reformatum (Zakon Braci Mniejszych Reformowanych) – jest to kolejną gałąź franciszkanów, która „wrosła” w roku 1532. Rozłam odbył się na podstawie tego, że część zakonników, w odróżnieniu od obserwantów, pragnęła jeszcze wierniej zachowywać pierwotną Regulę św. Franciszka. Ten zakon miał swoje klasztory w Krzemieńcu, Dederkałach Wielkich, Lwowie, Rawie Ruskiej i Sądowej Wiszni. W 1897 roku papież Leon XIII połączył reformatów,



Poreformacki klasztor we Lwowie

bernardynów (obserwantów), alkantarynów i rekolektów w jedno zgromadzenie Braci Mniejszych. Skromna architektura ich kościołów przypomina augustiańską, ale w odróżnieniu od tych ostatnich w ich kościołach i nawet klasztorach malowano freski.

Lwów. W 1630 roku Daniłowiczowie przekazali zakonowi teren pod wzgórzem Wysokiego Zamku. Jako że teren był spadzisty, to brat reformat o. Bonawentura zwrócił się do młodzieży lwowskiej z gorącym apelem pomocy w pracach ziemnych. Na prośbę odpowiedzieli nie tylko ludzie młodzi, lecz także „seniorzy z poważnych rodów”, a nawet kobiety. Na przygotowanym placu rozpoczęto budowę drewnianego klasztoru i kościoła pw. św. Kazimierza, Rocha i Sebastiana. W czasie oblężenia Lwowa w 1648 roku kozacy zniszczyli klasztor i zabili sparaliżowanego brata Ignacego Soleckiego oraz dwóch innych mnichów.

Gdy nastaly czasy pokoju, kasztelan kamieniecki Mikołaj Bieganowski przekazał zakonowi fundusze na budowę murowanego klasztoru i kościoła. Całość konsekrowano w 1664 r.

Po 40 latach klasztor znalazł się w centrum oblężenia szwedzkiego. Skandynawowie, będący protestantami, nie cackali się z katolickimi świątyniami, więc w ciągu kilku dni rozgrabili wszystko, co znaleźli w reformackim klasztorze. Chcieli dostać się nawet do krypt, ale im się nie udało. Usatysfakcjonowali się tym, że rozbili i okradli kosztowny *castrum dolores* (cenny katafalk) przygotowany na mszę żałobną za duszę podczesnego letyczowskiego Marcjana Morawca.

W połowie XVIII wieku klasztor został odnowiony. Prawdopodobnie prace prowadził tu Bernard Meretyn. Wówczas kościół otrzymał nowe ołtarze.

W 1783 roku klasztor reformatów został skasowany, a ich siedzibę przekazano na seminarium i zakład wychowawczy dla dziewcząt z ubogich rodzin szlacheckich, którymi opiekowały się siostry miłosierdzia – szarytki. Siostry jednak z trudem prowadziły działalność, bowiem szkoła utrzymywała się jedynie z datków. Pod koniec tego stulecia obsunięcie się góry zamkowej spowodowało zniszczenie

przy drodze do Poczajowa. Dziś jest to żeński prawosławny (UPC) klasztor Objawienia Pańskiego, który pierwotnie należał do zakonu oo. reformatów. Ufundował go wojewoda poznański Stanisław Potocki w 1750 roku, a murowany zespół kościelno-klasztorny w stylu skromnego baroku wybudowano dość szybko – w ciągu dziesięciolecia. Trzy skrzydła cel z kościołem utworzyły zamknięte podwórko-dziedziniec. Autorem całego zespołu był Szwajcar włoskiego pochodzenia Jan Columbani. On też zbudował klasztor tego zakonu w Dederkałach Wielkich.

O tym klasztorze nie ma wiele informacji. Znane są tylko najważniejsze daty z jego historii. W 1807 roku przeniesiono tu bazylianów, których siedzibę przekazano z kolei Liceum Krzemienieckiemu. Oo. reformaci byli zmuszeni przenieść się do leżącej nieopodal wioski Dederkały Wielkie. Unici byli tu do 1839 roku, gdy obiekt przekazano prawosławnym. Z czasem otworzono tu męski klasztor Objawienia Pańskiego. W okresie międzywojennym była tu rezydencja biskupa, konsystoria i seminarium duchowne. Wówczas w kościele jeszcze były zachowane oryginalne poreformackie ołtarze, w które wstawiono prawosławne ikony.

W okresie antyreligijnej kampanii Chruszczowa klasztor zamknięto



Wnętrze poreformackiego klasztoru w Krzemieńcu

(1959 r.) i przekazano jego pomieszczenia na szpital. Kościół zamieniono na salę sportową. Prawdopodobnie wówczas zniszczono cały wystrój kościelno-cerkiewny. Prawosławnym obiekt zwrócono w 1990 roku. W tym czasie obiekt został gruntownie odrestaurowany, ściany pokryto nowymi stosownymi freskami, wstawiono i kioty.

Specjalnie dwukrotnie wybierałem się do przeorowskiej z prośbą o błogosławieństwo na wykonywanie zdjęć wewnątrz. Niestety nie udało mi się jej zastać. Zatem po prostu poszedłem do świątyni po mszy świętej i zacząłem robić zdjęcia, twierdząc, że pozwolenie mam. Zakonnice nie leniły się i to sprawdziły, po czym mnie wygoniły. Jestem świadom, że nikomu nie zrobiłem niczego złego, ale został niesmak po tym kłamstwie. Już czułem, że spo-



Poreformacki klasztor w Dederkałach Wielkich

tkają mnie nieprzyjemności i tak się też stało – w Surażu nie wpuszczono mnie do pojezuickiego kościoła, a także długo „marynowano” mnie, zanim pozwolono na zdjęcia w pofranciszkańskim kościele w Szumsku.

Dederkały Wielkie. Tu zachował się klasztor reformatów, który w swej historii kilkakrotnie przechodził od rzymskokatolików do prawosławnych i z powrotem.

Założył go w 1735 roku dziedzic Antoni Wyszpolski, przekazując zakonowi obraz Chrystusa Ukrzyżowanego, który wkrótce zasłynął cudami i łaskami i zaczął przyciągać rzesze pielgrzymów. Pierwotny klasztor był drewniany i dopiero Michał Preis i jego żona Teresa ufundowali murowany klasztor i kościół Podwyższenia Krzyża Świętego. Całość tworzy zamknięty dziedziniec – wirydarz. Klasztor otoczono murami z bramą wjazdową i pokojami dla pielgrzymów. Budowę ukończono prawdopodobnie w roku 1760 (lub 1772 – według innych źródeł). Kościół miał piękne ołtarze, a jego ściany udekorowali freskami mistrzowie zakonu.

W 1807 roku przeniesiono tu braci z likwidowanego klasztoru w Krzemieńcu. Zakonnicy przywieźli ze sobą portrety dobroczyńców zakonu, w tym i starosty kaniowskiego Mikołaja Potockiego. Znaczącym wydarzeniem, które miało miejsce w 1826 roku, był jubileusz 50-lecia ślubów kapłańskich biskupa mińskiego Jakuba Dederka, właściciela Dederkał. To on podczas trzeciego rozbioru Polski w imieniu wołyńskiego duchowieństwa złożył *homagium* (rodzaj przysięgi wierności) carycy Katarzynie II, przekazując jej na ręce jej przedstawicieli – generałów Kreczetnikowa i Tutolmina. Być może dlatego, że ten biskup i jego krewni władali Dederkałami, tutejszy klasztor skasowano dopiero w roku 1891. Prawdopodobnie był on jedynym rzymskokatolickim klasztorzem na Wołyniu w tym czasie. Po kasacji kościół poświęcono jako cerkiew prawosławną, a w klasztorze umieszczono seminarium nauczycielskie. Tu wykładał m.in. absolwent Petersburskiej Akademii Sztuk Pięknych Andronik Łazarczuk.

Gdy te tereny znów weszły w skład II Rzeczypospolitej, klasztor przekazano na koszary Korpusu Ochrony Pogranicza, a kościół znów

stał się świątynią katolicką. W 1943 roku Polacy w tych ścianach bronili się przez atakami upowców. Dowodził nimi proboszcz o. Józef Kuczyński, którego aresztowali czekici po tym, jak Armia Czerwona zwolniła Polaków z oblężenia. Ksiądz wiele lat spędził w stałinowskich łagrach. NKWD, podobnie jak przed wojną, zajęło klasztor i zmieniło go na katownię.

Prawdopodobnie świątynię po wojnie przekazano prawosławnym, a w 1959 roku zamieniono na kino. W latach 1976–1993 w całym obiekcie był zakład profilaktyczno-leczniczy, faktycznie – więzienie dla alkoholików. Całość wówczas otoczono odrażającymi zabudowaniami z drutem kolczastym, kościół przedzielono na dwie kondygnacje i stworzono tam sale produkcyjne. Od wibracji maszyn większość poreformackich tynków z freskami odpadła.

Po odzyskaniu niezależności przez Ukrainę świątynia znów została przekazana prawosławnym, którzy oddali ją pod opiekę św. Mikołaja. Zwrócono tu dwie stare ikony. Jedną z nich – św. Józef z Dzieciątkiem, prawdopodobnie pochodzi jeszcze z okresu reformatów. Przy wejściu znów umieszczono miedzianą tablicę, która głosi, że w 1895 roku świątynia została podporządkowana prawosławnym kanonom.

Ze starych fresków zachowały się (w prezbiterium) mocno uszkodzone fragmenty jakiejś procesji na tle dederkalskiego klasztoru (?) z oo. reformatami, a na tęczy – apoteoza św. Krzyża ze św. Dominikiem i Franciszkiem. Niestety ta ostatnia kompozycja przed kilkoma laty została zupełnie niefachowo „odrestaurowana” i straciła artystyczną wartość.

Budynek klasztoru przekazano diecezji UPC KP, ale nowi właściciele na razie nie mają finansów na przeprowadzenie tu kapitalnego remontu. Tymczasem obiekt niszczy pod wpływem warunków atmosferycznych. Warto tu też obejrzeć starą bramę i budynek obok posiadający interesujący fronton.

Co dotyczy cudownego obrazu Ukrzyżowania Chrystusa, to został wywieziony do Polski, przebywał w kościele w Krzywiniu na Dolnym Śląsku, ale w 1986 roku został skradziony i do dziś go nie odnaleziono.

Letnie turnusy Ormian w Kutach nad Czeremoszem

W sierpniu w ramach projektu „Kuty nad Czeremoszem. Mała stolica Ormian” w Kutach zagościła grupa Ormian różnych pokoleń z polskiej Fundacji „Armenian Foundation”.



Marta Axentowicz-Bohosiewicz z dziećmi przy grobie swojej praprababki

**KONSTANTY CZAWAGA
EUGENIUSZ SAŁO**
tekst i zdjęcia

– Po to przyjeżdżamy, aby odnawiać tu groby naszych przodków – powiedziała Kurierowi Marta Axentowicz-Bohosiewicz, prezes Fundacji. – Jesteśmy z rodzin ormiańskich. Od jedenastu lat tu przyjeżdżamy. Mieliśmy jeden raz przerwę, dlatego tegoroczna edycja jest już dziesiąta, jubileuszowa.

Na cmentarzu w Kutach pani Marta razem z rodziną pokazała nam grób swojej praprababki.

– Dla mnie jest to taki ważny element, który mówi: tu są twoje korzenie, ty jesteś stąd, ty jesteś polską Ormianką – zaznaczyła. – Naszym głównym zadaniem jest renowacja, porządkowanie grobów Ormian polskich. Ale też młodzież ma okazję spotkać się, ponieważ jest z różnych

regionów Polski, z różnych miast i w ciągu roku szkolnego nie bardzo mają czas na to, żeby się poznawać. Na to, żeby poznawać swoje ormiańskie tradycje, żeby przypominać sobie o swoich korzeniach ormiańskich, żeby pouczyć się trochę języka ormiańskiego. I właśnie podczas naszych pobytów w Kutach, w ciągu dwóch tygodni, troszeczkę staramy się przypomnieć o naszych ormiańskich korzeniach. W Kutach już nie pozostało rodowitych Ormian. Jeszcze jest parę osób, które mają babcię, praprabcię Ormiankę i pamiętają o tych swoich ormiańskich korzeniach. Natomiast ludność miejscowa już się chyba do nas przyzwyczaiła. Już wie, że my tak naprawdę przyjeżdżamy tu, niosąc tę pamięć o naszych przodkach. Obserwujemy, że jak my zaczynamy sprzątać na cmentarzu, to też przychodzą, sprzątaj, porządkują swoje groby, zaczynają też dbać o groby

swoich najbliższych. Myślę, że dajemy taki dobry przykład – dodała Marta Axentowicz-Bohosiewicz.

Na zakończenie turnusu w kucim rzymskokatolickim kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa mszę św. dla Ormian z Polski sprawował miejscowy proboszcz ks. Eugeniusz Łabiak.

– Niestety kościół ormiańskokatolicki w tej chwili jest cerkwią prawosławną – wyjaśniła Marta Axentowicz-Bohosiewicz. – Natomiast staramy się to, co jeszcze zostało z tych zabytków, czyli figury przede wszystkim, dzięki współpracy z ks. Eugeniuszem Łabiakiem przenieść na teren parafii rzymskokatolickiej. Figury z kościoła mamy przeniesione i czekają, aż, mamy nadzieję, utworzymy taki ormiański kąciak w kościele rzymskokatolickim.

I dodała:

– Jest tam cały ołtarz, który był ufundowany przez Ormianina, co pokazuje też, że tutaj współpraca między Kościołem ormiańskokatolickim i Kościołem rzymskokatolickim była dosyć mocna i jakby przenikała się. Wiemy, że Ormianie żenili się z Polkami albo Ormianki wychodziły za mąż za Polaków i czasami było tak, że jeśli ojciec był Ormianinem, a mama – Polką, to dziewczynki były chrzczone w kościele rzymskokatolickim, a chłopcy – w ormiańskim. Tak że tutaj uzupełniały się te dwie parafie, dwóch księży współpracowało. I stąd jest ten ołtarz ufundowany przez Grzegorza, syna Wartana Jakubowicza.

Marta Axentowicz-Bohosiewicz poinformowała Kurier, że podczas pobytu w Kutach Ormianie z Polski odbyli też wycieczki ormiańskimi śladami na Pokuciu i Bukowinie. Zwiedzili były kościół ormiański w Czerniowcach oraz świątynię ormiańską w Tyśmienicy, Iwano-Frankiwsku (b. Stanisławowie), Śniatyniu, gdzie jest teraz sala gimnastyczna. Odpoczywali w Szeszorach. W drodze powrotnej odwiedzili lwowską katedrę ormiańską i cmentarz Łyczakowski, gdzie pomodlili się przy grobach biskupów ormiańskich.



Prezentacja książki Bohdana Hudia we Lwowie

W znakomitym miejscu, w Budynku Uczonych, dawnym Kasynie Szlacheckim profesor Bohdan Hud' zaprezentował ukraińską wersję książki „Ukraińcy i Polacy na Wołyniu, Nadzieprzu i w Galicji Wschodniej”.

**WOJCIECH JANKOWSKI
tekst
ALEKSANDER KUŚNIERZ
zdjęcia**

Na prezentację przybyli przedstawiciele świata akademickiego reprezentujący nie tylko Lwów, zaś prezentowane dzieło pozytywnie przyjęli nie tylko historycy. Andrij Pawłyszyn zaznaczył, że tak właśnie należy pisać książki historyczne, żeby były interesujące również

polskiej literaturze przedmiotu, z kolei przecenione jest znaczenie UPA na Wołyniu.

– Książka ta ma dwa tłumaczenia. Pierwotna wersja była najpierw tłumaczona na język polski pod tytułem „Zagłada Arkadii”. Później opracowałem ją na nowo całkowicie w języku polskim. Po pewnym czasie została z języka polskiego przetłumaczona na ukraiński – powiedział Bohdan Hud'. – Na razie polscy historycy milczą na jej temat,



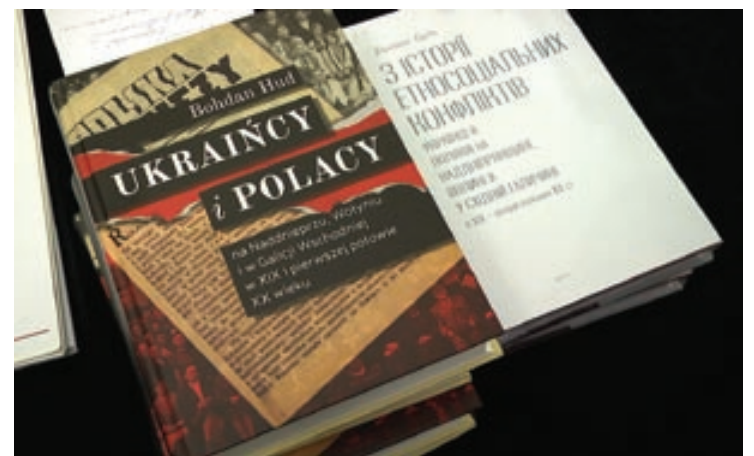
dla zwykłych czytelników, nie tylko dla specjalistów. Bohdan Hud' sięga do Powstania Styczniowego, cytuje Marię Dąbrowską, która napisała, że Polacy zapłacą za politykę asymilacyjną wobec Ukraińców.

Wśród obecnych był również Swiatosław Szeremeta, sekretarz Państwowej Międzyresortowej Komisji ds. Wojen i Represji Politycznych, który wyraził swoje zaniepokojenie o dialog polsko-ukraiński:

– Jestem przekonany, że dialog między naszymi narodami będzie

ale jak dzisiaj powiedziałem, książka ta została przekazana do najwyższych kół rządowych Polski i kiedy czytałem list prezesa Jarosława Kaczyńskiego o tragedii wołyńskiej oraz odpowiedź gabinetu przy Radzie Ministrów na list dra Grzegorza Kuprianowicza, to wydaje mi się, że pewne wątki z mojej książki zostały przyswojone i ton tych pism jest raczej pojedynczy.

Bohdan Hud' zaznaczył, że polemika z polskimi historykami będzie trwać. Planuje opracować publiczne



trwał. Zawsze byłem zachwycony, słuchając jak profesor Hud' potrafił argumentować w debacie. A dyskusję z Grzegorzem Motyką – to intelektualne mistrzostwo!

Bohdan Hud' wyszczególnił jakie były sympatie ludności na Wołyniu. Przed I wojną światową była tam popularna Czarna Sotnia, w dwudziestolecie były nastroje prokomunistyczne, na sowieńców wręcz czekano. Później przyszli Niemcy. Nastroje społeczne i kwestia ziemi jest, zdaniem profesora, niezauważona w

wypowiedzi niektórych polskich historyków, aby wskazać interpretacyjne i faktograficzne błędy, które zdaniem profesora, tam się znajdują.

– O tych sprawach trzeba mówić ostrożnie. Historyk nie powinien być publicznym trybunem, lecz każde swoje słowo powinien ważyć, ostrożnie dobierać i rozumieć, jakie konsekwencje może mieć słowo źle dobrane.

Prezentacja odbyła się 18 września w restauracji Art Maestro.

Msze św. niedzielne w języku polskim na Ukrainie

Zamieszczamy niniejszy wykaz z chęcią przekazania naszym czytelnikom rzetelnej informacji na temat możliwości uczestnictwa w niedzielnych mszach św. w języku polskim. Jesteśmy świadomi, że jest to wykaz niepełny, dlatego prosimy o powiadomienie nas w celu sprostowań lub uzupełnień (red.)

Archidiecezja lwowska

Lwów, katedra pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 7:00; 8:00; 10:15 (dzieci); 11:30 (suma); 13:00; 18:00 (młodzież)

Lwów, kościół pw. św. Antoniego Padewskiego – godz. 8:00; 10:00 (z udziałem dzieci); 12:00

Lwów, kościół pw. św. Marii Magdaleny – godz. 9:00; 10:30

Lwów, kościół pw. Matki Boskiej Gromnicznej – godz. 16:00

Lwów – Rzesna, kościół pw. Miłosierdzia Bożego – 9:00

Lwów – Sichów, kościół pw. św. Michała Archanioła – godz. 8:30; 13:30

Lwów – Zboiska, kościół pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy – godz. 12:00; 19:00

Lwów – Sokolniki, parafia pw. św. Jana Pawła II, Stryjska 6, godz. 9:00

Lwów – Bruchowice, kaplica pw. św. Teresy od Dzieciątka Jezus – godz. 11:00

Winniki, kościół pw. Wniebowzięcia NMP, godz. 9:00

Gródek Jagielloński, kościół Podwyższenia Krzyża Świętego – godz. 10:00

Szczerzec, kościół pw. św. Stanisława bpa – godz. 11:00

Siemianówka, kościół pw. św. Marcina – godz. 12:00

Glinna Nawaria, kościół pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny – godz. 10:00

Dybianka, kaplica pw. Podwyższenia Krzyża Świętego – godz. 9:30

Mościska, kościół pw. Narodzenia św. Jana Chrzciciela – godz. 9:00; 11:00

Mościska, sanktuarium MBNP – godz. 17:00

Mościska-Zakościele, kościół pw. św. Michała – godz. 9:00 (oprócz I niedzieli miesiąca)

Strzelcyska, kościół pw. NSPJ i NSNMP – godz. 9:00

Kołomyja, kościół pw. św. Ignacego Loyoli – godz. 10:00

Szeginie, kościół pw. św. Józefa Rzemieślnika – godz. 10:00

Balice, kościół pw. bł. Bronisławy – godz. 11:30

Pnikut, kościół pw. św. Mikołaja, godz. 9:00 i 15:00 (zima) oraz godz. 9:00 (lato)

Kamionka Strumiłowa, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 10:00

Bóbrka, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 9:00

Kurowice, kościół pw. św. Antoniego – godz. 11:30

Przemysłany, kościół pw. Piotra i Pawła – godz. 10:00

Strzałkowiec, kościół pw. Wszystkich Świętych – godz. 11:00

Dąbrówka, kościół pw. św. Barbary – godz. 09:00

Nowe Miasto, kościół pw. św. Marcina – godz. 12:00

Sąsiadowice, kościół pw. św. Anny – godz. 10:00; 12:00

Krysowice, kościół pw. Matki Boskiej Fatimskiej – godz. 10:30 (lato) lub 11:00 (zima)

Trzcieniec, kościół pw. św. Józefa – godz. 9:00; 13:00

Sambor, kościół pw. Ścięcia św. Jana Chrzciciela – godz. 9:00 (dzieci); 11:30 (suma); 19:00 (w VII i VIII)

Stary Sambor, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 13:00

Błozew, kościół pw. św. Wawrzyńca – godz. 11:00

Czyżki (k. Sambora), kościół pw. św. Michała Archanioła – godz. 9:00

Dobromil, kościół pw. Przemienienia Pańskiego – godz. 11:00; 15:30

Iwano-Frankiwsk (d. Stanisławów), kościół pw. Chrystusa Króla – godz. 12:00

Czerniowce, kościół pw. Podwyższenia Krzyża św. – godz. 9:00

Piotrowce Dolne, kościół pw. Przem. Pańskiego – godz. 9:00

Drohobycz, kościół pw. św. Bartłomieja – godz. 11:00

Złoczów, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00; 11:00; 16:00

Żółkiew, kolegiata pw. św. Wawrzyńca – godz. 11:00

Krzemieniec, kościół pw. św. Stanisława biskupa – godz. 9:00

Kosów, kościół pw. Matki Bożej Różańcowej – godz. 9:00

Truskawiec, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

Borysław, kościół pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy (w parafii św. Barbary) – godz. 12:00

Diecezja łucka

Łuck, katedra Świętych Apostołów Piotra i Pawła – godz. 8:30

Ostróg, kościół pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny – godz. 8:00

Krzemieniec, kościół pw. św. Ignacego Loyoli i św. Stanisława Kostki – godz. 9:00

Diecezja kamieniecko-podol.

Kamieniec Podolski, katedra pw. św. Apostołów Piotra i Pawła – godz. 8:30

Winnica, kościół pw. Matki Bożej Anielskiej – godz. 9:30

Gniewań, kościół pw. św. Józefa – godz. 8:30

Diecezja kijowsko-żytom.

Kijów, kościół pw. św. Aleksandra – godz. 13:00

Kijów, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 11:45

Żytomierz, katedra pw. św. Zofii – godz. 8:00; 12:00

Diecezja odessko-symfero-polska

Odessa, katedra pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 11:00

Odessa, kościół pw. św. Piotra – godz. 9:00

Jałta, kościół Niepokalanego Poczęcia NMP – godz. 9:00

Kercz, kościół Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

Mikołajów – kościół pw. św. Józefa – godz. 18:00

Diecezja charkowsko-zaporo-ska

Charków, katedra pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

Charków (Aleksiejewka), kościół pw. św. Rodziny – godz. 9:00

Donieck – kościół pw. św. Józefa Rzemieślnika – godz. 9:00

Dnipro, kościół pw. św. Józefa – godz. 8:30

Kamieńskie, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 8:00

Krzywy Róg, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

Berdiansk, kościół pw. Narodzenia NMP – godz. 15:00

REPERTUAR OPERY LWOWSKIEJ wrzesień–październik 2018

30 września, niedziela, **opera „CYRULIK SEWILSKI”**, G. Rossini, początek o godz. 18:00

4 października, czwartek, **opera „RYCERSKOŚĆ WIEŚNIACZA” (Cavalleria rusticana)**, P. Mascagni, początek o godz. 18:00

5 października, piątek, **opera „CYRULIK SEWILSKI”**, G. Rossini, początek o godz. 18:00

6 października, sobota, **opera „KOPCIUSZEK”**, A. Spadavecchia, początek o godz. 12:00

opera „NABUCCO”, G. Verdi, początek o godz. 18:00

7 października, niedziela, **opera „KOPCIUSZEK”**, A. Spadavecchia, początek o godz. 12:00

opera „PAJACE”, R. Leoncavallo, początek o godz. 18:00

11 października, czwartek, **opera „NATAŁKA POŁTAWKA”**, M. Łysenko, początek o godz. 18:00

12 października, piątek, **opera „PAJACE”**, R. Leoncavallo, początek o godz. 18:00

13 października, sobota, **opera „CARMEN”**, G. Bizet, początek o godz. 18:00

17 października, środa, balet **PRÓBA GENERALNA „PULCINELLA”**, „ŚWIĘTO WIOSNY”, I. Strawiński, początek o godz. 18:00

18 października, czwartek, **opera „CARMEN”**, G. Bizet, początek o godz. 18:00

19 października, piątek, balet **PRÓBA GENERALNA „PULCINELLA”**, „ŚWIĘTO WIOSNY”, I. Strawiński, początek o godz. 18:00

20 października, sobota, **opera „TRAVIATA”**, G. Verdi, początek o godz. 18:00

21 października, niedziela, **opera „KOPCIUSZEK”**, A. Spadavecchia, początek o godz. 12:00

balet **PRÓBA GENERALNA „PULCINELLA”**, „ŚWIĘTO WIOSNY”, I. Strawiński, początek o godz. 18:00

24 października, środa, balet **PRÓBA GENERALNA „PULCINELLA”**, „ŚWIĘTO WIOSNY”, I. Strawiński, początek o godz. 18:00

26 października, piątek, **opera „DON GIOVANNI” (DON JUAN)**, W. A. Mozart, początek o godz. 18:00

27 października, sobota, **opera „DON GIOVANNI” (DON JUAN)**, W. A. Mozart, początek o godz. 18:00

28 października, niedziela, **opera „DON GIOVANNI” (DON JUAN)**, W. A. Mozart, początek o godz. 18:00

31 października, czwartek, balet **„GISELLE”**, A. Adam, początek o godz. 18:00

W programie możliwe są zmiany.

Informacje:

tel.: 0-0380 (32) 235-65-86, 0-0380 (32) 260-13-60

e-mail: lvivopera@gmail.com, www.opera.lviv.ua

Poszukuję rodziny mojego dziadka



Witam! Poszukuję rodziny mojego dziadka. Nazywał się Piotr Fediw (Fediw), urodzony w 1908 r. w wsi Kupnowice Stare. Wiem, że jego siostrzeńcy lub bratankowie mieszkali we Lwowie w 1961 r.

Posiadam ich zdjęcia. Może to pomoże w poszukiwaniach.

Z pozdrowieniami
Stefania Maria Kiwertz
kiwitina1@wp.pl

Chór „ECHO” zaprasza

Próby oraz spotkania towarzyskie – w poniedziałki i środy o godz. 18:30, pod kierownictwem profesjonalnych animatorów i pedagogów muzyki. Jeśli masz lat 30+, 40+, 50+ itd. i możesz poświęcić czas dwa razy w tygodniu na próby (2 godz.), to nauczysz się pięknego repertuaru z chóralistyki polskiej (i nie tylko). Jeśli jesteś młody i dysponujesz zapalem do nauki, to skuteczne nowoczesne pliki dźwiękowe pomogą szybko przyswoić ci partie głosowe. **Skończysz z zaproszenia!**
Edward Kuc, tel.: 0665306908

POLSKI ZESPÓŁ PIĘŚNI I TAŃCA „LWOWIACY”

ZAPRASZA do Studium Tańców Polskich, założonego przy PZPiT „LWOWIACY”, dzieci i młodzież w grupach wiekowych 5–8 lat, 8–12 lat, 12–15 lat oraz do starszej grupy zespołu

Próby zespołu odbywają się w szkole nr 10 we wtorki i czwartki, w godzinach od 18:00 do 21:00. Zgłoszenia przyjmujemy podczas prób zespołu lub na telefon: 0-677-982-315 bądź: 233-05-70, a także udzielamy fachowych rad w dziedzinie polskiego tańca i strojów ludowych.

prezes LMDMSO Stanisław Durys,
kierownik artystyczny PZPiT „Lwowiacy”

Szukam przodków

Wilhelm Tuszyński urodzony 02.02.1895 r. we Lwowie (ustne źródła – we Włoszech), syn Marii Tuszyńskiej, zm. 1973 roku, uciekający przed wojną (represje, zaborcy?) rodzice zostawili go pod opiekę księżnej Lubomirskiej (Dom Dziecka w Bydgoszczy). W późniejszym czasie pradiadek pracował dla księżnej, obejmował stanowisko zarządcy leśnego, okolice Przemyśla. Jak się dowiadywałem od historyków, stanowisko takie obejmowała tylko szlachta

z wysoko postawionych rodów. Ślub z Marią Wryk, 1919 rok (rodzina z poetą Ferdynandem Kurasiem). Ustny przekaz informuje o tym, że rodzina mogła uciec do Kanady. Pradiadek przez całe życie szukał swojej rodziny. Czuję się zobowiązany do próby dokonania tego, czego nie udało się pradiadkowi.

Pozdrawiam
prawnik Kamil
dreamman2@o2.pl

JAK SŁUCHAĆ POLSKICH AUDYCJI RADIOWYCH NA UKRAINIE (czas audycji ukraiński)

Z ETERU

Radio Polonia (godz. 18:30)
– Lwów – Radio Niezależność – 106,7 FM
– Winnica – Radio TAK – 103,7 FM
– Chmielnicki – Radio Podilla Center - 104,6 FM
– Równe - Radio Kraj – 68,2 FM
– Żytomierz – Radio Żytomyrska Chwyła – 71,1 FM i 103,4 FM
Polskie Radio Lwów – w każdą sobotę od godz. 9:00 do godz. 12:00 oraz w niedzielę od godz. 19:15 do 20:15 na fali 106,7 FM (Radio Niezależność)
Radio Lublin na 103,2 i 99,6 MHz słyhać bardzo dobrze aż po Lwów (we Lwowie już nie wszędzie).
Polskie Radio Warszawa I – na falach długich 225 kHz

RADIO PRZEZ INTERNET

Polskie Radio – www.polskieradio.pl
Lwowska Fala – autorska audycja Danuty Skalskiej jest nadawana w każdą niedzielę od godz. 9:10 na antenie Polskiego Radia Katowice – www.radio.katowice.pl. Powtórka audycji – w niedzielę o 00:00 w nocy
RMF FM – www.rmf.fm
Radio Zet – www.radiozet.pl
Radio Maryja – www.radiomaryja.pl
Radio Opole – audycje o Polakach na Ukrainie – www.radio.opole.pl
Radio Wnet – www.radiownet.pl
Polskie Radio Lwów – www.radio-n.com
Polskie Radio Rzeszów – www.radio.rzeszow.pl i w eterze (103,7FM 102,00FM 102,9FM 90,05 FM).

RADIO PRZEZ SATELITĘ

Programy **Polskiego Radia** emitowane są w systemie DVB przez satelitę HOT BIRD, a także przez platformę cyfrową Cyfra+

Adresy placówek dyplomatycznych Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie

Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie

01034 Kijów, ul. Jarosławiw Wai 12
tel.: +38 044 230 07 00
fax: +38 044 230 07 43
+38 044 270 63 36
e-mail:
kijow.amb.sekretariat@msz.gov.pl
http://kijow.msz.gov.pl/pl

Wydział Konsularny Ambasady RP w Kijowie

01034 Kijów,
ul. B. Chmielnickiego 60
tel.: +38 044 284 00 40
faks: +38 044 234 99 89
e-mail: kijow.amb.wk@msz.gov.pl
http://www.kijow.msz.gov.pl

Wydział Promocji Handlu i Inwestycji przy Ambasadzie

01034 Kijów, ul. Wołodymyrska 45
tel.: +38 044 279 12 98, 279 18 31
+38 044 279 45 37, 279 33 40
fax.: +38 044 278 11 40
e-mail: kiev@trade.gov.pl
http://www.kijow.msz.gov.pl

Konsulat Generalny RP w Charkowie

61002 Charków, ul. Artioma 16



tel.: +38 057 75-78-801
faks: +38 057 75-78-804
e-mail:
charkow.kg.sekretariat@msz.gov.pl
http://www.charkow.msz.gov.pl

Konsulat Generalny RP we Lwowie

79011 Lwów, ul. Iwana Franki 108
tel.: +38 032 295 79 90
faks: +38 032 295 79 80
e-mail:
lwow.kg.sekretariat@msz.gov.pl
http://www.lwow.msz.gov.pl

Konsulat Generalny RP w Łucku

43016 Łuck, ul. Dubniwska 22 b
tel.: +38 0332 280 640
faks: +38 0332 280 659

e-mail:
kg.luck@msz.gov.pl
http://www.luck.msz.gov.pl

Konsulat Generalny RP w Odessie

65014 Odessa, ul. Uspienska 2/1
tel.: +38 048 718 24 84
+38 048 718 24 80
fax: +38 048 718 24 80
e-mail:
odessa.kg.sekretariat@msz.gov.pl
http://www.odessa.msz.gov.pl

Konsulat Generalny RP w Winnicy

21050 Winnica, ul. Kozickiego 51
– VI p.
tel.: +38 0432 507-413,
inform.wizowa +38 0432 507-411,
ws. Karty Polaka +380432 507-412
fax: +38 0432 507-414
e-mail:
winnica.kg.sekretariat@msz.gov.pl
http://www.winnica.msz.gov.pl

Instytut Polski w Kijowie

ul. B. Chmielnickiego 29/2, lok. 17,
01-030 Kijów, Ukraina
tel.: +380 44 288 03 04
fax: +380 44 288 02 86
www.polinst.kiev.ua

REKLAMUJ SIĘ W KURIERZE GALICYJSKIM!

ZAMÓWIENIA NA REKLAMĘ I OGŁOSZENIA PROSIMY KIEROWAĆ

na e-mail: kuriergalicyjski@wp.pl
Na zlecenie naszych klientów umieszczamy ogłoszenia w prasie ukraińskiej. Pełna obsługa z tłumaczeniem ogłoszeń włącznie.

Ogłoszenia niekomercyjne, po uzgodnieniu z redakcją, mogą być drukowane nieodpłatnie.

Korzystaj z usług polskich przewodników ze Lwowa!

Fachowe oprowadzanie po Lwowie, pilotowanie grup turystycznych po Kresach w języku polskim

tel.: 0-0380679447843, 0-380677477329, 0-380676750662,
0-380504304511, 0-380504307007, 0-380509494445, 0-380987175971

Kantorowe kursy walut na Ukrainie 29.09.2018, Lwów

KUPNO UAH	SPRZEDAŻ UAH
28,00	1 USD 28,10
32,55	1 EUR 32,67
7,55	1 PLN 7,63
36,10	1 GBR 36,90
4,13	10 RUR 4,20

Kurier Galicyjski



КУР'ЄР ГАЛІЦІЙСЬКИЙ

REDAKCJA:

Lwów 79013
skrytka pocztowa nr 1565
Львів 79013
абонентська скринька № 1565
siedziba gazety:
Iwano-Frankiwska 76002
ul. Iwasiuka 60,
Івано-Франківськ,
вул. Івасюка 60

tel. redakcji w Stanisławowie:
+38 (0342) 54 34 61
tel. redakcji we Lwowie:
+38 (032) 253 15 20
+38 094 993 35 20
e-mail: kuriergalicyjski@wp.pl

konto bankowe na Ukrainie:
ПП Ровіцкі М.М.
Код ЄДРПОУ 1965816635
р/р 2600001244414 в Івано-Франківському відділенні ПАТ „КРЕДОБАНК”,
м. Івано-Франківськ МФО 325365

Świadectwo rejestracji
Seria KW nr 12639-1523 R
wydane 14.05.2007
Свідоцтво про державну реєстрацію серія KB № 12639-1523 P
від 14.05.2007 р.

Założyciel i wydawca:
Miroslaw Rowicki
Засновник і видавець
М. М. Ровіцкі

Skład redakcji: Miroslaw Rowicki (Marcin Romer) redaktor naczelny

e-mail: zgroduvery@wp.pl
Maria Basza
zastępca red. naczelnego,
e-mail: mariabasza@wp.pl
Konstanty Czawaga
e-mail: konstantyczawaga@wp.pl
Krzysztof Szymański
e-mail: krzyszymanski@wp.pl
Eugeniusz Sało
Eugene.salo@gmail.com
Alina Wozijan
e-mail: alina_wozijan@op.pl
Jurij Smirnow
e-mail: smirnowjura@gmail.com
Agnieszka Sawicz
Anna Gordijewska
batiarka@gmail.com
Wojciech Jankowski
Aleksander Kuśnierz

Stale współpracują:

Dmytro Antoniuk, Czesława Żaczek, Beata Kost, Elżbieta Zielińska, Katarzyna Łoza, Dariusz Materniak, Elżbieta Lewak, Włodzimierz Bartkowiak, Michał Piekarski, Leonid Golberg, Andrzej Pietruszka, Sabina Różycka, Artur Deska, Jacek Borzęcki, Tadeusz Kurlus, Renata Kłęczańska, Dmy-

tro Wesolowski, Leon Tyszczenko, Adam Lelonek, Irena Kulesza, Witold Dzieciolowski, Zbigniew Kulesza, Natalia Tarkowska, Aleksy Kokorew, Iwona Boruszkowska, Iwan Bondarew i inni.

Prenumerata
Natalia Kostyk
e-mail: nataliakostyk@wp.pl

Drukujemy również teksty autorów, z którymi się nie zgadzamy!

Za treść ogłoszeń, oświadczeń i reklam redakcja nie ponosi odpowiedzialności, niezamówionych rękopisów nie zwraca i pozostawia sobie prawo do skrótów.

Za dostawę gazety w przedpłacie odpowiada Lwowska dyrekcja УДППЗ „Укрпошта”,
tel.: 032 238 82 73.

Projekt współfinansowany w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polską i Polakami za granicą za pośrednictwem Fundacji Wolność i Demokracja.



ТЗОВ Видавничий Дім „Молода Галичина”.

Indeks na prenumeratę 98780
Indeks przedpłaty 98780

Gazeta wychodzi 2 razy na miesiąc.

ZAMÓW KALENDARZ KRESOWY NA ROK 2019!

Ukazała się kolejna, dwunasta już,
edycja „Kalendarza Kresowego”
Kuriera Galicyjskiego – na rok 2019!

Kalendarz Kresowy 2019

Kupując Kalendarz Kresowy, wspomagasz słowa polskie na Wschodzie

www.kuriergalicyjski.com
email: kuriergalicyjski@wp.pl
tel.: +380 322 53 15 20
+380 342 54 34 61

Zamówienia prosimy składać
pod adresem naszej redakcji:

e-mail: kuriergalicyjski@wp.pl

telefon: 0-0380 (342) 543461

Cena: na Ukrainie 25 UAH + koszty wysyłki;

w Polsce 19 PLN razem z wysyłką

(przy zamówieniu powyżej 5 sztuk – 17 PLN)

Wersję elektroniczną kalendarza można obejrzeć na portalu:

<http://kuriergalicyjski.com/ogloszenia/7134-kalendarz-kresowy-2019>

Kurier Galicyjski

Można zaprenumerować na poczcie!!!

KOD PRENUMERATY

УКРПОШТА 98780

Cena prenumeraty pocztowej

1 miesiąc – 11,75 UAH

3 miesiące – 35,25 UAH

6 miesięcy – 70,50 UAH

12 miesięcy – 132,60 UAH

PRENUMERATA W POLSCE

Możliwa jest prenumerata redakcyjna do Polski i innych krajów. W sprawie prenumeraty gazety do Polski, prosimy o kontakt pod naszym adresem e-mail: kuriergalicyjski@wp.pl lub listownie, telefonicznie, faxem na numery i adresy podane w stopce redakcyjnej.

Ponadto „Kurier Galicyjski” można kupić:

w Przemyślu – w Południowo-Wschodnim Instytucie Naukowym, przy ul. Grodzkiej 3 (kod pocztowy 37-700), tel.: +48 (016) 678 73 33; w Warszawie, w Biurze Turystyki KALINKA, ul. Marszałkowska 115 (wejście od ul. Przechodniej), 00-102 Warszawa. Biuro jest czynne pn-pt w godz. 10:00-17:00.

Kurier Galicyjski można kupić

Na terenie całej Ukrainy można kupić nasze pismo w kioskach „Ukrpoczty”. Ponadto:

- w kioskach „Wysoki Zamek” w Drohobyczu, Truskawcu, Boryslawiu, Samborze, Starym Samborze, Turce i Stebnyku;
- w kioskach „Interpres” oraz kioskach „Presas”;
- w polskiej restauracji „Premiera Lwowska” ul. Ruska 16 we Lwowie;
- w polskiej restauracji „Kupoł”, ul. Czajkowskiego 37 we Lwowie;
- w restauracji Mons Pius, ul. Lesi Ukrainki 14 we Lwowie;
- w hotelu „Leopolis” – najlepszym hotelu na Ukrainie;
- w kościele św. Antoniego we Lwowie, przy kościele Marii Magdaleny we Lwowie (w niedzielę po nabożeństwie), a także przy kościele w Krzemieńcu;
- pismo jest też dostępne w Instytucie Polskim w Kijowie.

Miesięcznik Polak Mały można zaprenumerować na poczcie na Ukrainie!!!

KOD

PRENUMERATY

УКРПОШТА

68416

Cena prenumeraty
pocztowej:

1 miesiąc – 5,40 UAH,

3 miesiące – 16,20 UAH,

6 miesięcy – 32,40 UAH,

12 miesięcy – 64,80 UAH



Partnerzy medialni

